GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek–wtorek, 31 października – 1 listopada 2022 | Redaktor prowadzący Grzegorz Kubicki | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 254.10142, 1 Nakład 95 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

KTÓRZY ODESZLI

Specjalny dodatek na Wszystkich Świętych – 12 stron wspomnień o tych, którzy odeszli w ostatnim roku

Odwet za rakiety uderzające w ukraińskie miasta

Atak na Sewastopol

W ataku pływających i latających dronów na port na Krymie Ukraińcom udało się uszkodzić flagowy okręt rosyjskiej Floty Czarnomorskiej. **Takiej operacji nikt jeszcze nie przeprowadził**

Bartosz T. Wieliński

W sobotę rano nad Sewastopol, strategiczny port na zaanektowanym w 2014 r. przez Rosję półwyspie, Ukraińcy wysłali kilkanaście dronów kamikadze. Większość stanowiły maszyny latające, których atak miał odciągnąć uwagę obrony. Jednocześnie wysłano siedem pływających dronów. Część tych jednostek wypełnionych materiałem wybuchowym została zniszczona przez krążące nad portem helikoptery. Ale części udało się przedrzeć.

Ukraiński MON opublikował wykonane umieszczoną na dronie kamerą nagranie, z którego wynika, że maszynie udało się dotrzeć do samego serca portu. Widać, jak dron podpływa pod fregatę „Admirał Makarow”, czyli okręt flagowy Floty Czarnomorskiej.

Rosyjski MON twierdzi, że atak ukraińskich dronów został odparty. „Lekko uszkodzony” miał zostać jedynie trałowiec „Iwan Hołubec”. Ale według rosyjskich blogerów zajmujących się wojskowością „Makarow” ma zniszczony system radarowy, a w trałowcu eksplozja drona wyrwała dziurę w kadłubie.

Władze okupowanego miasta zagroziły mieszkańcom surowymi konsekwencjami, jeśli będą publikować informacje o skutkach ataku.

Odwet za ostrzał Winnicy

„Admirał Makarow” został okrętem flagowym Floty Czarnomorskiej w maju, zastępując zatopiony krążownik „Moskwa”. Okrętem dowodzi kapitan Grigorij Brejew, dawny oficer ukraińskiej marynarki, który w 2014 r. przeszedł na stronę wroga. „Makarow” ma na pokładzie osiem wyrzutni pocisków manewrujących. Od początku wojny z okrętu w kierunku miast Ukrainy odpalano pociski Kalibr.

Według ukraińskiego wywiadu to właśnie z „Makarowa” wystrzelono rakiety, które 14 lipca uderzyły m.in. w budynki mieszkalne w Winnicy. Zginęło 28 osób. Winnica to rodzinne miasto kapitana Brejewa.

Jeśli informacje o zniszczeniu systemu radarowego okrętu się potwierdzą, będzie to oznaczało, że nie będzie on w stanie prowadzić ataków rakietowych na miasta w Ukrainie.

O morskich dronach, których użyli Ukraińcy, niewiele wiadomo. To, w jaki sposób byli w stanie kierować wieloma takimi jednostkami jednocześnie, także pozostaje niewyjaśnione. Przecież od kontrolowanych przez Ukraińców wybrzeży Morza Czarnego bazę rosyjskiej floty dzieli 300 km. Kolejne pytanie dotyczy liczby takich dronów w ukraińskich arsenałach.

Czy Sewastopol będzie odtąd regularnie atakowany przez drony? Byłaby to odpowiedź na rosyjskie ataki na ukraińskie miasta przy użyciu dronów kupionych w Iranie.

W kwietniu po zatopieniu „Moskwy” Rosjanie musieli opuścić Wyspę Wężową, z której blokowali szlak do Odessy. Następnie ewakuowali część floty do Rosji.

Sewastopol miały chronić systemy zapór, a nawet specjalnie wytresowane delfiny. Podobne zapewnienia rosyjscy wojskowi składali, jeśli chodzi o most Kerczeński. Został uszkodzony 8 października. Już w sierpniu Ukraińcy zbombardowali rosyjskie lotniska na półwyspie.

Rosja wycofuje się z umowy

Rosjanie zdają sobie sprawę z upokorzenia, bo ich MON oskarżył Wielką Brytanię o pomoc w przeprowadzeniu ataku. Kreml w odwecie wycofał się też z wynegocjowanej pod auspicjami ONZ umowy o eksporcie zboża z ukraińskich portów. Miała obowiązywać do połowy listopada, ale sekretarz generalny ONZ od dawna apelował o jej przedłużenie.

To może oznaczać, że Rosja zechce wziąć na cel okręty zawijające do Odessy lub zaminować szlak. Na razie statki płynące po zboże nie zawracają. ●

Deklaracja klimatyczna

Nasze plany i działania

W październiku 2021 r. po raz pierwszy ogłosiliśmy deklarację klimatyczną „Wyborczej”. Po roku rozliczamy się z jej realizacji i zapowiadamy, co będzie dla nas ważne w kolejnych 12 miesiącach ▶ 3

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
44>
9 770860 908112
1 RP

FOT. MIGUEL RIOPA/AFP/EAST NEWS

Hiszpański Nobel

NAGRODA DLA ADAMA MICHNIKA

Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” odebrał w Oviedo Nagrodę Księżniczki Asturii w kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości. – Nagroda Księżniczki Asturii to znak, że warto zachować wolność i przyzwoitość. I prawo do błędu, gdy szuka się prawdy – mówił w Oviedo naczelny „Wyborczej” ▶ 4-5

eprasa.pl 97330e66b1

Radosław Leniarski

Podobno minister Sasin zrobi nam igrzyska

Na razie pomysł zgłosił minister sportu Kamil Bortniczuk, ale wiadomo, kto wielkiemu wyzwaniu sprostałby najlepiej.

Wspaniały wywiad na stronie internetowej TVP Sport z ministrem Bortniczukiem okrasiły słowa: „Chcemy zorganizować igrzyska olimpijskie w 2036 roku". Wspaniały wywiad, powtarzam, bo pytania były rzeczowe, konstruktywne, dopominające się informacji o wielu ważkich inicjatywach, które minister Bortniczuk z entuzjazmem i konsekwentnie wprowadza na kierunku sportowym. Sam siebie nie będzie minister oceniał, ale polski sport oceni: jest idealnie.

Autor udekorował wywiad zdjęciem interlokutora patrzącego nieustraszenie w przyszłość, a wiadomo – zdjęcie warte jest 1000 słów. Wyrazy szacunku, bo to przyszłość, powiedzmy sobie szczerze, nietęga, zważywszy na wyniki ostatnich sondaży wyborczych. Skłoniły one wielu polityków Zjednoczonej Prawicy do zwiększonej aktywności PR-owskiej – powiedziałbym bardzo nerwowej – na swoich poletkach.

Trzeba mieć mołojecką fantazję, żeby rzucić dziś pomysł za minimum 30 mld euro w kraju o prawie 20-proc. inflacji

W duchu PR-owskim zadane jest też pytanie być może najważniejsze w całej rozmowie, pytanie, w którym poniekąd zawarta jest i odpowiedź: „Za kilka lat będziemy lepiej przygotowani niż Barcelona i Ateny. Wierzy pan w organizację igrzysk olimpijskich w naszym kraju?". Jak nie wierzyć? Oczywiście, że tak. Zrobilibyśmy wcześniej niż w 2036 r., ale terminy już – niestety – zajęli, spóźnił się Tusk.

O ile mnie pamięć nie myli, nikt z objeżdżających kraj i zaprzyjaźnione media polityków Zjednoczonej Prawicy nie zawistował bardziej beztrosko niż minister Bortniczuk. Trzeba mieć mołojecką fantazję, żeby rzucić dziś pomysł za minimum 30 mld euro w kraju o prawie 20-proc. inflacji, jednej z najwyższych w Europie, mającym tuż obok wojnę rozpętaną przez agresywnego sąsiada, rządzonym przez niekompetentnych kolegów, którym w oczy zagląda wyborcza porażka i oddanie władzy. Którzy w dodatku uparli się jak muły, żeby nie skorzystać z unijnego planu odbudowy za 23,9 mld euro bezzwrotnej pożyczki i 34,2 mld nisko oprocentowanej pożyczki.

W zdrowszym kraju, z bardziej kompetentnym rządem, po zapytaniu Polaków i merytorycznej debacie – kto wie... Igrzyska są naprawdę fajne. Ale na razie skupiłbym się na chlebie. ●

Sport ▶ 15-16

Andrzej rysuje

Korea Południowa
Tragedia podczas Halloween

FOT. AHN YOUNG-JOON/AP / AP

Co najmniej 151 osób zginęło w sobotę wieczorem podczas obchodów Halloween na ulicach Seulu. Ofiary zostały zmiażdżone przez tłum, który ścisnął się w jednej z alejek w popularnej wśród uczestników nocnego życia okolicy. Burmistrz Seulu Oh Se-hoon składa hołd ofiarom na miejscu wypadku.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

Ludwik Janion
Jeśli nasi zmarli

Jeśli nasi zmarli mają
poczucie ironii
to możemy powtarzać
że jest nam teraz lepiej
niż było

Że powietrza nam więcej
i bólu, co pochodzi
z drugiego bólu,
nam mniej
I więcej mamy
przestrzeni bez ich
przestrzeni
bez ich notatek, ubrań
i mebli

Jeśli nasi zmarli mają
poczucie ironii
podrapią palcem w dół
i w górę
I wygrzebią dziurę
w piasku
w której skręcisz sobie
nogę
ale tylko tak trochę
i pójdziesz dalej

Jeśli nasi zmarli mają
poczucie ironii
wybaczą ci handlarzy
rzeczy używanych,
antykwariuszy
jubilerów, a nawet
cwaniaków
od rodzinnych papierów
i znicze podobne
do tortów

Jeśli nasi zmarli nie mają
poczucia ironii
Schowaj się za dłonie
i milcz
Stań słupem soli
Niech ogarnie cię trwoga
Niech pochłonie cię noc

Droga

Elu

Nie znajdujemy słów by wyrazić,
jak bardzo wstrząsnęła nami wiadomość o nagłym odejściu Twojego

Syna

Sercem i myślami trwamy przy Tobie
w tej najtrudniejszej z chwil.

Iwona i Jarek Grzesiak

www.nekrologi.wyborcza.pl/34214221

Pani Prezes

Elżbiecie Dzikowskiej

najszczersze kondolencje i wyrazy współczucia
z powodu nagłego odejścia

Syna

składa

Jacek Piotrowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34214222

ODESZLI.PL
Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

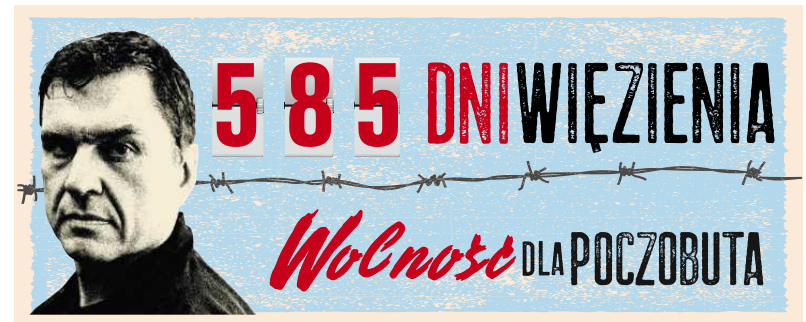

1 RP

eprasa.pl 97330e66b1

2. deklaracja klimatyczna „Wyborczej”

Przez nowe parki narodowe do Polski bez węgla

Choć od kilku miesięcy na naszych łamach śledzimy kłopoty z dostępnością węgla, nie zapominamy, że przede wszystkim musimy się z nim żegnać. W październiku 2021 r. po raz pierwszy ogłosiliśmy deklarację klimatyczną „Wyborczej”. Po roku rozliczamy się z jej realizacji i zapowiadamy, co będzie ważne dla nas w kolejnych 12 miesiącach

31 PAŹDZIERNIKA 2022 R.

W październiku 2021 r. nie przewidywaliśmy wojny w Ukrainie i kryzysu energetycznego. Ale tak jak wtedy, tak i dzisiaj jesteśmy pewni, że węgiel nie jest przyszłością Polski. Zależy nam, by wszyscy, którzy go potrzebują, byli w stanie zdobyć jego odpowiednią ilość na zimę, ale jeszcze bardziej – by dzięki inwestycjom w odnawialne źródła energii i termomodernizację problem zakupu węgla obchodził coraz mniejszą grupę ludzi.

Mimo bieżących kłopotów kategorycznie sprzeciwiamy się udzielanym przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego radom: „Trzeba w tej chwili palić wszystkim, poza oponami czy podobnymi szkodliwymi rzeczami”. Kryzys nie może zwalniać nas od troski o czyste powietrze w naszych miastach, miasteczkach i na wsiach.

A to kluczowe działania, jakie podejmowaliśmy w ramach realizacji 1. deklaracji klimatycznej „Gazety Wyborczej” (ogłoszonej 27 października 2021 r.):

1 **Jesteśmy wszędzie tam, gdzie ważą się losy klimatu.** Mamy świadomość, że nie da się opowiadać o świecie, nie poruszając tematyki klimatu. Wiemy też, że dobrego dziennikarstwa nie uprawia się zza biurka. Dlatego nasi dziennikarze byli tam, gdzie działy się rzeczy istotne dla klimatu i przyrody. Na własne oczy oglądaliśmy m.in. transformację energetyczną w USA, szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow, czy start-upy technologiczne z sektora produkcji żywności w Izraelu.

Szczegółowo opisywaliśmy stan Odry w trakcie największej katastrofy ekologicznej ostatnich lat, chybione inwestycje niszczące przyrodę Bieszczad, dziesiątki nieuzasadnionych wycinek drzew, dramatyczną suszę i polską „betonozę”. Dotarcie do wielu z tych tematów było możliwe dzięki reporterkom i reporterom z redakcji lokalnych „Gazety Wyborczej”, piszącym dla nas z 33 miast.

2 **Inwestujemy w dziennikarstwo klimatyczne i środowiskowe.** Rozwinęliśmy dział klimat i środowisko. Od ostatniej deklaracji opublikowaliśmy w nim 900 tekstów (średnio dwa-trzy dziennie). Wzmocniliśmy dział redaktorsko, prowadzimy także szkolenia dla wszystkich zainteresowanych dziennikarzy „Wyborczej”. We wrześniu przeprowadził je dla nas m.in. prof. Szymon Malinowski – fizyk atmosfery, przewodniczący Komitetu Geofizyki PAN, jeden z twórców serwisu Naukaoklimacie.pl.

3 **Prowadzimy śledztwa ekologiczne.** Patrzymy na ręce osobom odpowiedzialnym za stan naszego środowiska i przyrody, przyglądamy się ich wydatkom i decyzjom. Jednym z efektów naszych publikacji były dymisje w Lasach Państwowych.

4 **Rozwijamy współpracę międzynarodową.** „Wyborcza” jest częścią sieci LENA (Leading European Network Alliance), współpracujemy także z „New York Timesem” i „The Conversation”. Dzięki temu oprócz własnych materiałów zapewnialiśmy naszym czytelnikom tłumaczenia ważnych tekstów przygotowanych przez zagraniczne redakcje.

5 **Licznik dla klimatu i pocztówka z przyszłości.** 2 listopada 2021 r. w serwisie Wyborcza.pl oraz na pierwszej stronie papierowego wydania „Wyborczej” opublikowaliśmy licznik odmierzający czas do końca 2030 r. To data, przed którą – jeśli chcemy uchronić się przed katastrofą klimatyczną – musimy znacząco obniżyć emisję CO_2. Była to wspólna kampania polskich mediów i Greenpeace'u Polska. 5 listopada 2021 r. czytelnicy dostali wraz z „Wyborczą” pocztówkę „Pozdrowienia z przyszłości” zaadresowaną do premiera Mateusza Morawieckiego. Na widokówce znalazły się katastroficzne grafiki pokazujące, jak będą wyglądać nasze miasta i regiony, jeśli w ciągu najbliższych lat nie odejdziemy od paliw kopalnych.

6 **Niewidzialne parki.** Jednym z problemów, o których sporo pisaliśmy w ciągu ostatniego roku, jest zbyt mała powierzchnia cennych przyrodniczo terenów objętych najwyższą formą ochroną – statusem parku narodowego. By to nagłaśniać, postanowiliśmy zapraszać naszych czytelników na spacery po miejscach, w których parki narodowe powinny powstać. 17 czerwca 2022 r. wspólnie z Fundacją Dziedzictwo Przyrodnicze, Kwitnącą Otuliną i Greenpeace'em Polska zorganizowaliśmy spacer po projektowanym Turnickim Parku Narodowym.

7 **Park narodowy dla Odry.** 24 sierpnia 2022 r., kilkanaście dni po wykryciu katastrofy ekologicznej na Odrze, Robert Jurszo, dziennikarz działu klimat i środowisko, opublikował apel: „Zróbmy na Odrze park narodowy. Zasługuje na to po tym, jak została zatruta”. 8 września razem z Greenpeace'em Polska ruszyliśmy z kampanią zbiórki podpisów pod apelem ws. utworzenia Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. A 22 października zorganizowaliśmy kolejny spacer dla naszych czytelników i czytelniczek po terenach parku.

8 **Edukacja dla klimatu.** 5 października 2022 r. wspólnie z Fundacją mBanku zorganizowaliśmy Festiwal Matematyki, którego tematem przewodnim była ekologia. 3 listopada 2022 r. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Trójmieście i Opolu odbędzie się „Wielki test wiedzy o klimacie”. Weźmie w nim udział ok. 600 osób. Potem na Wyborcza.pl będzie on dostępny dla wszystkich chętnych.

FOT. SHUTTERSTOCK

9 **Zielone Supermiasta.** W tegorocznej edycji plebiscytu Supermiasta i Superregiony zaprosiliśmy naszych czytelników do głosowania na ulubione tereny zielone. W plebiscycie oddano parędziesiąt tysięcy głosów.

10 **Biznes z klimatem.** By promować firmy, które prowadzą transformację w kierunku neutralności klimatycznej, stworzyliśmy cykl „Biznes z klimatem” na łamach tygodnika „Mój Biznes”. Opisujemy w nim, jak z wyzwaniami środowiskowymi radzą sobie firmy z różnych branż. 20 proc. wpływów z tego projektu przekazujemy Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze (zebraliśmy już 25 tys. zł). Kontynuowaliśmy także projekt „Jedna Planeta. Jedno życie”, poświęcając go w tym roku technologiom w dziedzinie ochrony klimatu.

CO PLANUJEMY NA KOLEJNE 12 MIESIĘCY?

1 Będziemy śledzić kluczowe wydarzenia, zmiany klimatu i ich skutki, zarówno w Polsce, jak i na świecie. Będziemy opisywać decyzje i procesy polityczne w Polsce, które będą nas przybliżać do odejścia od paliw kopalnych lub od niego oddalać.

2 Będziemy domagać się powstania w Polsce kolejnych parków narodowych. Zaprosimy naszych czytelników na spacery po terenach, na których powinny one powstać.

3 W 2023 r. dużo uwagi poświęcimy ochronie polskich rzek, mokradeł, zasobów wody pitnej, przeciwdziałaniu suszy, produkcji i marnotrawieniu żywności, zarządzaniu lasami, ochronie bioróżnorodności w Polsce oraz transformacji energetycznej.

4 Przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi będziemy opisywać programy wyborcze partii. Chcemy, żeby nasi czytelnicy mieli pełną wiedzę na temat postaw i poglądów polityków wobec najbardziej istotnych problemów środowiskowych.

5 Będziemy inwestować w szkolenia, by nasi dziennikarze mieli dostęp do wiarygodnych źródeł wiedzy o klimacie i środowisku, by skutecznie weryfikowali fakty i byli w stanie walczyć z dezinformacją.

6 Będziemy współpracować z zewnętrznymi partnerami, organizacjami pozarządowymi działającymi w obszarze ochrony środowiska i zmian klimatu.

7 Obrona przed katastrofą klimatyczną to wyzwania globalne, więc my także tę międzynarodową perspektywę będziemy naszym czytelnikom przybliżać. Będziemy nadal współpracować z zagranicznymi redakcjami i wyjaśniać kluczowe dokumenty i strategie.

8 Zorganizujemy projekty specjalne wychodzące poza codzienną pracę dziennikarską dotyczące m.in. edukacji klimatycznej młodzieży.

9 Będziemy pomagać naszym czytelnikom w dokonywaniu codziennych wyborów, które są korzystne dla środowiska i klimatu. Będziemy promować praktyczne narzędzia do działań ekologicznych.

10 „Gazeta Wyborcza” i jej wydawca Agora SA planują kolejne działania na rzecz zmniejszania negatywnego wpływu na środowisko wynikającego z prowadzenia działalności, m.in. wdrażając strategię dekarbonizacji oraz realizując plan dążenia do neutralności klimatycznej całego przedsiębiorstwa. ●

wyborcza.pl

Mikołaj Chrzan
zastępca redaktora naczelnego „Wyborczej”

Anita Dmitruczuk
koordynatorka redakcji lokalnych ds. klimatu

Aleksander Gurgul
szef działu klimat i środowisko

eprasa.pl 97330e66b1

Nagroda Księżniczki Asturii dla Adama Michnika

Warto zachować wolność i przyzwoitość

– Wojna reżimu Putina z Ukrainą jest faktycznie wojną z całym światem demokracji – mówił Adam Michnik, odbierając Nagrodę Księżniczki Asturii. Dostał ją za zaangażowanie w wysokiej jakości dziennikarstwo oraz za wpływ na odbudowę i obronę demokracji w Polsce.

Dominika Wielowieyska

Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej", odebrał w piątek w Oviedo Nagrodę Księżniczki Asturii w kategorii komunikacja i działania na rzecz ludzkości.

W uzasadnieniu decyzji jury napisało, że redaktor naczelny „Wyborczej" jest „jednym z najbardziej znanych i najwybitniejszych obrońców praw człowieka w Polsce".

Uroczystość poprzedził tydzień spotkań z dziennikarzami, intelektualistami i studentami. W czwartek wieczorem laureaci zostali zaproszeni na spektakl flamenco, a potem mieli okazję spotkać się z hiszpańską rodziną królewską w czasie uroczystej kolacji. W piątek w południe odbyła się audiencja w zabytkowym hotelu Reconquista.

Na główną uroczystość do Teatro Campoamor laureaci przejechali limuzyna-

▲ **Adam Michnik podczas ceremonii wręczenia Nagrody Księżniczki Asturii w Oviedo** FOT. MIGUEL RIOPA / AFP / EAST NEWS

Mowa Adama Michnika po otrzymaniu Nagrody Księżniczki Asturii

By siła argumentów zastąpiła argument siły

Wysoki Majestacie Monarchii Hiszpańskiej,
Szanowni Laureaci,
Panie i Panowie,

z onieśmieleniem i wzruszeniem wyrażam podziękowanie jurorom tej niezwykłej nagrody.

Serdecznie gratuluję wszystkim nagrodzonym.

Hiszpania była dla mnie – i wielu innych Polaków – wzorem. Doświadczenie hiszpańskie uczyło nas, jak opierać się dyktaturze i jak szukać drogi do demokracji drogą dialogu i kompromisu. Szło o to, by siła argumentów zastąpiła argument siły.

Ta niezwykła Nagroda Księżniczki Asturii jest przecież nagrodą nie dla mnie, lecz dla „Gazety Wyborczej", dziennika, który narodził się wraz z polską demokracją w 1989 r. Od początku „Gazeta Wyborcza" starała się być elementem tej demokracji.

Osobiście wiele zawdzięczam doświadczeniu i radom moich przyjaciół z redakcji dziennika „El Pais", który odegrał tak ważną rolę w tworzeniu demokracji hiszpańskiej. Chcieliśmy przez te wszystkie lata bronić dwóch wartości bezcennych w świecie demokracji – wolności i prawdy.

Dziś te wartości znów są zagrożone przez bandycką agresję reżimu Putina na Ukrainę. Wojna reżimu Putina z Ukrainą jest faktycznie wojną z całym światem demokracji. Codziennie obserwujemy straszne obrazy rabunków, gwałtów, tortur i mordów putinowskiego wojska w Ukrainie.

Ale pamiętamy, że Putin to nie to samo co Rosja. Dlatego wciąż pamiętamy o tych Rosjanach, którzy sprzeciwiają się temu wojennemu barbarzyństwu i swój sprzeciw głośno wypowiadają. To oni bronią honoru Rosji, jak kiedyś Sacharow i Sołżenicyn; jak Tomasz Mann bronił honoru Niemiec w latach hitlerowskiej apokalipsy.

Należy im się za to szacunek.

To jest zła wojna rozpętana przez złych ludzi, którzy owładnięci szaleństwem imperializmu wielkorosyjskiego przypominają dzisiaj, do czego zdolny jest człowiek zatruty miksturą złożoną z nazizmu i bolszewizmu, żywiołem bezprawia i okrucieństwa.

Tej wojny Putin nie może wygrać. Pomoc dla walczącej Ukrainy jest obowiązkiem każdego demokraty na świecie. Solidarność z Ukrainą demokratów w tak wielu krajach budzi podziw i nadzieję.

Lecz są również złe znaki w Europie czy w Stanach Zjednoczonych.

W życiu publicznym nabiera znaczenia tendencja, która sięga po język i praktykę agresywnego populizmu, nacjonalizmu, autorytaryzmu.

Tam jest praktyka pogardy wypowiadanej językiem totalitarnej lewicy bądź totalitarnej prawicy. Jedni wymachują sztandarami czarnymi, a inni czerwonymi.

Zresztą często, jak pisał polski poeta, „faszyści zmieniają koszule".

Jednych i drugich łączy wrogość do tego, co najcenniejsze w tradycji europejskiej – do miłosierdzia tradycji chrześcijańskiej oraz do rozumu tradycji wieku świateł.

Ci spadkobiercy tradycji totalitarnych obiecują na miejsce demokracji absurdalną wizję świata czystego etnicznie bądź doskonale sprawiedliwego społecznie.

A my pamiętamy przecież, że czyste etnicznie i nasycone doskonałą równością były tylko obozy koncentracyjne.

Wielki hiszpański pisarz i filozof Miguel de Unamuno, pisząc o arcydziele Cervantesa „Don Kichot", zanotował: „Na nic się nie przydały krzyki mistrza Piotra, który tłumaczył Don Kichotowi, że ci, których ten łamał, niszczył i zabijał, nie są prawdziwymi Maurami, lecz jeno figurynkami z masy papierowej. Don Kichot nie przestawał prać ich mieczem i dobrze robił, nawet bardzo dobrze. Ludzie tacy jak mistrz Piotr wystawiają swoje komedianckie szopki i chcą, by uszanować występujące w nich figurynki, a są one, jak mówią, tylko z masy papierowej. Błędni rycerze natomiast powinni właśnie niszczyć, łamać, siekać to, co korzystając z praw fikcji, jest jeszcze bardziej szkodliwe niż sam błąd. Na więcej bowiem szacunku zasługuje błąd, w który ludzie wierzą, niż prawda, w którą nie wierzy nikt".

Nagroda Księżniczki Asturii to znak, że warto zachować wolność i przyzwoitość. I prawo do błędu, gdy szuka się prawdy. ●

Adam Michnik

1 RP

eprasa.pl 97330e66b1

Nagroda Księżniczki Asturii dla Adama Michnika

mi. Tłum mieszkańców pozdrawiał kawalkadę, a na ulicach grały regionalne orkiestry asturyjskie.

Droga do demokracji? Dialog i kompromis

Piątkową uroczystość wręczenia nagród w Teatro Campoamor otworzył król Filip VI. Towarzyszyły mu królowa Letizia, księżniczka Asturii, następczyni tronu Eleonora i infantka Sofia.

Na widowni zasiedli przedstawiciele Asturii, rodzina i przyjaciele laureatów, a także laureaci poprzednich edycji nagrody, a wśród nich Aleksandra Dulkiewicz, prezydentka Gdańska, miasta, które zdobyło wyróżnienie w kategorii zgoda w 2019 r.

W przemówieniu Adam Michnik po podziękowaniach dla jury i gratulacjach dla pozostałych laureatów podkreślił, że Hiszpania była dla niego – i wielu innych Polaków – wzorem.

– Doświadczenie hiszpańskie uczyło nas, jak opierać się dyktaturze i jak szukać drogi do demokracji drogą dialogu i kompromisu. Szło o to, by siła argumentów zastąpiła argument siły. Ta niezwykła Nagroda Księżniczki Asturii jest przecież nagrodą nie dla mnie, lecz dla „Gazety Wyborczej", dziennika, który narodził się wraz z polską demokracją w 1989 r. – mówił redaktor naczelny „Gazety Wyborczej".

Podkreślił, że „Gazeta Wyborcza" broniła dwóch wartości bezcennych w świecie demokracji – wolności i prawdy. – Dziś te wartości znów są zagrożone przez bandycką agresję reżimu Putina na Ukrainę. Wojna reżimu Putina z Ukrainą jest faktycznie wojną z całym światem demokracji. Codziennie obserwujemy straszne obrazy rabunków, gwałtów, tortur i mordów putinowskiego wojska w Ukrainie. Ale pamiętamy, że Putin to nie to samo co Rosja. Dlatego wciąż pamiętamy o tych Rosjanach, którzy sprzeciwiają się temu wojennemu barbarzyństwu i swój sprzeciw głośno wypowiadają – podkreślił laureat.

Przekonywał, że tej wojny Putin nie może wygrać, a pomoc dla walczącej Ukrainy jest obowiązkiem każdego demokraty na świecie. Przestrzegał przed formacjami, które w Europie i w Stanach Zjednoczonych sięgają „po język i praktykę agresywnego populizmu, nacjonalizmu, autorytaryzmu". Mówił o pogardzie wypowiadanej „językiem totalitarnej lewicy bądź totalitarnej prawicy. Jedni wymachują sztandarami czarnymi, a inni czerwonymi".

– Jednych i drugich łączy wrogość do tego, co najcenniejsze w tradycji europejskiej – do miłosierdzia, dziecka, tradycji chrześcijańskiej oraz do rozumu dziecka tradycji wieku świateł. Ci spadkobiercy tradycji totalitarnych obiecują na miejsce demokracji absurdalną wizję świata czystego etnicznie bądź doskonale sprawiedliwego społecznie – mówił Michnik.

– Nagroda Księżniczki Asturii to znak, że warto zachować wolność i przyzwoitość. I prawo do błędu, gdy szuka się prawdy – zakończył swoje przemówienie.

Przyszłość pokoju

Przemawiała czwórka laureatów, a po nich król Hiszpanii Filip.

Zwracając się do laureatów, podkreślił, że w kontekście niszczącej i przerażającej wojny w Ukrainie olbrzymie znaczenie ma idea zjednoczonej Europy Roberta Schumana, architekta integracji europejskiej.

– Musimy przypomnieć znaczenie Unii Europejskiej dla Hiszpanii. W przeszłości Unia Europejska była naszą ambicją, historyczną aspiracją, dziś jest codziennością. Dzisiaj budujemy Hiszpanię, budując Unię Europejską. I jesteśmy częścią wspólnego przeznaczenia zjednoczonej Europy. Nasze zaangażowanie we wspólną przyszłość znaczy o wiele więcej niż wiara w ideały. Oznacza walkę o pewne przekonania i zasady, aby wspólnie wykuć przyszłość pokoju, sprawiedliwość, wolność i nadzieję – powiedział król Hiszpanii.

To bardzo mocne przesłanie proeuropejskie ma swoją polityczną wagę, ponieważ poważną siłą w Hiszpanii jest antyunijna partia Vox, hiszpańska sojuszniczka PiS na forum europejskim.

Król Filip pokazał, że nie zamierza iść drogą królowej Elżbiety, która mimo sympatii unijnych zachowała neutralność w czasie kampanii brexitowej. Jasno określił interesy Hiszpanii i Europy.

Adam Michnik prezentuje swoje przenikliwe spojrzenie na wojnę w Ukrainie, które jest dla nas bardzo ważne

Król Filip wskazywał, że laureaci realizują wspaniałe idee, które są nadzieją naszej przyszłości.

Mówiąc o Adamie Michniku, przywołał Václava Havla, dysydenta, laureata Nagrody Księżniczki Asturii z 1997 r. Król Filip podkreślił zasługi Michnika w budowaniu demokracji w Polsce i szukaniu pojednania narodowego po czasach komunizmu.

– Dziś Adam Michnik prezentuje swoje przenikliwe spojrzenie na wojnę w Ukrainie, które jest dla nas bardzo ważne – podkreślił monarcha.

Uroczystość zakończył hymn Asturii wykonany przez regionalną orkiestrę.

„Hiszpański Nobel"

Nagroda Księżniczki Asturii, zwana „hiszpańskim Noblem", przyznawana jest od 1981 r. Najpierw jako Nagroda Księcia Asturii, czyli Filipa, syna Juana Carlosa I. Po jego abdykacji w 2015 r. i wstąpieniu na tron Filipa VI to nagroda jego córki – Eleonory de Borbón, 17-letniej księżniczki Asturii.

Nagrody przyznawane są w kategoriach: sztuka, literatura, współpraca międzynarodowa, sport, komunikacja i działania na rzecz ludzkości, badania naukowe i technika, nauki społeczne oraz zgoda między narodami. Zwycięzcy otrzymują statuetkę zaprojektowaną przez Joana Miró oraz 50 tys. euro.

Ceremonię wręczenia nagrody poprzedza tydzień spotkań i wydarzeń kulturalnych z udziałem laureatów.

W 2017 r. laureatem nagrody w dziedzinie literatury był poeta Adam Zagajewski. Wcześniej dostali ją m.in.: kompozytor Krzysztof Penderecki (sztuka), filozof i socjolog Zygmunt Bauman i pisarz Ryszard Kapuściński (komunikacja i działania na rzecz ludzkości). Laureatem w kategorii sport jest himalaista Krzysztof Wielicki. I to on zgłosił jury kandydaturę Adama Michnika. Wśród nagrodzonych w kategorii zgoda między narodami jest również miasto Gdańsk.

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

Pozostali laureaci Nagrody Księżniczki Asturii
Zgoda, sztuka i współpraca

• CARMEN LINARES I MARÍA PAGÉS w kategorii sztuka
Dwie najważniejsze postacie flamenco ostatnich dziesięcioleci. W Carmen Linares i Maríi Pagés zbiega się duch kilku pokoleń, które z szacunku dla tradycji i głębi korzeni flamenco potrafiły unowocześnić i dostosować jego istotę do współczesnego świata.

• EDUARDO MATOS MONTEZUMA w kategorii nauk społecznych
Meksykański archeolog, propagator meksykańskiego świata przedhiszpańskiego. Rozwijał swoje badania terenowe na stanowiskach archeologicznych, takich jak: Comalcalco, Tepeapulco, Bonampak, Teotihuacán, Cholula, Tula, Tlatelolco i Tenochtitlán.

• SHIGERU BAN w kategorii zgoda
Uważany przez prasę specjalistyczną za wielkiego działacza architektury Shigeru Ban zyskał sławę dzięki temu, że stworzył możliwość szybkiego i skutecznego reagowania na klęski żywiołowe, budując dla potrzebujących schronienia i tymczasowe mieszkania.

• ELLEN MACARTHUR w kategorii współpraca międzynarodowa
Ellen Patricia MacArthur jest żeglarką. W 2005 r. przeszła do historii, wykonując najszybszą samotną podróż dookoła świata. W 2003 r. założyła Ellen MacArthur Cancer Trust, która pomaga młodym ludziom chorym na raka. W 2010 r. utworzyła Fundację Ellen MacArthur, organizację non profit, której celem jest zmiana nawyków produkcyjnych i konsumpcyjnych światowej gospodarki oraz przyspieszenie przejścia na tzw. gospodarkę o obiegu zamkniętym.

• FUNDACJA I DRUŻYNA OLIMPIJSKA UCHODŹCÓW w kategorii sport
Fundacja Olimpijska Uchodźców i Reprezentacja Olimpijska Uchodźców, utworzone przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) i Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR). To symbol nadziei dla wszystkich uchodźców na świecie i próba wykorzystania sportu jako sposobu na pomoc humanitarną, współpracę i rozwój osób dotkniętych konfliktami międzynarodowymi.

• GEOFFREY HINTON, YANN LECUN, YOSHUA BENGIO I DEMIS HASSABIS w kategorii badania naukowe i techniczne
Geoffrey Hinton, Yann LeCun i Yoshua Bengio są uważani za ojców podstawowej techniki sztucznej inteligencji, która opiera się na wykorzystaniu sieci neuronowych do rozpoznawania głosu, wizji komputerowej i przetwarzania języka naturalnego. Sieci neuronowe mają naśladować funkcjonowanie ludzkiego mózgu za pomocą algorytmów przekształcających biologiczny proces uczenia się w sekwencje matematyczne. Demis Hassabis jest dyrektorem generalnym i współzałożycielem DeepMind, jednej z największych firm zajmujących się badaniami nad sztuczną inteligencją na świecie, utworzonej w 2011 r. i przejętej w 2014 r. przez Google'a (Prince of Asturias Award for Communication and Humanities 2008). Dzięki DeepMind Hassabis stworzył model sieci neuronowej, który łączy możliwości sztucznej sieci neuronowej z mocą algorytmiczną komputera.

• JUAN MAYORGA w kategorii literatura
Hiszpański dramaturg. W 1989 r. opublikował swoje pierwsze dzieło dramatyczne „Siete hombres buenos", za które otrzymał nagrodę Marqués de Bradomín hiszpańskiego Instytutu Młodzieży. Był profesorem dramaturgii i filozofii w Królewskiej Szkole Sztuki Dramatycznej w Madrycie i kierował seminarium „Pamięć i myśl w teatrze współczesnym" w Instytucie Filozofii Wyższej Rady Badań Naukowych (CSIC).

W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ"

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34122815

eprasa.pl 97330e66b1

• **10 stycznia 2022 r., Słajszewo w gminie Choczewo**
FOT. BARTOSZ BAŃKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Amerykanie zbudują u nas elektrownię atomową

Rząd zatwierdzi w środę wybór technologii amerykańskiego koncernu Westinghouse do budowy pierwszej elektrowni atomowej w Polsce – ogłosił premier Mateusz Morawiecki. Dwa dni wcześniej w Seulu wicepremier Jacek Sasin ma rozmawiać o zakupie reaktorów od Koreańczyków.

Andrzej Kublik

Premier Mateusz Morawiecki uciął niepewność wokół losów sojuszu Polski z USA w energetyce jądrowej i przyszłości pierwszej polskiej elektrowni atomowej.

„Po ostatnich owocnych rozmowach z [wiceprezydent USA] K. Harris i SecGranholm potwierdzamy realizację projektu jądrowego w sprawdzonej i bezpiecznej technologii WECNuclear [Westinghouse Nuclear]. Dziękuję USAmbPoland za współpracę. Uchwała RM w środę" – napisał niespodziewanie w piątek późnym wieczorem premier Morawiecki na Twitterze.

Budowa tej pierwszej elektrowni atomowej w Polsce ma się zacząć w 2026 r., a jej pierwszy z trzech reaktorów ma być uruchomiony w 2033 r. Siłownia ma powstać w Lubiatowie-Kopalinie w gminie Choczewo w województwie pomorskim.

Pierwszy jej reaktor byłby uruchomiony w 2033 r., a następne co dwa, trzy lata. Łączna moc tych elektrowni ma wynieść 6 do 9,6 GW.

Obecnie moc zainstalowana polskich elektrowni jest szacowana na mniej więcej 50 GW, z czego 33-35 GW przypada na elektrownie węglowe, które będą wyłączane. Część z nich zastąpią elektrownie gazowe i wiatrowe, zwłaszcza na morzu. A część zastąpiłyby właśnie elektrownie atomowe.

Sasin z Koreą dla Solorza

W połowie września strona amerykańska złożyła ofertę budowy przez koncern Westinghouse dwóch elektrowni atomowych w Polsce. Dokument ten przygotowano zgodnie z umową rządów Polski i USA o współpracy przy wykorzystaniu energii atomowej, którą w październiku 2020 r. podpisali Piotr Naimski, ówczesny pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, i Dan Brouillette, ówczesny sekretarz energii USA. To precedensowa umowa dla rządu USA, pierwsza taka w historii Stanów Zjednoczonych.

Zgodnie z umową polska strona do połowy października miała podjąć decyzję, czy przyjmuje ofertę USA. Ale decyzja w tym terminie nie zapadła, a minister klimatu i środowiska Anna Moskwa stwierdziła. że rząd potrzebuje więcej czasu na analizy amerykańskiej oferty.

Przed tygodniem minister Moskwa wraz z wicepremierem Jackiem Sasinem polecieli do Waszyngtonu na rozmowy z obecną sekretarz energii USA Jennifer Granholm. Wtedy było już wiadomo, że Sasin rozważa umowę o zakupie reaktorów od koreańskiego koncernu KHNP do elektrowni atomowej w Wielkopolsce. Do jej budowy przymierzają się konsorcjum zdominowane przez spółkę ZE PAK, kontrolowaną przez miliardera Zygmunta Solorza-Żaka, i państwowy koncern energetyczny PGE.

I nad polsko-amerykańskim sojuszem atomowym zaczęły się zbierać chmury.

Sojusz Polski z USA

„Silny sojusz daje gwarancje powodzenia wspólnych inicjatyw" – uznał jednak premier Morawiecki, zapowiadając wybór technologii koncernu z USA dla pierwszej elektrowni atomowej w Polsce.

Odpowiedź zza Atlantyku nadeszła błyskawicznie.

„To WIELKI krok w umacnianiu naszych relacji z Polską dla stworzenia bezpieczeństwa energetycznego dla przyszłych pokoleń. Jesteśmy podekscytowani, że będziemy mogli kontynuować to partnerstwo, aby podążać dalej w przejściu ku czystej energii z naszymi partnerami w Europie" – napisała na Twitterze amerykańska sekretarz energii Jennifer Granholm.

Sekretarz Granholm podkreśliła też geopolityczne znaczenie wyboru rządu Polski. „To oświadczenie [premiera Morawieckiego] stanowi także jasny przekaz dla Rosji: nie pozwolimy im więcej wykorzystywać energii jako broni. Zachód razem przeciwstawi się tej niesprowokowanej agresji [na Ukrainę], jednocześnie dywersyfikując łańcuchy dostaw energii i umacniając współpracę w sprawach klimatu" – napisała Granholm.

Obecnie w USA trwa kampania wyborcza przed wyborami uzupełniającymi do Kongresu i sekretarz Granholm wykorzystała w niej decyzję polskiego rządu. Podkreśliła, że pozwoli ona stworzyć lub utrzymać ponad 100 tys. miejsc pracy w Stanach Zjednoczonych. Napisała też, że ta pierwsza część projektu nuklearnego warta jest 40 mld dol.

Granholm wskazała przy tym, że nierozstrzygnięte pozostaje, kto zbuduje drugą elektrownię atomową w Polsce.

Budowa pierwszej elektrowni atomowej w Polsce ma się rozpocząć w 2026 r., a jej pierwszy z trzech reaktorów ma być uruchomiony w 2033 r. Siłownia ma powstać w Lubiatowie-Kopalinie w gminie Choczewo w województwie pomorskim

Na wyprawę Sasina do Seulu

Ogłaszając w piątek wieczorem wybór technologii koncernu Westinghouse, premier Morawiecki uciął też dalsze spekulacje wokół przyszłości sojuszu Polski i USA w energetyce jądrowej, jakie mogły powstać w związku z wizytą wicepremiera Jacka Sasina w Seulu.

A Sasin już w poniedziałek ma rozmawiać w stolicy Korei Południowej o zakupie reaktorów od koncernu KHNP. Po ogłoszeniu decyzji przez Morawieckiego Sasin nadrabiał miną, ale nie zrezygnował z ekspedycji do Seulu. „To nie jest nasze ostatnie słowo. W poniedziałek w Seulu kolejne rozmowy o dużym projekcie dot. energetyki jądrowej" – napisał na Twitterze.

Nie wiadomo jednak, czy koreański koncern KHNP ma prawo podpisywać choćby list intencyjny o sprzedaży swoich reaktorów Polsce. Przed tygodniem Westinghouse skierował pozew do sądu federalnego w USA, żądając zakazania tego Koreańczykom.

Amerykański koncern stwierdził, że Koreańczycy opracowali swój reaktor na podstawie projektu Westinghouse i z wykorzystaniem amerykańskich technologii. Dlatego – zdaniem koncernu z USA – bez zgody Waszyngtonu i Westinghouse Koreańczycy nie mają prawa eksportować swoich reaktorów. A są tego świadomi, bo wystarali się o amerykańskie zezwolenia na eksport reaktorów do elektrowni atomowej budowanej w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. ●

2 RP

eprasa.pl 97330e66b1

PiS chce weryfikacji afery taśmowej

Komisja weryfikacyjna zamiast śledczej – takie rozwiązanie w sprawie afery podsłuchowej forsuje PiS. Partia chce zapewnić sobie wpływ na jej skład, uprawnienia i zakres prac.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Afera podsłuchowa – czyli ujawnione nagrania rozmów politycznej czołówki PO, które w 2014 r. narobiły partii kłopotów – wróciła po ośmiu latach. Tym razem z pytaniem o to, jaką rolę odegrały w niej rosyjskie służby. Bo o nich właśnie w swoich zeznaniach opublikowanych przez tygodnik „Newsweek" mówił Marcin W., biznesowy wspólnik Marka Falenty, który akcję nagrywania wymyślił.

Marcin W. twierdził w śledztwie, że Falenta sprzedał nagrania Rosjanom. Odgrażał się też, że obali polski rząd, który popsuł mu interesy węglowe z Rosją. Po publikacji „Newsweeka" Donald Tusk zażądał komisji śledczej. Platforma ustawiła przekaz: PiS wykorzystał taśmy, zagrał więc z Moskwą, by obalić polski rząd. W dodatku prokuratura przez siedem lat nie wyjaśniła rosyjskiego tropu, za to do Polski zaczął tonami płynąć rosyjski węgiel, na czym korzystali m.in. ludzie powiązani z partią Kaczyńskiego.

W odpowiedzi prokuratura opublikowała inny fragment zeznań Marcina W. Opowiada w nim o 600 tys. euro dla PO, które w reklamówce miał wziąć od Falenty syn Donalda Tuska.

PiS wrzucił swoją opowieść: przewodniczący Platformy sam uwiarygodnił Marcina W. A skoro chcą komisji śledczej, PiS czeka na wiosek. – Rozumiemy, że będzie obejmował też tę sprawę reklamówki z pieniędzmi, 600 tysięcy euro – mówił Krzysztof Sobolewski sekretarz generalny PiS.

Sebastian Kaleta z Solidarnej Polski mówił w RMF, że prokuratura nie znalazła dowodów wątku Michała Tuska. – Natomiast sprawa nie została zakończona. Zagraniczne instytuty badawcze analizują zawartość telefonów i innych urządzeń nagrywających Marcina W. – powiedział.

Odezwał się też Jarosław Kaczyński: – My niczego nie rozstrzygamy. Ten człowiek, który tak zeznawał w tej sprawie, na którą powoływał się Tusk, był niewątpliwie niewiarygodny, bo my najlepiej wiemy, jak to wyglądało. Przecież nas to miało dotyczyć, dlatego Tusk o tym zaczął mówić. Wobec tego nie możemy powiedzieć, że wiemy, że był wiarygodny w sprawie Tuska – mówię o tym młodym Tusku, ale adresatem miał być Tusk stary – precyzował.

Wniosek już w Sejmie

W kuluarach politycy PiS nie dowierzali, że po akcji prokuratury Tusk zdecyduje się na wniosek o komisję śledczą. Właśnie ze względu na syna, który zapewne będzie jednym ze świadków.

Ale wniosek PO jest już w Sejmie. Platforma nie ogranicza się jedynie do wyjaśniania rosyjskich tropów. Posłowie mieliby prześwietlać wydarzenia do października 2022 r.

Przekaz o tym, że komisja weryfikacyjna to najlepsza droga, słychać już oficjalnie na rządowych szczeblach

A chodzi o zbadanie „prawidłowości, legalności oraz celowości działań podejmowanych przez organy i instytucje publiczne w celu zapobiegania i przeciwdziałania wpływom zagranicznych służb specjalnych na politykę energetyczną Polski, a także zaniechań w zakresie wykrycia tychże wpływów".

Zakres pracy komisji idealnie wpisuje się w tezy PO: to afera węglowa, historia o PiS, który pogłębił zależność Polski od rosyjskiego węgla, blokował OZE, w finale doprowadził do obecnego kryzysu.

Jarosław Kaczyński na spotkaniach z sympatykami sam wprowadza wątek oskarżeń PO, tłumaczy ludziom: „Jest takie powiedzenie, że tak łgają, że słońcu wstyd świecić. No rzeczywiście wstyd słońcu świecić". Albo: „Bezczelność tego kłamstwa, którym oni [Platforma] się posługują, jest jeszcze większa, jeśli chodzi o sprawę naszych relacji z Rosją. Oni próbują wmówić, że to oni byli antyrosyjscy, a my byliśmy prorosyjscy, dalej już nie można kłamać. W ten sposób można powiedzieć, że w 1939 r. Polska napadła na Niemcy. Związek z faktami jest dokładnie taki sam".

– To, co robi PO, to chęć zakrzyczenia całej opowieści o rządzie Donalda Tuska i jego relacjach z Rosją. Jeśli dalej będą w to brnąć, zareagujemy. To będzie decyzja polityczna, żeby powołać komisję – mówi nam osoba z rządu.

Najlepsza droga

PO już doczekała się odpowiedzi w sprawie komisji śledczej. Jarosław Kaczyński nie ma do niej zapału, bo większość tych, które już działały w Sejmie, nie odniosła znaczących sukcesów. Stawia na komisję weryfikacyjną. Pamięta, jak poradziła sobie z badaniem warszawskiej reprywatyzacji.

– To jest taka komisja, którą powołuje Sejm specjalną ustawą. Są tam posłowie, oczywiście jest też opozycja, ale są też nieposłowie, ludzie, którzy mogą się w to bardziej zaangażować – mówił prezes PiS. Dodał, że komisja weryfikacyjna „może też podejmować różnego rodzaju decyzje" – ale jakie, tego nie zdradził.

– Sądzimy, że to jest w tej chwili najlepsza droga, żeby tę sprawę wyjaśnić – powiedział sympatykom z Zamościa.

I to jest obecnie obowiązująca linia jego partii. Chociaż decyzji, że komisja powstanie, jeszcze nie ma. Są zapowiedzi.

– Byłaby taką na wzór i podobieństwo komisji ds. pedofilii, która powstała na kanwie tej reprywatyzacyjnej – opowiada nam osoba z rządu. I wylicza: – Mogłaby czytać prokuratorskie śledztwa, nie obowiązują parytety partyjne, w komisji mogą być posłowie, ale też niezależni eksperci, mogłaby się dołączać do trwających już postępowań prokuratorskich, ale też doprowadzić do postępowania, jeśli uznałaby, że jakąś sprawą powinien się zająć prokurator.

– Miałaby taką rolę kontrolno-doradczą. Mogłaby sprawdzić na przykład, czy za rządów PO-PSL służby nie doprowadziły do osłabienia państwa polskiego, gdy pozwoliły na nagrywanie polityków w restauracjach – wymienia jeden z tematów nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Widać, że coś kombinują

Przekaz o tym, że komisja weryfikacyjna to najlepsza droga, słychać już oficjalnie na rządowych szczeblach. Stanisław Żaryn, pełnomocnik ds. bezpieczeństwa i przestrzeni informatycznej w KPRM, przestrzega przed skutkami powołania komisji śledczej. – Będzie służyła teatrowi i grze politycznej. Mamy też świadomość, że ten teatr może być wykorzystywany do destabilizacji polskiej debaty politycznej przez aktorów zewnętrznych – mówił w portalu wPolityce.pl. Dodał, że rosyjska propaganda w ostatnim czasie produkowała już falsyfikaty udające dokumenty polskiego rządu, by uzasadniać swoje tezy. – Próba wykorzystywania takich fałszywek jest czymś, co należy brać pod uwagę, i oczywiście należy się tego spodziewać, gdyby taka komisja powstała – stwierdził.

Politycy PO przyznają, że ciąg dalszy całej historii zależy od politycznych decyzji PiS. Według naszych rozmówców to właśnie komisja śledcza służy do badania „najgrubszych afer", ale PiS po tekście „Newsweeka" i zarzutach Platformy szukał wyjścia, które będzie najmniej kosztowne politycznie. – Kaczyński chciał uciec od tematu komisji śledczej, więc mu podpowiedzieli komisję weryfikacyjną, którą będą całkowicie kontrolować. Chcą zrobić ściemę, żeby atakować Tuska – uważa jeden z naszych rozmówców z PO.

– Tu chodzi o kontrolę nad przekazem i zakres działania komisji – komentuje inny polityk Platformy. ●

Neo-KRS do prokuratury

Upolityczniona Krajowa Rada Sądownictwa ogłosiła, że prezesi sądów nie mogą stosować się do orzeczeń i przywracać zawieszonych sędziów do pracy.

„W imieniu pokrzywdzonych – Igora Tulei oraz Pawła Juszczyszyna – zawiadamiam o podejrzeniu popełnienia przez członków neo-KRS czynu polegającego na podżeganiu do niewykonywania prawomocnych orzeczeń sądów" – czytamy w piśmie skierowanym w piątek do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów.

Złożył je prof. Michał Romanowski, adwokat i pełnomocnik sędziów Tulei i Juszczyszyna. To reakcja na stanowisko nowej Krajowej Rady Sądownictwa. Upolityczniona Rada stwierdziła w nim, że niektóre orzeczenia sądów są pozbawione mocy i nie wiążą. Ze stanowiska wynikało, że prezesi sądów powołani przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę nie mogą przywracać do orzekania sędziów, chociaż nakazano im to w orzeczeniach.

Sprawa dotyczy sędziów zawieszonych przez zlikwidowaną już Izbę Dyscyplinarną. Została ona obsadzona z pomocą upolitycznionej KRS i odsuwała niepokornych sędziów od orzekania, chociaż – jak orzekły Sąd Najwyższy, Trybunał Sprawiedliwości UE i Europejski Trybunał Praw Człowieka – nie była legalnym sądem.

Zawieszeni sędziowie walczą – lub walczyli – o powrót do pracy przed sądami pracy. Juszczyszyn i Tuleya wytoczyli sprawy swoim pracodawcom, a sądy – w ramach zabezpieczenia – nakazały prezesom ich przywrócić.

Na prezesa Sądu Rejonowego w Olsztynie Macieja Nawackiego, który nie chciał przywrócić Juszczyszyna, sąd nałożył 15 tys. zł grzywny zamienianej na areszt. Juszczyszyn wrócił do sądu w maju, bo ówczesna ID uznała jego zawieszenie za nadmiernie długotrwałe. Nawacki przeniósł jednak sędziego do wydziału rodzinnego i nieletnich.

Tuleya z Sądu Okręgowego w Warszawie nie orzeka od ponad 700 dni. Prezeska Joanna Przanowska-Tomaszek przywróciła go do pracy, ale decyzję uchylił powołany przez Ziobrę prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W październiku sąd wezwał Przanowską-Tomaszek do przywrócenia sędziego pod rygorem nałożenia grzywny.

Podobną egzekucję postanowienia zapowiada inny zawieszony sędzia warszawskiego SO, Piotr Gąciarek, który również uzyskał podobne zabezpieczenie, ale do pracy nie wrócił. ● **Łukasz Woźnicki**

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

PIES W TRAUMIE ODGRYZA SOBIE OGON. WALCZYMY O PSA I AZYL, KTÓRY JEŚLI SYTUACJA SIĘ NIE ZMIENI OGŁOSI UPADŁOŚĆ.

pies odgryza sobie ogon

To już **koniec fundacji i azylu. Nie ma na leczenie, karmę, leki, środki czystości**, wyczerpaliśmy wszystkie prywatne oszczędności i stanęliśmy pod ścianą. Nasze prośby o pomoc pozostają bez odpowiedzi. **To jest prawdziwy dramat.** Wojna i inflacja doprowadziły do totalnego paraliżu naszej działalności.

Mamy nowych schorowanych podopiecznych, **pies w traumie** – dawno nie widzieliśmy tak skrzywdzonego psa… Stan psychiki to tragedia.To nie jest po prostu bezdomny pies. To jest pies z napadami lęku i autoagresji..co przeszedł, gdzie był?

Tak zachowują się psy gdzieś przetrzymywane, zamknięte, żyjące w mroku. Elmo by rozładować napięcie **atakuje własne ciało i odgryza sobie ogon.** Wychudzony i poraniony sam się krzywdzi.

Przed nami długa droga, diagnostyka i praca, praca, praca. Nie obędzie się bez wsparcia farmakologicznego.

Konie z zakładu karnego są chore, **w azylu ciągle jest weterynarz**, a stos niepopłaconych faktur rośnie. **Pies odebrany narkomance** wymaga badań i wsparcia behawiorysty. Na wszystko braknie funduszy. Świat i jedyny dom tych zwierząt jest zagrożony.

Błagamy wesprzyjcie nasze zwierzęta, koszty naprawiania tego co zniszczył cZŁOwiek nas przytłaczają.

Nałóg zniszczył życie człowieka i psa. Młoda suczka odebrana narkomance

Fundacja Przyjaciel Zwierz

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: pies w traumie/wsparcie azylu
Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa
tel. 882 466 762

OGŁOSZENIE 34214027

eprasa.pl 97330e66b1

Cytat dnia

Pokazałam koledze, profesorowi z Francji, przygotowaną przez was listę płac w Warszawie. Zapytał, dlaczego jeszcze nie jesteśmy wszyscy na ulicy i nie protestujemy

PROF. ANNA MUSIAŁA
prawniczka z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i dyrektorka Centrum Badań Zaawansowanych UAM

Łódź. Sklep z lampami i warsztatem działał 40 lat. Teraz musi się zamknąć

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sąsiedzi mówią o tym miejscu po prostu „sklep z lampami", ale jego właściwa nazwa to Zakład Renowacji i Montażu Żyrandoli Stylowych. Nie jest w szczególny sposób wyeksponowany i idąc ul. Franciszkańską, można to miejsce przeoczyć. Widać białe kraty zakrywające witryny, kilka starych lamp na wystawie i dwa małe napisy: „Wyprzedaż". Pani Krystyna sama obsługuje tokarkę i wiertarkę stołową. Montuje elektrykę i szyje abażury. Jej sklep z lampami przy ul. Franciszkańskiej 18/20 został otwarty w 1982 r. Za chwilę tego miejsca na mapie Łodzi nie będzie.

Marek Szybka

Radom

Powietrze jak na Śląsku

Radom jest 16. najbardziej zanieczyszczonym miastem w Europie. Już tej jesieni normy były przekroczone o 900 proc. Wszystkie kopciuchy powinny przestać truć za dwa miesiące, ale już wiadomo, że to się nie uda.

Jakub Chełmiński

• **Smog w Radomiu** FOT. ANDRZEJ MICHALIK/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Badania opublikowane przez czasopismo „The Lancet Planetary Health" zostały opracowane przez Barcelona Institute for Global Health. Wynika z nich, że poprawa jakości powietrza do limitów wskazanych przez Światową Organizację Zdrowia pozwoliłaby uniknąć 177 przedwczesnych zgonów mieszkańców Radomia rocznie.

W Radomiu jak na Śląsku

Badanie nagłośniło lokalne stowarzyszenie Radomianie dla Demokracji. Jego członkowie podkreślają, że z polskich miast Radom (pozycja 16. w rankingu najgorszych miast pod względem stężenia pyłu PM2,5) wyprzedzają tylko: Górnośląskie Stowarzyszenie Metropolitalne (5. pozycja), Jastrzębie-Zdrój (7. pozycja), Rybnik (9. pozycja) i Żory (12. pozycja). – Mimo położenia naszego miasta w centrum Polski ze względu na stopień zanieczyszczeń mieścimy się w okolicach Górnego Śląska – czytamy w publikacji o wynikach badań.

Zgadza się to z danymi opublikowanymi w zeszłym tygodniu dotyczącymi inwentaryzacji kopciuchów, czyli pieców pozaklasowych, podanymi przez władze Mazowsza. Wynika z nich, że w całym województwie działa aż 617 tys. pieców pozaklasowych. Najwięcej – oprócz powiatów na wschód od Warszawy – właśnie w subregionie radomskim. Oprócz Radomia wchodzą w jego skład powiaty: przysuski, szydłowiecki, kozienicki, lipski, zwoleński i białobrzeski. W sumie w tym rejonie według przeprowadzonej w latach 2020-21 inwentaryzacji źródeł ogrzewania działały 106 572 piece pozaklasowe. To 17,3 proc. wszystkich kopciuchów na Mazowszu.

Teoretycznie wszystkie te kopciuchy będą nielegalne już od 1 stycznia. Wchodzi wtedy w życie zapis przyjętej w 2017 r. uchwały antysmogowej, która zakazuje używania w gospodarstwach domowych pieców pozaklasowych. W praktyce już wiadomo, że większość pieców wciąż będzie kopcić, bo nie zostały wymienione.

Gdzie najgorsze powietrze w Radomiu?

Tylko w Radomiu działało około 11,5 tys. pieców. Ile działa nadal? – Mamy 8 tys. podpisanych umów na odbiór popiołu – mówi Małgorzata Pietraszewska, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa w urzędzie miasta. Podkreśla, że pieców znów zaczęło „przybywać" z powodu dodatku węglowego. Po prostu niektórzy mieszkańcy zaczęli je ponownie zgłaszać do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków skuszeni rządowym dodatkiem węglowym.

Sytuacja jest zła. Na pewno będzie jeździła straż miejska z kontrolami

MAŁGORZATA PIETRASZEWSKA
dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa w urzędzie miasta w Radomiu

Usuwanie kopciuchów w samym Radomiu idzie bardzo powoli. W 2021 r. ratusz przyznał pół miliona na dotacje dla mieszkańców wymieniających ogrzewanie. Tak mała kwota wystarczyła tylko na wymianę około 90 kotłów. W 2022 r. dotacji już nie było, urząd miasta skoncentrował się na pomocy mieszkańcom w ramach rządowego programu „Czyste powietrze". – Uruchomiliśmy punkt konsultacyjny i wspomagaliśmy mieszkańców przy składaniu wniosków – mówi dyrektor Pietraszewska. Co będzie po 1 stycznia? – Sytuacja jest zła. Na pewno będzie jeździła straż miejska z kontrolami – zapowiada dyrektor.

Strażnicy miejscy już się pochwalili, że na początku października po letniej przerwie uruchomili swojego drona do pomiaru jakości powietrza. Maszyna wyłapuje trucicieli punktowo – czujniki wykrywają jednak tylko palenie śmieciami.

900 proc. normy smogu w Radomiu

Choć w badaniach opinii prawie połowa posiadaczy pieców węglowych w Radomiu deklarowała chęć wymiany źródła ciepła – najchętniej na kocioł gazowy (57,9 proc.) – to efektów nie widać. – Likwidacja kopciuchów idzie bardzo mizernie. Zostały dwa miesiące, a teraz robi się to, co powinno robić się pięć lat temu, od razu po przyjęciu uchwały antysmogowej – ocenia Waldemar Bukalski ze stowarzyszenia Radomianie dla Demokracji, które w ramach inicjatywy Radomski Monitoring Powietrza zbiera dane o zanieczyszczeniu w mieście. A te nie są dobre. – Już tej jesieni mieliśmy przekroczenia stężeń pyłu PM2,5 o 800-900 proc. To fatalne wyniki.

Bukalski ocenia, że najgorzej jest w dzielnicach ze starymi domami: Glinicach i Idalinie. Stosunkowo lepsza jakość powietrza jest w dzielnicy Południe. – Ale wiatr najczęściej wieje od Glinic i Idalina. Widać to na wynikach pomiarów. Gdy tam się pogarsza powietrze, po godzinie smog dociera także na Południe – opowiada.

Porównanie Radomia z Toruniem i Częstochową

Stowarzyszenie planuje teraz zrobić porównanie jakości powietrza w trzech miastach: oprócz Radomia także w Toruniu i Częstochowie. – To miasta o podobnej do nas powierzchni i – co ważne – budżetach. Chcemy sprawdzić, jaki efekt daje się osiągnąć przy tych samych możliwościach.

Już teraz miasta są porównywane (wynik na stronie miasto.radom.pl) w takich kategoriach, jak ochrona zdrowia, rynek pracy, finanse publiczne. – Jesteśmy najlepsi w dwóch kategoriach: zieleni przyulicznej i oszczędzaniu wody. To drugie można interpretować na dwa sposoby: albo się mniej myjemy, albo jesteśmy bardziej oszczędni – mówi półżartem Bukalski.

W sprawie smogu już nie jest skory do żartów. – Niby powinno być trochę lepiej, bo jednak trochę kotłów usunięto. Ale z drugiej strony Jarosław Kaczyński powiedział, że można palić wszystkim oprócz opon. Nie jestem optymistą przed zimą.

Gdańsk

Udaremniły propagandę Dugina

Kolejna próba zorganizowania promocji książki Aleksandra Dugina, ideologa Kremla, została w sobotę zablokowana przez Ukrainki mieszkające w Gdańsku.

Spotkanie poświęcone wydanej przez Myśl Polską książce Aleksandra Dugina „Manifest Wielkiego Przebudzenia i pisma czasu wojny" miało odbyć się w sobotę (29 października) w Gdańskiej Szkole Wyższej. Salę na spotkanie Klubu Myśli Polskiej zarezerwował jeden z zatrudnionych tam nauczycieli. Władze uczelni, gdy dowiedziały się, czego dotyczyć będzie wydarzenie, postanowiły je odwołać. Aleksandra Dulkiewicz, prezydentka Gdańska, zawiadomiła o planowanym przedsięwzięciu prokuraturę.

Klub Myśli Polskiej po raz kolejny próbował zorganizować spotkanie. Miało się odbyć w sobotę po południu w Domu Technika NOT w Gdańsku. Próbę udaremniła grupa Ukrainek.

– O tym, że spotkanie jednak ma się odbyć, dowiedziałyśmy się z Telegrama [rosyjski komunikator], wiadomość o nim podała francuska, skrajnie prawicowa organizacja – mówi Marta Kowal, gdańska działaczka Związku Ukraińców w Polsce. – Tym razem nie było ono ogłoszone w mediach społecznościowych Klubu Myśli Polskiej. Udało nam się skontaktować z wicedyrektorem NOT w Gdańsku.

Ukrainki zawiadomiły również konsulat Ukrainy w Gdańsku oraz innych najemców powierzchni w Domu Technika. Dyrekcja Domu Technika zdecydowała się ostatecznie odwołać spotkanie.

Wydarzeniem mającym promować książkę Dugina, które miało odbyć się w Gdańsku, zainteresowała się również Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która skontaktowała się m.in. z dyrekcją NOT.

Dorota Karaś

1 RP

eprasa.pl 97330e66b1

wyborcza

EKONOMIA+

LUDZIE | PRACA | PIENIĄDZE | FIRMY | RYNEK

31 PAŹDZIERNIKA – 1 LISTOPADA 2022

36

PROC.
• tyle gospodarstw domowych nie ma żadnych zapasów węgla – wynika z deklaracji tych, którzy używają tego surowca do ogrzewania. 29 proc. ma jedynie niewielkie zapasy węgla.

Kluczowe są dziś oczekiwania, a nie odczyty inflacyjne. Po jedenastu podwyżkach stóp procentowych są one takie jak przed cyklem podwyżek. Nie zadziałało zacieśnianie polityki pieniężnej

JOANNA TYROWICZ
członek RPP

Milion złotych w 20 minut

Jak zrobić biznes z pomysłu?

Dla niego to kolejne spotkanie tego dnia, tygodniowo ma takich kilkadziesiąt. Dla nich to być albo nie być. Jeśli go do siebie przekonają, dostaną pieniądze

20

PROC.
start-upów ma wśród założycieli przynajmniej jedną kobietę

Bolesław Breczko

Być jak Stefan Batory – marzy wielu. Tyle że nie chodzi o króla Polski, który Iwanowi Groźnemu wydarł Inflanty w XVI wieku, ale o drugiego – pomysłodawcę platformy Booksy. Jednego z niewielu start-upów, którym udało się wyjść z fazy pomysłu i który jest na najlepszej drodze do zostania równie nielicznym polskim jednorożcem.

Oprócz rozległej wiedzy o sprzedaży i marketingu potrzebne są jeszcze pieniądze. Jeśli nie da się ich otrzymać od rodziny i przyjaciół, pozostaje szukanie wsparcia w funduszach wysokiego ryzyka – venture capital. W tym celu trzeba zrobić pitch.

Pitch – zwięzła prezentacja pomysłu na start-up, która zawiera główną ideę oraz sposób na jej osiągnięcie. W pitchu ważny jest także sposób prezentacji i przekonanie potencjalnego inwestora o własnej determinacji i zdolności do dowiezienia projektu.

20 minut być albo nie być

Fundusz venture capital Czysta3 analizuje rocznie ponad 1000 start-upów, które dopiero zaczynają swoją działalność. Szymon Janiak, współwłaściciel funduszu, ma dla każdego przedsiębiorcy dokładnie 20 minut. W tym czasie founderzy, czyli założyciele firm, muszą przedstawić swoje doświadczenie, pomysł na biznes, plan, jak go zrealizować, jak go zareklamować, jak zdobyć klientów, jak po pierwszym okresie skalować go na inne rynki, jakie są zagrożenia, jak duży jest potencjalny rynek, na jakie obroty liczą, jaka jest konkurencja... I jeszcze przekonać, że właśnie oni są właściwymi ludźmi do tego, aby fundusz zainwestował w nich od pół do miliona złotych.

Sporo, jak na 20-minutową sesję.

Start-upy w liczbach

• Kto zakłada w Polsce start-upy

30-latkowie	osoby w wieku 20-30 lat	osoby powyżej czterdziestki	osoby powyżej pięćdziesiątki
43 proc.	37 proc.	13 proc.	4 proc.

• Najwięcej start-upów powstaje w województwach:

mazowieckim	dolnośląskim	małopolskim	wielkopolskim	śląskim z aglomeracją górnośląską
32 proc.	9 proc.	8,7 proc.	7,3 proc.	6,9 proc.

• Najpopularniejsze obszary, w jakich działają polskie start-upy:

sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe	e-commerce	medtech, czyli usługi medycznei
22 proc.	18 proc.	13 proc.

• W ramach rund finansowania z funduszy start-upy pozyskiwały najczęściej:

od 1 do 2 mln zł	od 3 do 5 mln zł	od 5 do 10 mln zł	powyżej 10 mln zł
24 proc.	21 proc.	13 proc.	8 proc.

DANE NA PODSTAWIE RAPORTU STARTUP POLAND

Janiak, który niedawno wydał książkę o tym, jak skutecznie zdobyć pieniądze dla start-upu, organizuje pitche jeden po drugim, po pięć albo sześć z rzędu. Te 20 minut to być albo nie być dla start-upowców – jeśli w tym czasie nie przekonają do siebie inwestora, to nie dostaną drugiej szansy. Janiak kończy pitche bez przeciągania, bez sentymentu.

– Founderzy muszą mieć werwę, wiarę i determinację do urzeczywistnienia swojego pomysłu nawet bez mojej pomocy i pieniędzy – tłumaczy Janiak. – 20 minut wystarczy mi do tego, żeby dowiedzieć się, czy są takimi ludźmi, jakich szukam, bo pomysł to sprawa drugorzędna, najważniejsi są ludzie.

Trudna decyzja, jeden klucz

Po prezentacji i odpowiedzeniu na pytania founderzy, czyli twórcy start-upu i na początku jego jedyni pracownicy, mogą liczyć jedynie na to, że inwestor powie im: „przeanalizujemy to z naszymi ekspertami i się do was odezwiemy". I rozłączy się. Kolejny pitch już czeka.

– Moja naczelna mantra to muszę wierzyć, że ci ludzie zrobią ten biznes nawet bez mojej pomocy – tłumaczy Janiak. – Czyli czy są na tyle kompetentni, mają pomysł, wiarę w niego i determinację, aby dowieźć projekt do końca. Dlatego np. pytałem founderów jednego ze start-upów, czy mają zamiar równolegle prowadzić dalej swój software house. Bo z niego mogą sobie spokojnie i dostatnio żyć, ale wtedy nie będą mieli tej determinacji do dowiezienia projektu do końca – mówi Janiak.

Postanowiłem sprawdzić, jak wygląda takie staranie się o wsparcie i przekonywanie do inwestycji we własny pomysł. ●

FOT. SHUTTERSTOCK

eprasa.pl 97330e66b1

Gazeta Wyborcza
Poniedziałek–wtorek,
31 października – 1 listopada 2022

Dzień dobry, poproszę milion na biznes

Mają pomysły, które ich zdaniem warte są miliony. Mają też pasję i wiarę we własne umiejętności. Mają w końcu 20 minut, aby do swojego pomysłu przekonać fundusz venture capital. Ani minuty dłużej, jeśli im się nie uda, nie będzie drugiej szansy.

Bolesław Breczko

START-UP 1. EZOTERYCZNY BAZAREK

Wybija godzina 11, łączymy się z pierwszym start-upem. Tworzą go dwie siostry – Dagmara i Ewelina. Ich pomysł to marketplace, czyli internetowy bazarek dla rzemieślników, oferujący rzemiosło artystyczne oraz przedmioty z naturalnych surowców.

Janiak prosi, aby opowiedziały szerzej o pomyśle i dlaczego uważają, że ma on szanse powodzenia.

– Opieramy się na koncepcji feng shui, czyli świadomie wpływamy na naszą komunikację z otoczeniem – tłumaczy ideę Dagmara Koniuszewska. – Tworzymy harmonię poprzez jedność z naturą. Przestrzeń naszego domu ma bezpośredni wpływ na nasz sposób myślenia, na nasze relacje, na nasze samopoczucie oraz na nasze życie.

Dagmara i Ewelina nie będą same zajmowały się produkcją ani sprzedażą wyrobów, chcą stworzyć do tego miejsce dla innych. Będą tam sprzedawane m.in. amulety, biżuteria, talizmany, kryształy magazynujące energię czy wyroby artystyczne.

– W tej chwili nie ma takiego miejsca w Polsce, a zainteresowanie medycyną niekonwencjonalną rośnie – mówi Dagmara. – Rzemieślnicy próbują sprzedawać swoje wyroby na targach i festiwalach, a tam zazwyczaj przychodzą ludzie po doświadczenia, nie na zakupy.

Siostry dość dużo czasu poświęcają na wymienianie zalet rzemiosła energetycznego, jego wpływu na biopole człowieka, jego zdrowie, samopoczucie i harmonię z naturą. Mówią o otaczaniu się kryształami, rzeźbami i obrazami, które mają poprawić jakość życia. Chcą także, aby ich serwis oprócz sklepu był także centrum edukacyjnym i miejscem skupiającym społeczność.

– Naszą przewagą jest to, że bardzo mocno siedzimy w tym temacie, na forach i grupach internetowych – mówi druga z sióstr. – Znamy wytwórców, znamy także influencerów tego środowiska i wiemy, czego mu brakuje. Strona technologiczna tego środowiska, jak sklepy, jest mocno zacofana.

Potencjalny inwestor dopytuje o szczegóły: jaki związek ma marketplace dla rzemiosła z biopolem? Kto będzie dostawcą? Jakie produkty będą sprzedawane? Jaki jest plan na pozyskanie użytkowników?

Kobiety tłumaczą i wyjaśniają: wytwórcy nie zawsze są sprzedawcami, są artystami, a my chcemy im ułatwić sprzedaż swoich dzieł.

Janiak szybko analizuje i ocenia: – Niezbędna jest pewna masa krytyczna sprzedawców i kupujących, aby interes się kręcił. Opierając się tylko na osobistych kontaktach, nie zbudujecie tej masy, zwłaszcza masy sprzedawców, wystarczająco szybko. Na ile umiecie posługiwać się klasycznymi narzędziami do pozyskiwania użytkowników?

Kobiety przedstawiają swój plan: kampanie promocyjne, marketing internetowy, działania w środowisku. Jedna z nich ma doświadczenie w e-commerce, pracy w start-upach technologicznych i zarządzaniu contentem. Jest przekonana, że doświadczenie, pasja i determinacja wystarczą do zbudowania platformy od zera.

Janiak zadaje jeszcze kilka dodatkowych pytań: o przewidywany zespół, czy planują kogoś zatrudnić? Jaka jest szacowana wielkość rynku? Jakie są szanse na ekspansję.

Mija 19 minut. Janiak kończy spotkanie. Następny pitch już czeka.

Omawiam z nim ten ezoteryczny pomysł później. – Ten koncept jest ciekawy, bo mamy tu zupełnie niezagospodarowaną niszę. Czy ten model biznesowy się spina? Trzeba to zweryfikować, sprawdzając, jaki procent prowizji twórcy są skłonni oddać platformie – ocenia. – Widzę jednak, że founderki dopiero zaczynają swoją przygodę, nie mają zupełnie doświadczenia biznesowego – utyskuje. Jego zdaniem w pierwszej kolejności powinny zwrócić się do akceleratora biznesowego, który najpierw dopracuje ich pomysł, sprecyzuje model biznesowy, określi grupę docelową itd.

START-UP 2. USŁUGA IT DLA SAMORZĄDÓW

Gdy tylko Ewelina i Dagmara znikają z ekranu, ich miejsce zajmuje dwóch młodych mężczyzn. Schludnie ubrani w stylu smart casual, starają wypowiadać się konkretnie, ale jednocześnie na luzie. Jeden łączy się z samochodu zaparkowanego przy ulicy.

– Panie Szymonie, czytaliśmy pana książkę, więc teorię już mamy. Teraz czas na praktykę – zaczyna ambitnie jeden z przedsiębiorców, od razu punktując u inwestora.

Uczestnicy tego spotkania ostatecznie nie zgodzili się na opublikowanie ich nazwisk oraz przedstawienie pomysłu.

Mężczyzna krótko opowiada o doświadczeniu. Razem z kolegą prowadzą pięcioosobowy software house. Zajmują się głównie dostarczaniem usług IT dla e-commerce i samorządów. Wcześniej jeden z nich tworzył oprogramowanie dla koncernów samochodowych, drugi wdrażał projekty IT w lokalnych samorządach. Na bazie tych doświadczeń zidentyfikowali jeden, często powtarzający się problem (nie chcą go ujawniać), którego rozwiązanie ma być podstawą biznesu.

Janiak na początku nie pyta o pomysł, model biznesowy ani o znane mu podobne koncepcje, które zaliczyły fiasko. Ma inne, kluczowe pytanie. – Czy macie zamiar pracować na pół etatu w software housie i na pół w start-upie, czy porzucacie ten pierwszy i angażujecie się w 100 procentach w nowy projekt?

– Kończymy z software house'em – odpowiada pewnie mężczyzna z samochodu zaparkowanego przy trasie. – Oszczędzaliśmy pieniądze, żeby móc zrezygnować i poświęcić się nowemu projektowi.

Janiaka to przekonuje. Zaczyna dopytywać o szczegóły. Czy produkt jest już gotowy? Ile osób będzie liczył zespół? Czy kapitał potrzebny jest na prace deweloperskie, czy na rozwój biznesu? Inwestora zaskakuje także mała suma, o którą starają się mężczyźni.

– 500 tysięcy? Jeśli zatrudnicie chociaż dwóch doświadczonych deweloperów, to wydacie tyle na ich wynagrodzenie w ciągu roku – dziwi się Janiak.

W końcu bierze się za samą ideę. Mówi, że w ciągu ostatnich pięciu lat widział co najmniej siedem podobnych pomysłów. Żadnemu się nie udało.

– Faktycznie, podobnych pomysłów było sporo, ale wszystkie na początku skupiały się na podmiotach prywatnych. My zaczniemy od współpracy z samorządami. Z doświadczenia w pracy z nimi wiemy, że chętnie promują usługi, na które wydają pieniądze – odpowiada przedsiębiorca.

Dla potencjalnego inwestora kluczowe jest jednak, czy da się z tym projektem wyjść na inne rynki. – Administracja lokalna w każdym kraju działa inaczej, to oznacza, że w każdym kraju będziecie musieli budować biznes od zera. Jak planujecie sobie z tym poradzić? – pyta Janiak.

Start-upowcy są dobrej myśli – widzą wyzwanie, ale ich zdaniem nie będą mieli wyboru, bo w Polsce sufit jest bardzo nisko. Liczba samorządów, z którymi można współpracować, jest ograniczona.

– Chcecie jedynie 540 tysięcy złotych w zamian za 15 proc. udziałów. To bardzo nisko jak na polskie realia. Zazwyczaj start-upy chcą dwa razy tyle – zauważa Janiak.

– Mamy też z czego żyć, nie chcemy po prostu przepalać pieniędzy z funduszu. Zależy nam na tym, żeby dowozić projekt zgodnie z założeniami, zdobywać nowe kontakty i doświadczenia.

20 minut mija, rozłączamy się. Następny pitch czeka.

Już po sesji Janiak komentuje: – Founderzy mają doskonałe doświadczenie do tego projektu, to rzeczywiście niezagospodarowana nisza. Pomysł może być bardzo rentowny i zarabiać w Polsce spore pieniądze, ale jeśli nie będzie dało się go przenieść na inne rynki, to zupełnie nie jest to projekt dla funduszu VC. Jeśli młodzi przedsiębiorcy nie przekonali do siebie Szymona Janiaka, nawet po lekturze jego książki, to było to ich ostatnie spotkanie z inwestorem.

Janiak stara się kontaktować ze wszystkimi start-upami, które zgłaszały się po pieniądze, i dawać im feedback. Przyznaje jednak, że ostatnio robi to coraz mniej chętnie, bo wiele osób po prostu obraża się, gdy słyszy, że ktoś krytykuje ich pomysł. Odbierają to jako bezpośredni atak na siebie i na swoje zdolności jako przedsiębiorców. Nawet jeśli

Pomysły na biznes pod lupą funduszu

1000

START-UPÓW
• **Które dopiero zaczynają swoją działalność, analizuje rocznie fundusz venture capital Czysta3**

eprasa.pl 97330e66b1

FOT. SHUTTERSTOCK

wcześniej nie rozkręcili żadnego innego start-upu.

START-UP 3. ETYCZNY SMART HOME

3 Na kolejnym spotkaniu pojawiają się trzy osoby: Jakub, Filip i Jacek. Ich pomysł to urządzenie automatyki domowej (smart home), która u podstaw stawia sobie: minimalny wpływ na środowisko, poszanowanie dla praw pracowników fabryk produkujących urządzenia oraz łatwość naprawy, co ma przełożyć się na żywotność produktu.Panowie jeszcze nie wiedzą, że Janiak prawdopodobnie nie jest najlepszą osobą, jaką mogli spotkać na swojej drodze. Dlaczego? Inwestor sam rozwijał start-up z branży smart home osiem lat temu. Nie tylko zna dokładnie rynek, ale także dokładnie wie, dlaczego start-upy na tym rynku upadają.

– Nasz pomysł wynika z braku odpowiedniego inteligentnego włącznika światła na rynku – zaczyna Filip Niewczas. – Inteligentnych włączników jest sporo, ale większość jest droga albo nie daje możliwości modyfikacji. To jest luka, którą chcemy zapełnić.

Wraz z partnerem Jakubem Dudkiem tłumaczą, że ich produkt będzie oparty na otwartych standardach open source. Kod, dokumentacja i schematy będą dostępne dla wszystkich. Inspiracją dla nich jest Fairphone, smartfon, który można łatwo naprawiać i modyfikować, etycznie produkowany i mający minimalny wpływ na środowisko.

Przedsiębiorcy chcą, by ich produkt łatwo było naprawiać, i deklarują, że odkupią każde uszkodzone urządzenie, aby nie powiększało ono gór elektrośmieci.

– Świat nie jest zainteresowany specjalnie automatyką domową. Ani Philips, ani General Electric nie zdołały osiągnąć globalnego sukcesu ze swoimi produktami. A produkty, które produkował mój start-up, były dostępne w sklepach, sieciówkach, a nawet u operatorów komórkowych. I też się nie udało – sprowadza na ziemię młodych wynalazców Szymon Janiak.

Filip Niewczas nie traci zapału: – Rynek smart home nadal się rozwija. Produkty dostępne np. w dyskontach są jednak marnej jakości i są słabo zabezpieczone z punktu widzenia prywatności. Inne są bardzo drogie w instalacji. Widzimy niszę i zapotrzebowanie na nasze produkty – odpiera Filip Niewczas. Janiak skupia się teraz na planach rozwojowych start-upu. Podnosi argument, że przedsiębiorcy chcą skoncentrować się na Polsce, a potem próbować szczęścia na innych rynkach. Nazywa to pułapką ekspansji: dostosowanie się do realiów jednego rynku i zamknięcie sobie drogi na inne.

Twórcy odpowiadają, że nie boją się zamknięcia w polskiej bańce, bo chcą oprzeć rozwój swojego produktu na społeczności fanów open source hardware i hakerów, która jest międzynarodowa. W Polsce społeczność związana ze smart home liczy według nich 20 tysięcy członków. Jednocześnie nie chcą od razu rzucać się na głęboką wodę.

Po dopytaniu się o szczegóły dotyczące produkcji i wyceny spółki dziękuje, mówi, że się skontaktuje, i się rozłącza.

– Pomysł jest interesujący, ale founderzy wybrali sobie bardzo trudny rynek. Start-upy hardware'owe to najtrudniejszy typ start-upów. Oprócz tego, że są potwornie kapitałochłonne, to dochodzi masa problemów, których nie ma przy software, choćby obsługa gwarancyjna i naprawy. Dlatego fundusze VC raczej unikają start-upów hardware'owych. Żeby osiągnąć sukces, będą potrzebowali silnych partnerów w zakresie logistyki czy produkcji. Dla nas spółka jest w zbyt wczesnej fazie.

Następny pitch czeka.

START-UP 4. TELEZAKUPY MANGO PRZEZ FACEBOOKA

4 Kolejne spotkanie jest nieco inne od pozostałych. Jego uczestnik zna już Janiaka, bo ten zainwestował w jego start-up wcześniej. Teraz będzie pozyskiwał pieniądze w drugiej rundzie finansowania na dalszy rozwój produktu i ekspansję na inne rynki. Janiak zaprosił go, żeby pokazać mi, czym różni się doświadczony startupowiec od pozostałych, których widziałem tego dnia.

Podstawowy błąd start-upowców to zakładanie, że fundusze VC kupią od nich sam pomysł, a potem zajmą się resztą roboty. Możemy pomagać w pewnych obszarach, ale co do zasady tzw. praca operacyjna to nie jest zadanie dla nas

SZYMON JANIAK
współwłaściciel funduszu Czysta3

Adam Semik ma na swoim koncie start-upy, które przekuł w biznes i zainteresował nimi dużych inwestorów notowanych na warszawskiej giełdzie. Jego najnowszym projektem jest platforma Kupuje.Live do obsługi live commerce na Facebooku.

Na pewno kojarzycie odbywającą się na żywo sprzedaż ubrań, gadżetów? To nowy trend, który ostro przyspieszył w czasie pandemii. Małe butiki, które musiały zamknąć się przez obostrzenia, przeniosły się do internetu.

Ich (głównie) właścicielki wykorzystały możliwości prowadzenia relacji na żywo na Facebooku. Tam prezentują swoją ofertę – ubrania, buty, akcesoria – niczym w telezakupach Mango, a oglądające użytkowniczki wpisują w komentarzach kolory i rozmiary zamawianych produktów. Na podstawie tych komentarzy odbywa się potem sprzedaż i wysyłka.

Tyle tylko, że to dość chaotyczny proces, mający dużo wspólnego z handlem na bazarze. Jedna chętna chce pokazania szpilek w rozmiarze 39, inna prosi o trzewiki 36, kolejna dopytuje o inne kolory. Ktoś musi notować na bieżąco, która osoba kupiła który produkt.

Kupuje.Live Adama Semika zautomatyzowało ten ostatni etap. Teraz sprzedawcy mogą zająć się sprzedażą, a system sam zbiera zamówienia, wystawia rachunki, zamawia przesyłki.

– Nasi klienci średnio mają ponad 100 tysięcy złotych obrotu miesięcznie, a rekordziści nawet milion. Jedna z naszych klientek sprzedała 500 produktów w dwie minuty. Ręcznie nie dałaby rady tego zrobić – zachwala Semik. – To oczywiście nic w porównaniu z Azją, gdzie w kilka minut potrafi się sprzedać kilka tysięcy produktów, ale polski live commerce już jest wart ponad miliard złotych rocznie. A będzie tylko rósł.

Przedsiębiorca tłumaczy, jak udało mu się wybić na tle konkurencji, bo ta też się oczywiście pojawiła. Wraz ze wspólnikami, Maciejem Czerwińskim i Rafałem Szeferą, Semik znalazł problem i skupił się wyłącznie na jego rozwiązaniu: automatyzacji sprzedaży przez relacje na żywo na Facebooku. Inni chcieli od razu budować własne platformy do sprzedaży online, które nie cieszyły się popularnością z jednego prostego powodu – nie było na nich klientów. Byli na Facebooku.

Spółka szuka teraz inwestycji na poziomie 3-4 milionów złotych. Technologię i know-how już mają. Mają też sukcesy i porażki na swoim koncie, więc chcą grać kartą doświadczonych founderów. Pieniądze potrzebne są im na marketing i ekspansje na nowe rynki. W Niemczech i Wielkiej Brytanii mają swoje przyczółki, ale w pierwszej kolejności chcą uderzyć w Portugalii i na Litwie. Dlaczego tak niestandardowo? Odrobili lekcje i wiedzą, że tam live commerce rozwija się w Europie najszybciej.

Janiak: – Daliśmy milion złotych, bez żadnych ale, jeszcze w fazie koncepcji. Świetnie się rozwijają, generują przychody, wychodzą w świat. Teraz szukają kapitału na dalszy rozwój.

Następny pitch czeka.

START-UP 5. SPRZEDAJ RZECZY, Z KTÓRYCH TWOJE DZIECKO WYROSŁO

5 Michał Bieniek jest pomysłodawcą i twórcą platformy Upkid. Pomimo młodego wieku doskonale zna, jeśli nie realia branży startupowej, to na pewno jej język. Roadmap z kluczowymi parametrami, finansowanie pre-seed, optymalizacja kosztów, kanały sprzedaży, aniołowie biznesu, equity, market feed. Sypie terminami, jakby całe tygodnie przesiedział na sprzedażowych spotkaniach. Michał ma 21 lat, skupuje i sprzedaje używane ubranka dla dzieci.

– Jeśli rodzic ma rzeczy, z których jego dziecko wyrosło i chce się ich pozbyć, to musi je wyczyścić, sfotografować, wystawić na sprzedaż w internecie, a potem spakować i wysłać, wszystko to dla kilkunastu złotych. Może też wysłać to nam, a my zajmiemy się całą resztą, rodzic zaś otrzyma gwarantowaną kwotę niezależnie, czy to sprzedamy, czy nie – opowiada Bieniek.

Platforma ma już kilkunastu pierwszych klientów, działa też strona Upkid.pl. Bieniek pracuje nad zebraniem zespołu, który pomoże mu w prowadzeniu przedsięwzięcia. Ma już na pokładzie osobę, która organizuje procesy magazynowe i logistyczne.

– Marcin zbudował dwa biznesy: sieć aptek i dom seniora, ma doświadczenie w e-commerce i zarządzaniu dużą liczbą produktów – mówi Bieniek.

Przedsiębiorca mówi, że jest zaskoczony jakością przysyłanych mu ubrań. Na podstawie danych ze Stanów Zjednoczonych spodziewał się, że 50 procent nie będzie nadawało się do użycia.

– Tymczasem 95 procent nadaje się do ponownej sprzedaży. Wcześniej myśleliśmy tylko w kategorii zero-jedynkowej: albo coś idzie do sprzedaży, albo do śmieci. Ale okazało się, że mamy sporo towaru, który jest w dobrym stanie, ale ma mały defekt. Takie produkty chcemy organizować w boksy, np. ubranka dla trzylatka na zimę.

Janiak jest gorąco zainteresowany pomysłem i uważa, że ma on potencjał. Na razie jednak nie inwestuje. Dlaczego?

– Świetne rozwiązanie, jako ojciec widzę taką potrzebę na rynku. Na razie jednak nie inwestujemy, bo dla nas to za mały biznes. Inwestujemy po 500 tysięcy, milion złotych, a oni potrzebują kilkudziesięciu tysięcy na marketing i zgromadzenie większej liczby początkowych klientów, żeby sprawdzić, czy takie rozwiązanie chwyci w Polsce. Jeśli wynik będzie pozytywny, to chętnie będę rozmawiał o kolejnych inwestycjach. Ale nie możemy inwestować w ciemno. ●

Teraz wygodniej!
Za prenumeratę wyborcza.pl zapłacisz z rachunkiem za telefon
Usługa dostępna u operatorów: plus orange PLAY T

Zeskanuj kod, zobacz, jakie to proste
prenumerata.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153742

eprasa.pl 97330e66b1

Schrony w Polsce? Nie ma

Szacunkowo tylko 1-2 proc. obywateli mogłoby szukać miejsca w schronie lub ukryciu. Zaniedbanego latami problemu nie uda się rozwiązać w rok czy nawet 5 lat – alarmują eksperci. Dziś w przepisach nie ma nawet definicji schronu.

ROZMOWA Z
ROBERTEM BURSIEWICZEM
twórcą marki Remont-schronu.pl,
MICHAŁEM SZAFRAŃSKIM
specjalistą ds. budowli ochronnych, twórcą strony www.schrony.edu.pl
I KACPREM GABRYSIEM
przedstawicielem Navy-San, firmy specjalizującej się w systemach schronowych dla wojska oraz marynarki wojennej, partnerem Remont-schronu.pl

JUSTYNA SOBOLAK: Załóżmy, czysto teoretycznie, że musimy na już uciekać do schronów. Mamy się gdzie schować?
ROBERT BURSIEWICZ: – Według mnie obecnie, jeśli ktoś ma prywatny schron, to ma się gdzie schować. Jeśli ktoś pracuje w budynkach tak prestiżowych, jak Sejm, Giełda Papierów Wartościowych, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, to też ma się gdzie schować. Mają się też gdzie schować wojskowi, o ile ich jednostka ma sprawny schron, bo nie wszystkie mają.

Przeciętny Kowalski nie ma gdzie się udać?
ROBERT BURSIEWICZ: – Definitywnie nie. Choć trzeba też zastanowić się, przed czym będziemy się chować. Dajmy na to w Ukrainie nie występują obecnie zagrożenia ABC, czyli atomowo-biologiczno-chemiczne i tam wystarczą miejsca ukrycia. One pozwalają chronić się przed skutkami bombardowań, ewentualnie drobnych odłamków, niewielkich różnic ciśnienia. Do tego wystarczą piwnice, tunele metra. Na to można liczyć i u nas.

Przy czym w Ukrainie bardzo szybko doraźnie stworzono system oznakowania i formę komunikowania się społeczeństwa. Ludzie wiedzą, jaki sygnał informuje o tym, że to jest ten moment, by udać się do miejsca ukrycia. U nas społeczeństwo nie jest w ogóle przeszkolone, mało tego, w ogóle nie wiadomo, gdzie są miejsca ukrycia. Jeśli ktoś zejdzie intuicyjnie do piwnicy budynku, to prawdopodobnie pomoże mu to przed wybuchami bomb, ale już przed zagrożeniem ABC nie.

Skoro nie ma ogólnodostępnych miejsc, to mamy je sobie sami budować?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Nie jest to wcale takie proste. Jeśli ktoś chce zbudować schron albo nawet najprostsze ukrycie doraźne, musi w obecnym systemie prawnym uzyskać pozwolenie na budowę. Jeśli na danym obszarze nie ma zagospodarowania przestrzennego, to musi wystąpić o wydanie warunków zabudowy. To wszystko trwa miesiącami.

Na to potrzebne są przepisy. W rządzie jest wola, by takie uchwalić?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Rząd w tej chwili planuje ułatwienie realizacji tzw. schronów i ukryć doraźnych służących do ochrony użytkowników budynków mieszkalnych. Ma to na celu zmniejszenie przeszkód biurokratycznych, które utrudniają, a niekiedy nawet uniemożliwiają budowę tego typu obiektów. Zmiany procedowane są w Ministerstwie Rozwoju i Technologii.

Dokładnie 3 października na stronie Rządowego Centrum Legislacji został opublikowany projekt. Przewiduje się w nim możliwość realizacji przydomowych schronów i ukryć doraźnych na zgłoszenie robót budowlanych.

• **Obecnie średni wiek budowli ochronnych wynosi kilkadziesiąt lat. To są obiekty z lat 50., 60., czasem jeszcze starsze** FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

I, co ważne, w tym projekcie jest także definicja przydomowego schronu i ukrycia doraźnego, ponieważ dotychczas w prawie budowlanym takiej definicji nie było. Nie wiadomo było, co jest schronem, a co np. piwnicą na wino.

Mówimy o rozwiązaniach indywidualnych. A co ze schronami ogólnodostępnymi, które powinno zapewnić państwo?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Dobre pytanie. Projektowane przepisy nie rozwiążą wszystkich problemów. Wciąż jest potrzebna systemowa regulacja budownictwa schronowego w Polsce. Potrzebne są przepisy, które określałyby wymagania techniczne i użytkowe dla wszystkich schronów i ukryć, nie tylko przydomowych. Mamy schrony i ukrycia także w zakładach pracy, przy obiektach infrastruktury krytycznej, w obiektach administracyjnych. Regulacje powinny kompleksowo objąć tego typu obiekty. Zgodnie z zaproponowaną definicją przydomowy schron i przydomowe ukrycie to są budowle wolno stojące. Nie ma w tej chwili procedowanego projektu wymagań technicznych dla schronów i ukryć wewnątrz budynków. Stąd też jest potrzeba wydania tego typu przepisów.

To znaczy, że na papierze w zasadzie schrony nie istnieją?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Można tak powiedzieć. Pierwotnie tego typu zapisy miały znaleźć się w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej. Na początku tego roku, z nieznanych nam powodów, z projektu ustawy usunięto cały rozdział dotyczący zbiorowej ochrony ludności. Po wybuchu wojny w Ukrainie część zapisów przywrócono, natomiast nie są to przepisy, które w sposób kompleksowy regulują zagadnienia zbiorowej ochrony ludności. Wielu aspektów nie uregulowano, np. kto ma wydać wymagania techniczne dla budowli ochronnych. Jeżeli przepisy ustawy zostaną dobrze napisane, to pozwolą rozwiązać wyżej opisane problemy.

Podobno dyspozycję dokonania inwentaryzacji schronów w Polsce dostała Straż Pożarna.
KACPER GABRYŚ: – Tak, w ciągu dwóch miesięcy Państwowa Straż Pożarna ma dokonać spisu schronów i istniejących miejsc ukryć. Ale co z tą wiedzą zrobią dalej rządzący, tego nie wiadomo. Może to być tylko działanie na pokaz i uspokajające, sygnał, że coś w tym kierunku jest robione. Ale jak rządzący zobaczą, w jakim stanie są schrony i ile pieniędzy pochłonąłby ich remont czy budowa nowych, to temat znów może przepaść na lata.

To rząd nie wie, ile mamy schronów?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Właśnie próbuje się tego dowiedzieć. To, że teraz schrony trzeba inwentaryzować i liczyć, jest efektem kilkunastoletnich systemowych zaniedbań wszystkich rządów. Schrony i ukrycia, czyli tzw. budowle ochronne, były w Polsce dokładnie zinwentaryzowane. Ewidencje prowadziły inspektoraty obrony cywilnej, a po ich likwidacji wojewodowie i samorządy. Od kilku lat niektóre samorządy, na czele z Warszawą, oraz kilku wojewodów zaniechało ewidencji budowli ochronnych.

Chciałbym przypomnieć, że to pani prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zadecydowała kiedyś o likwidacji ewidencji budowli ochronnych w stolicy. Etat pracownika, który latami odpowiadał za schrony i ukrycia, zlikwidowano, a wykazy z adresami, aktualizowane jeszcze na początku XXI w., zaginęły. Prawdopodobnie trafiły na makulaturę. W tej chwili mamy taką sytuację, że niektóre miasta i województwa wykazują liczbę budowli ochronnych na poziomie zero. Nie dlatego, że fizycznie takie schrony i ukrycia nie zostały tam zbudowane, tylko dlatego, że kiedyś zaniechano prowadzenia ewidencji i nikt nie wie, ile takich obiektów się znajduje.

Dlaczego wobec tego rząd nie skierował tego zadania do samorządów?
ROBERT BURSIEWICZ: – Możemy tylko przypuszczać. Z rozmów, które prowadzimy z samorządami, wynika, że te raczej nie chcą zajmować się budowlami ochronnymi. Mamy konflikt na linii samorządy-rząd w tym zakresie, a potwierdza to zlecenie zadania inwentaryzacji schronów podległej bezpośrednio rządowi służbie. Ciekawy jest jednak wybór akurat Straży Pożarnej. Państwowa Straż Pożarna nigdy nie zajmowała się schronami i ukryciami

W tej chwili mamy taką sytuację, że niektóre miasta i województwa wykazują liczbę budowli ochronnych na poziomie zero. Nie dlatego, że fizycznie takie schrony i ukrycia nie zostały tam zbudowane, tylko dlatego, że kiedyś zaniechano prowadzenia ewidencji i nikt nie wie, ile takich obiektów się znajduje

Czego rząd dowie się z inwentaryzacji przeprowadzonej przez Straż?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Dowie się, że szacunkowo tylko 1-2 proc. obywateli, teoretycznie, mogłoby szukać miejsca w schronie lub ukryciu. Statystykę poprawią trochę garaże podziemne, piwnice czy przejścia podziemne, chociaż nie zapewnią one takiej ochrony przed czynnikami rażenia jak budowle ochronne od początku zaprojektowane do tej funkcji. Dowie się też, że przeważająca większość schronów i ukryć jest w złym stanie i nie spełnia warunków do bezpiecznego użytkowania. Są to obiekty, które wymagają kapitalnych remontów. Takie pomieszczenia po przystosowaniu mogą osłabić promieniowanie z opadu promieniotwórczego, zabezpieczyć przed odłamkami i niewielkim podmuchem fali uderzeniowej. Jednym słowem mogą pełnić funkcję prostych ukryć doraźnych, ale wymagań dla schronów przeważnie nie spełniają.

Wiele obiektów ma odcięte dostępy do systemów wodnych, wentylacyjnych, ściekowych. Ale poza funkcją ukrycia taki obiekt nie zapewni ochrony przed skażeniami. Należy w pierwszej kolejności ocenić stan techniczny obiektów i przeprowadzić niezbędne prace, umożliwiające przebywanie tam ludzi. Nie może być tak, że obiekt jest pozbawiony wentylacji i wpuszcza się do niego ludzi, bo oni mogą się podusić. Doświadczenia z Ukrainy pokazują też, jak ważne dla bezpieczeństwa jest wyjście zapasowe prowadzące bezpośrednio na zewnątrz budynku, najlepiej poza strefę potencjalnego zagruzowania. Potrzebne są przepisy, by to określały.

Przepychanka w ministerstwach może trwać latami. A my mamy problem tu i teraz.
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – My proponujemy, żeby w nowo projektowanych budynkach użyteczności publicznej przy okazji projektowania np. garaży podziemnych wielostanowiskowych również uwzględniano wymagania obrony cywilnej. Nie będzie to może taki stopień ochrony jak w szwajcarskim schronie przeciwatomowym, ale zapewni podstawowe warunki bezpieczeństwa w przypadku zawalenia się naziemnych części budynku.

Czyli może to być nisko kosztowe rozwiązanie?
MICHAŁ SZAFRAŃSKI: – Według wyliczeń Wojskowej Akademii Technicznej zbudowanie garażu podziemnego wielostanowiskowego z funkcją schronu podniosłoby koszt całej inwestycji o 4 proc. Natomiast mówimy o obiekcie z funkcją schronu, czyli wyposażonego w urządzenia filtrowentylacyjne. Jeśli to miałoby być tylko ukrycie, to mogłoby się okazać, że tylko niewielkie zmiany konstrukcyjne i funkcjonalne, np. inaczej usytuowana brama wjazdowa, zapewnią te podstawowe właściwości osłonowe. Oznacza to, że ludność w takim ukryciu będzie chroniona przed promieniowaniem przenikliwym, odłamkami i nie zostanie zasypana gruzem w przypadku zawalenia się kondygnacji naziemnych. Już teraz wymagania techniczne dla garaży podziemnych są dosyć wysokie ze względu na wymogi ochrony przeciwpożarowej. Naprawdę niewiele trzeba, żeby takie obiekty mogły pełnić funkcje ukryć, ale projektant musi to uwzględnić.

A co z budową schronów na osiedlach budowanych przez deweloperów?
ROBERT BURSIEWICZ: – Na to, moim zdaniem, nie ma szans. Mamy w Polsce bardzo silne lobby deweloperów, którzy są zainteresowani tym, by budować jak najtaniej, czasem kosztem jakości. Natomiast jest wiele innych obiektów budowlanych: szkoły, przedszkola, budynki administracyjne, w których projektuje się piwnice, garaże podziemne wielostanowiskowe i tutaj niewiele trzeba, żeby uwzględnić wymogi obrony cywilnej. ● 1 RP

eprasa.pl 97330e66b1

Obecne rządy prowadzą do zubożenia osób starszych

PiS dba o emerytów? To fikcja

Defratyka

***Alicja Defratyka,**
ekonomistka,
autorka projektu
ciekaweliczby.pl

Propaganda sukcesu trwa w najlepsze. Realna sytuacja tej grupy Polaków jest coraz gorsza. PiS zrobi jednak wszystko, by utwierdzić osoby w wieku 60 plus w przekonaniu, że rząd o nie dba. Brak przy urnach emerytów oznaczać będzie klęskę PiS.

Rząd zapowiedział, że w przyszłym roku emerytury i renty wzrosną przynajmniej o 13,8 proc., a gwarantowana podwyżka ma wynieść 250 zł. Waloryzacja może być nawet wyższa – w zależności od wysokości inflacji. PiS dba o starszą grupę wyborców. Tylko że to jest fikcja. Sytuacja emerytów i rencistów za rządów PiS cały czas się pogarsza. W latach 2015-21 liczba osób, które otrzymywały emeryturę nowosystemową z ZUS niższą od minimalnej w danym roku, czyli tzw. emeryturę głodową, zwiększyła się ponadczterokrotnie. Nastąpił wzrost aż o 261,3 tys. takich osób (było ich 337,6 tys. na koniec 2021 r.). PiS chwali się, że w przyszłym roku wzrośnie minimalna emerytura, która będzie wynosić 1588,44 zł brutto, i że za PO wynosiła jakieś dwa razy mniej.

Sprawdziłam to. I co się okazuje?

Przeciętna miesięczna emerytura brutto, wypłacana z ZUS między 2007 a 2015 r. za rządów PO-PSL, wzrosła o 56 proc. (z 1346,42 zł do 2096,55 zł), a za rządów PiS w latach 2015-22 wzrosła o 33 proc. (z 2096,55 zł do 2792,16 zł). W danych ZUS nie uwzględnia wypłat trzynastki i czternastki, więc przyjmując założenie, że 14. emeryturę otrzymali wszyscy w takiej samej wysokości jak 13. emeryturę (powyżej 2900 zł brutto była zasada „złotówka za złotówkę"), średnia emerytura w 2022 r. z tymi dodatkowymi wypłatami wyniosła 3015 zł brutto. W latach 2015-22 wzrosła zatem o 44 proc. Do tego dojdzie waloryzacja w 2023 r., więc porównując jednakowe ośmioletnie okresy, za rządów PiS procentowy wzrost przeciętnych emerytur będzie tylko trochę wyższy niż za rządów PO-PSL. Ale co z tego, skoro ten wzrost wynika właśnie z dodatkowych emerytur oraz z wysokiej waloryzacji, która jest konsekwencją najwyższej od 25 lat inflacji? Nominalny wzrost emerytur nie przekłada się na ich wartość nabywczą. Emerytów po prostu stać na coraz mniej. A to oni wydają większą część dochodu rozporządzalnego na żywność i napoje bezalkoholowe oraz użytkowanie mieszkania i nośniki energii niż osoby pracujące (51,7 proc. vs 43,4 proc.). We wrześniu ceny żywności wzrosły o 20 proc., a użytkowanie mieszkania i nośniki energii – prawie o 30 proc. Odczuwalna inflacja w tej grupie już dawno przekroczyła 20 proc. Co z tego, że emeryci otrzymają 200 zł więcej miesięcznie, jeżeli muszą wydać 500 zł więcej na jedzenie i opłaty? Premier Mateusz Morawiecki, ogłaszając wskaźnik waloryzacji wynoszący 13,8 proc., mówił o solidarności społecznej, o tym, jak to PiS dba o emerytów i odrzuca zasady neoliberalnych poprzedników, kiedy to waloryzacja wynosiła 3-4 zł. Faktycznie mogło się tak zdarzyć, że niektórzy otrzymali taką podwyżkę. Szczególnie w 2015 r., kiedy w Polsce była deflacja, a waloryzacja wyniosła 0,68 proc. Tyle że lepiej otrzymać minimalną podwyżkę, gdy ceny spadają, niż dużą podwyżkę, która pokrywa tylko część wzrostu cen.

Analizując, jak zmieniały się średnie miesięczne emerytury brutto, to taki najmniejszy wzrost – o 5 zł brutto – był za czasów pierwszych rządów PiS (z 1305,75 zł w 2005 r. do 1310,75 zł w 2006 r.). Czyżby premier nazwał również rządy PiS neoliberalnymi?

Sytuacja emerytów się pogarsza. Nie przeszkadza to jednak PiS w malowaniu trawy na zielono, bo jest główny elektorat tej partii. W wyborach w 2019 r. na PiS zagłosowało 55,8 proc. osób w wieku 60 plus. Najwięcej ze wszystkich grup wiekowych. Na Andrzeja Dudę w drugiej turze wyborów prezydenckich zagłosowało 62,5 proc. seniorów – znowu najwięcej ze wszystkich grup.

Kluczem jest liczebność tej grupy wiekowej. Osób 60 plus jest już prawie 10 mln, podczas gdy młodych w wieku 18-29 lat jest 5 mln. Co ciekawe, w 2007 r., gdy Platforma wygrała wybory, młodych osób było 7,5 mln, czyli wówczas więcej niż osób 60 plus.

PiS wie, że młodych do siebie nie przekona. W pozostałych grupach też już niewiele może ugrać poza tym, co już ma. Andrzej Duda wygrał z Rafałem Trzaskowskim przewagą zaledwie nieco ponad 400 tys. głosów. Właśnie o te kilkaset tysięcy toczy się walka, dlatego do nich głównie kierowany jest propagandowy przekaz TVP.

Według danych Wirtualnemedia.pl w 2021 r. prawie 60 proc. widzów „Wiadomości" TVP stanowili emeryci, 60 proc. widzów kanału TVP Info to osoby w wieku 65 plus. Dlatego PiS będzie dalej wmawiał osobom starszym, że teraz żyje się lepiej niż za PO i straszył Tuskiem.

Jest mało prawdopodobne, że ktoś, kto od lat jest pod wpływem propagandy TVP, zmieni zdanie i zagłosuje na opozycję. Prędzej zostanie w domu, rozgoryczony trudną sytuacją w kraju. PiS nie chce do tego dopuścić. W roku wyborczym możemy się zatem spodziewać ze strony władzy nasilenia propagandy i festiwalu obietnic. Może pojawi się propozycja 15. emerytury, a może jakiegoś innego „plus", który niestety w obecnej sytuacji gospodarczej jeszcze bardziej zwiększy inflację. Pytanie, czy osoby starsze bardziej uwierzą w narrację władzy, że „czarne jest białe", czy temu, co realnie widzą każdego dnia w swoich portfelach. ● **Alicja Defratyka**

KUP PRENUMERATĘ
W CENIE 209ZŁ
I ODBIERZ BON
na dowolne zakupy na stacjach BP

Wyborna na papierze, genialna w podróży.
Z prenumeratą Forbes i kartą BP ruszaj naładować akumulatory!
Tylko teraz na Literia.pl z bezpłatną dostawą.

Forbes
PRENUMERATA

1 RP REKLAMA 34213602

eprasa.pl 97330e66b1

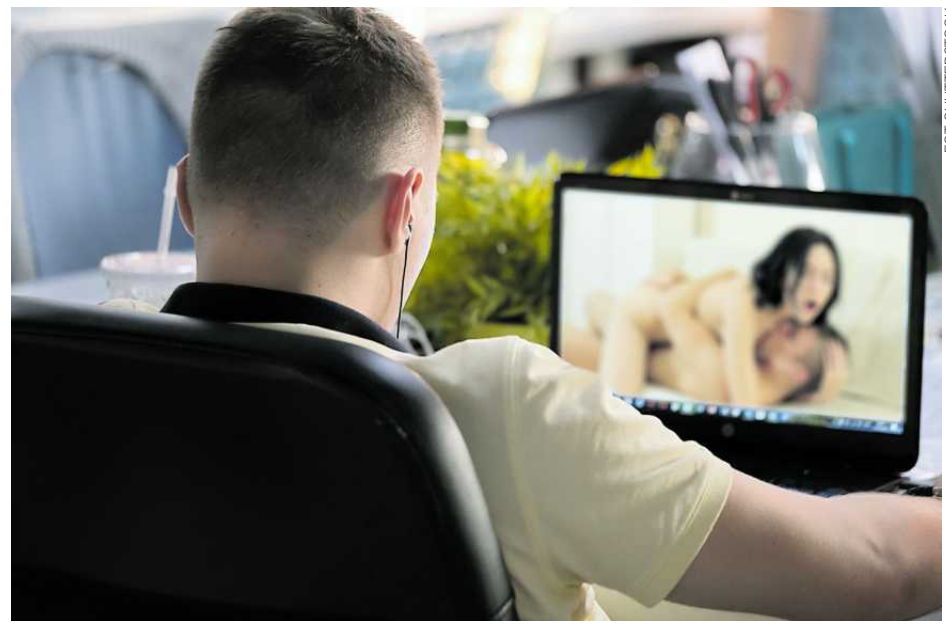

FOT. SHUTTERSTOCK

Pornoblokada czy edukacja?

W kategoriach grzechu o pornografii myśli partia rządząca. Stąd pomysł, by pornografię blokować. A już z biblijnych opowieści wiemy, że zakazany owoc smakuje najlepiej. Czy pomysł stworzenia listy „konsumentów porno" jest groźny? Pytamy o to seksuologów i ekspertów od internetu.

Rafał Pikuła

Nie wiem, czy prezes Kaczyński boi się słów „cipka" i „penis", ale pomysł blokady pornografii budzi wiele kontrowersji.

– Blokowanie zamiast rzetelnej debaty i edukacji to droga na skróty i najgorszy z pomysłów. Historia z dopalaczami pokazuje, że wpisywanie na zakazaną listę kolejnych substancji nic nie daje, bo na ich miejsce pojawiają się kolejne, często jeszcze gorsze – wyjaśnia dr hab. Aleksandra Herman z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych, od lat zajmująca się tematami nagości i seksu w kulturze.

Pomysł PiS-u jest prosty: pornografii trzeba zakazać. Za blokadę treści pornograficznych w sieci powinni być odpowiedzialni dostawcy usługi internetowej. Jeśli ktoś będzie chciał zdjąć blokadę, będzie musiał udać się do operatora i poprosić o dostęp do treści dla dorosłych. W ten sposób powstanie rejestr osób, które nie wyraziły zgody na blokadę treści pornograficznych. Sam rejestr trafi do ministra właściwego do spraw informatyzacji. Pojawia się pytanie, po co władzy informacja, kto porno ogląda?

– Faktycznie może to budzić obawy. Nie mogę nie odnieść wrażenia, że to kolejna forma kontroli obywateli. Po rejestrze ciąż mamy rejestr pornografii. Takie działania znamy z krajów autorytarnych – zauważa Herman i dodaje, że może nie chodzić o dobro dzieci, tylko o interes polityczny.

Według prawa w Polsce korzystanie z pornografii jest legalne i nie ma żadnego dobrego powodu, aby rejestrować jej odbiorców. Proponowany przez ustawodawców rejestr wydaje się narzędziem kontroli, ale nie troski.

CZEGO POLAK SZUKA NA SEKSSTRONKACH?

– Pornografia to często odpowiedź na niespełnione potrzeby. Część osób oglądających po prostu realizuje swoje fantazje. Część szuka szybkiego rozładowania napięcia seksualnego lub pozaseksualnego (lęku, stresu, złości, nudy). Dla innych osób to opcja wygodnej realizacji seksualnej, czyli takiej, która nie wymaga większego przygotowania, gry wstępnej, dbania o drugą osobę – tak o potrzebach Polaków w sieci mówi Michał Sawicki, psycholog seksuolog, terapeuta par.

Michał Tęcza, edukator seksualny i trener równościowy, wyjaśnia, że pornografia w Polsce ma się całkiem dobrze.

– Jeśli chodzi o dane, to według statystyk jednej z najbardziej popularnych witryn internetowych z pornografią Polska w 2021 r. była na 13. miejscu pod względem liczby osób korzystających ze strony. Statystyki są o tyle ciekawe, że dowiadujemy się z nich jeszcze, jaki jest średni czas wizyty. Okazuje się, że to 9 minut i 51 sekund (10 sekund mniej niż rok wcześniej), co daje nam siódme miejsce. Na pierwszym miejscu są Filipiny z wynikiem 11:31. Interpretację pozostawiam państwu – tłumaczy Tęcza i dodaje, że lubimy „swojskie porno".

SEKS Z MROCZNYCH ODMĘTÓW SIECI

Z dziećmi, seksem i pornografią od lat jest ten sam problem. Próbuje się wprowadzać drastyczne rozwiązania systemowe, zamiast zacząć po prostu pracę u podstaw. W prawie mamy do czynienia z paradoksem: seks można uprawiać od 15. roku życia, ale pornografię oglądać można dopiero po osiągnięciu pełnoletności. Chyba jednak nikt nie wierzy, że nastolatkowie ogrom „wiedzy" o seksie czerpią właśnie z filmików w sieci. A te – w przeciwieństwie do rzetelnej edukacji seksualnej, której nomen omen brak – pełne są przekłamań, do tego utrwalają szkodliwe stereotypy dotyczące relacji międzyludzkich.

W narracji partii władzy seks jest zły, chyba że dotyczy heteroseksualnych małżonków. O innym seksie więc się nie rozmawia, innego seksu próbuje się zakazać. Zepchnięcie do darknetu pornografii sprawi, że patologii będzie jeszcze więcej.

– Pornografia jest szkodliwa dla dzieci i młodzieży, ale dla osób, które mają już swoje doświadczenia erotyczne i krytyczne myślenie, nie stanowi dla nich problemów, pornografia nie musi oznaczać czegoś złego. Niekiedy może być elementem erotycznej relacji dwojga ludzi. Zresztą o tym, co jest erotyką, a co już jest pornografią, zawsze decyduje kontekst kulturowy. To, co dziś jawi nam się jako lekka erotyka, jeszcze kilkadziesiąt lat temu uważane było za ostrą pornografię – podkreśla Herman i dodaje, że coraz częściej mamy do czynienia z „jakościowym porno, które niekoniecznie sprowadza kobiety do roli przedmiotu".

Filmy pornograficzne mogą być inspiracją, punktem wyjścia do negocjacji. Czasem dzięki wspólnemu oglądaniu łatwiej wyjść naprzeciw oczekiwaniom i pragnieniom partnera/partnerki, poznać fantazje, o których z różnych powodów trudno jest opowiedzieć.

O tym, że porno nie musi być złe, dużo mówiło się w trakcie niedawnej, pierwszej edycji festiwalu filmów postpornograficznych. Jeden z inicjatorów imprezy Rafał Żwirek mówił wówczas, że szkodliwy jest sam przemysł pornograficzny i powtarzanie stereotypów, a sceny seksu mogą dużo mówić o problemach i kwestiach społecznych.

NIE Z POLAKAMI TAKIE NUMERKI

Zakazanie pornografii i przerzucenie odpowiedzialności na operatorów (to oni mieliby zająć się technicznym aspektem blokady) niewiele zmieni.

– Będzie to przypominało zabawę w kotka i myszkę. Do rejestru stron zakazanych będą trafiały kolejne strony, ale w ich miejsce pojawią się nowe. Inna rzecz, że nagość i erotyka są od dawna w mainstreamie. Pełno nagości w mediach społecznościowych, na Intagramie i TikToku. Seksu w sieci nie da się zakazać – wyjaśnia Michał Sawicki, seksuolog.

Zdaniem Wojciech Klickiego z fundacji Panoptykon żadne rozwiązania nie dają stuprocentowej pewności, że dziecko nie spotka się z pornografią. Ekspert wyjaśnia, że najlepsze są najprostsze rozwiązania: rozmowa z dzieckiem i rozsądnie stosowane narzędzia kontroli rodzicielskiej.

– Jesteśmy dość sprytnym narodem i jestem pewien, że prędzej czy później ktoś znajdzie na to sposób. Samemu po chwili namysłu przyszło mi kilka do głowy. Zwykle takie sytuacje sprzyjają nielegalnemu pozyskiwaniu tego, co zakazane. Jestem przekonany, że tak byłoby i w tym przypadku. W obliczu zakazu lub kontroli przez władze korzystania z pornografii mam dodatkową obawę w postaci kolizji tych przepisów z prawem do prywatności, ale to już dłuższa historia. Osoby dorosłe są w stanie decydować za siebie i powinno im się na to pozwolić, a żeby ograniczyć korzystanie z pornografii oraz negatywne skutki płynące z tegoż dla dzieci i młodzieży, są dostępne narzędzia. Te narzędzia to dobra komunikacja oraz edukacja seksualna – opowiada Tęcza.

– Rząd próbuje zbudować/rozbudować narzędzia cenzorskie. Gdyby rządowi zależało na ochronie najmłodszych, toby zaczął od edukacji – zauważa Milena, studentka kulturoznawstwa i popularyzatorka feministycznego porno, z którą rozmawiałem przy okazji festiwalu Post Pxrn Film Festival Warsaw.

Zdaniem Mileny dobre porno może mieć zbawienne skutki.

– Żyjemy w epoce obrazów i to przez nie najłatwiej dziś opowiadać o świecie. Nudne pogadanki nie działają. Celem nie jest zakazanie porno, ale zmiana narracji w tych filmach – dodaje.

PORNOGRAFIA. TEORIA I PRAKTYKI

Globalna historia z pornografią pokazuje, że zakazy i teoria swoją drogą, a życie i praktyka swoją. Z dorocznego raportu PornHub wynika, że pornografia cieszy się dużą popularnością w krajach, w których teoretycznie jest zakazana. Chodzi o Egipt, Turcję czy Nigerię. VPN-y i ciągła zmiana domen robi swoje. Dla chcącego oglądanie porno to nic trudnego. Tyle że w przypadku krajów, gdzie pornografia jest nielegalna, mówimy o czarnym rynku takich filmów. Brak debaty sprawia, że nie ma żadnej refleksji nad treściami.

Czy ktoś będzie w stanie opanować wszystkie treści pornograficzne w sieci?

– Jest to ponad nasze siły. Co możemy więc zrobić? Jedynym rozwiązaniem jest edukowanie od wczesnych lat życia na temat zagrożeń, jakie niesie za sobą oglądanie pornografii, jak sobie z tym radzić, jak korzystać z pornografii w wieku dorosłym i jak robić to bezpieczniej. Wyposażenie w wiedzę pozwoli zmniejszyć liczbę niezdrowych konsekwencji. W ramach działań fundacji Projekt: Polska prowadzimy szkolenia dla dorosłych – jak chronić dzieci przed zagrożeniami w sieci takimi jak pornografia, sexting czy uwodzenie. Wciąż jednak za mało jest takich inicjatyw i nasza wiedza na temat seksualności, potrzeb seksualnych i relacji jest za mała – tłumaczy Sawicki.

NAGOŚCI NIE ZASŁONISZ

– Przez wiele lat prowadziłam badania na temat praktykowania zbiorowej nagości wśród naturystów. Okazało się, że ludzie, którzy od dziecka jeździli na plaże dla nudystów, potrafią oddzielić nagość od seksu. Nagie ciało nie jest przez nich automatycznie odbierane jako seksualne, nie musi mieć dla nich kontekstu seksualnego. Ten kontekst tak naprawdę narzuca kultura masowa – podkreśla Herman i dodaje, że oswoić seks i unieszkodliwić porno można tylko na podstawie rozmowy, nie zakazów czy blokad. Edukacja, mozolne uświadamianie jest jedyną drogą do tego, aby zrównoważyć działanie kulturowego „szczucia cycem". Zakazanie mówienia „cipka", „penis" i tabuizowanie nagości przyniesie efekt odwroty od założonego. Faktem jest, że życiowa przestrzeń i otaczająca kultura są zseksualizowane jak nigdy wcześniej. Żyjąc w świecie, gdzie nagość jest wszechobecna, nie wystarczy zaklinanie rzeczywistości. – Osoby, które oglądają, dobrze wiedzą, gdzie ją znaleźć, ba, nawet mają swoje ulubione strony lub inne źródła takich treści. Z drugiej jednak strony wydaje się, że o fakcie popularności pornografii w sieci zapominają rodzice. Czasami złudnie wydaje im się, że ich dzieci nie są narażone na kontakt z pornografią i późniejsze tego konsekwencje – tłumaczy Sawicki.

Jeśli powiemy komuś, żeby nie myślał o zielonym słoniu i pod żadnym pozorem nie wyobrażał sobie zielonego słonia, takiego zwykłego zielonego słonia, to o czym pomyśli?

– Statystyki mówią, że osoby z Polski najbardziej lubią oglądać pornografię z innymi osobami z Polski, ponieważ najczęściej wyszukiwaną kategorią w 2021 r. była „POLSKA". Na drugim miejscu „HENTAI", czyli pornograficzne anime związane z kulturą Japonii. Trzecie miejsce zajmuje kategoria „MILF", co chyba najbezpieczniej będzie przetłumaczyć jako „MAMUŚKI"

MICHAŁ TĘCZA
edukator seksualny

eprasa.pl 97330e66b1

Katastrofa ekologiczna to fakt

Nie trzeba już chyba nikogo przekonywać, że ekosystem Ziemi umiera, a my jesteśmy tego powodem. Nauka kreśli czarne scenariusze, ale daje także nadzieję, że straty można zminimalizować – to wnioski z konferencji w Katowicach „Jedna planeta. Jedno życie. Technologia dla klimatu. Nauka – Biznes – Samorząd", którą zorganizowała „Gazeta Wyborcza".

Tomasz Czoik

– Czy będziemy marznąć tej zimy? – zapytał moderujący pierwszą debatę Dariusz Kortko, redaktor naczelny katowickiej „Wyborczej".

– Myślę, że nie. Sądzę, że będziemy się powoli przyzwyczajać do funkcjonowania w nieco niższych temperaturach – 19 czy 20 st. C. Tak już zostanie na najbliższe lata – mówił Włodzimierz Ehrenhalt, ekspert ds. energetyki Związku Przedsiębiorców i Pracodawców „Lewiatan", a także wiceprezes Stowarzyszenia Energetyki Odnawialnej.

Profesor Janusz Kotowicz, prorektor Politechniki Śląskiej ds. współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, ubolewał, że część osób obecną sytuację może wykorzystać do spalania np. węgla brunatnego czy odpadów. – Niestety, to już się dzieje, to już widać – przyznał.

– Szkody z palenia węglem brunatnym będą dużo większe niż funkcjonowanie w 20 st. C. Miałem okazję dużo jeździć po terenach, gdzie wydobywa się w Polsce węgiel brunatny, np. w rejonie Konina. Od dłuższego czasu mieszkańcy wykorzystują tam ten surowiec do ogrzewania domów. Podczas sezonu grzewczego dało się zauważyć żółtoszary smog. Ci ludzie w tym żyli, wychowali swoje dzieci. To zatrważające. I to jest wyzwanie i problem, a nie kwestia tych kilku stopni mniej zimą – dodał Włodzimierz Ehrenhalt.

Uczestnicy dyskusji zastanawiali się też, czy obecny kryzys energetyczny i większe zapotrzebowanie na węgiel nie zaszkodzą rozwojowi odnawialnych źródeł energii w Polsce. Włodzimierz Ehrenhalt przyznał, że największą przeszkodą do rozwijania OZE w naszym kraju jest obecnie kulawa legislacja. – Najlepszym dowodem na to jest tzw. ustawa 10H, dotycząca inwestycji w elektrownie wiatrowe, która w tej chwili jest zablokowana.

W ten sposób rozwój najtańszego źródła energii został zahamowany. Gdybyśmy inwestowali w te elektrownie odważnie, to nasz miks energetyczny nie byłby w tak dużym stopniu oparty na węglu. Do czego moglibyśmy dojść, gdyby legislacja była uporządkowana w tym zakresie, pokazuje system „Prosument". To bardzo kreatywne rozwiązanie, które udowadnia, że Polacy są w stanie bardzo szybko wybudować w zasadzie wszystko, jeśli tylko im się pozwoli. Mieszkańcy i firmy za swoje pieniądze mogliby wybudować tyle źródeł OZE, że mielibyśmy dziś dużo mniejszy problem z węglem – wyjaśniał Ehrenhalt.

WOJNA W UKRAINIE NIE ZMIENIŁA NIC

Zdaniem Ehrenhalta w ciągu najbliższych 20 lat udział węgla w polskim miksie energetycznym można obniżyć do 25-30 proc. – Jest to możliwe, gdy powstaną dwie czy trzy elektrownie atomowe, a także zaczniemy rozwijać morskie farmy wiatrowe i możliwe będą inwestycje w lądowe farmy. Muszą zostać też rozwinięte tzw. wielkoskalowe źródła fotowoltaiczne. Mamy masę terenów pokopalnianych, które jednym aktem, zwalniającym ze zbyt szczegółowych badań środowiskowych, można by zabudować fotowoltaiką. Są na to środki – przyznał.

– Dlaczego nie robimy nic w tym kierunku? – zapytał Dariusz Kortko.

– Energetyka jest tak bardzo upolityczniona w tej chwili, że nie da się tam nic specjalnie zdziałać. Każdy upatruje tam swoich przywilejów i głosów. Państwo musi oczywiście kontrolować energetykę, ale trzeba ją urynkowić od dołu, pozwalać na rozwój. Takie podejście sprawiłoby, że za kilkanaście lat mielibyśmy bardzo ciekawy miks energetyczny, bylibyśmy bardzo bezpiecznym krajem. Ceny energii byłyby niższe – wyjaśnił.

Profesor Janusz Kotowicz ubolewał, że nawet wojna tocząca się za naszą wschodnią granicą nie sprawiła, że polski rząd zmienił optykę dotyczącą kwestii energetycznych.

KATASTROFA NA ODRZE TO WINA CZŁOWIEKA

Podczas naszej konferencji nie mogliśmy nie poruszyć też innego tematu, którym w ostatnich tygodniach żyło wielu Polaków, mianowicie – katastrofy na Odrze. Wielu osobom uzmysłowiła ona, jak ważna jest dbałość o czyste środowisko. Co przyczyniło się do tej katastrofy? Jak w naszym kraju skutecznie dbać o wodę, której mamy coraz mniej, czyste powietrze i redukcję śmieci? Na te pytania próbowaliśmy odpowiedzieć podczas drugiej debaty, prowadzonej przez Przemysława Jedleckiego, dziennikarza katowickiej „Wyborczej".

– Dla mnie jest oczywiste, że działalność człowieka, nasze podejście do rzek jest przyczyną katastrofy na Odrze. Nie wiemy, który z czynników dokładnie to spowodował, być może wszystkie. To, że wydarzyło się to na Odrze, może być kwestią przypadku. Podobne tragedie, choć nie w takiej skali, zdarzały się przecież gdzie indziej. Kolejne, oby nie większe, mogą wydarzyć się na każdej innej polskiej rzece. Nasze rzeki są słabe i niezdolne do samooczyszczania, gdyż wrzucamy do nich ogromne ilości odpadów czy wód zasolonych. Źle je traktujemy od lat: stawiamy stopnie wodne, ujarzmiamy, zamieniamy w drogi wodne, wycinamy roślinność nabrzeżną – mówił prof. Piotr Skubała, ekolog z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Doktor Sebastian Szklarek, ekohydrolog z Europejskiego Regionalnego Centrum Ekohydrologii PAN, alarmował z kolei, że kilkanaście tygodni po ujawnieniu katastrofy na Odrze zewsząd słychać sygnały, że „sytuacja wróciła do normy", choć nie ma podstaw do takiego myślenia. – Zasolenie rzek nadal przekracza dopuszczalne normy przewidziane w Polsce. Słuszność tez o „powrocie do normy" można porównać do pacjenta, który od lat zmaga się z przewlekłą chorobą, złapał po drodze infekcję, która zdewastowała jego organizm, ale po jakimś czasie, po zaleczeniu nowej dolegliwości, wrócił do stanu wyjściowego, czyli funkcjonowania z dobrze znaną chorobą – wyjaśniał.

Eksperci nie od dziś alarmują, że w krótkim czasie musimy uzyskać neutralność klimatyczną

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

#jednaplaneta jednożycie
technologia dla klimatu
Czytaj więcej na **Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie**
Organizator
wyborcza.pl
Partnerzy:
aliplast aluminium systems
KATOWICE dla odmiany
Politechnika Śląska
34209588

EKOLOGIA ZESZŁA NA DALSZY PLAN

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera ubolewał, że polskie społeczeństwo, które bardzo dużo uwagi poświęca własnemu zdrowiu, zupełnie inaczej podchodzi do kwestii ochrony środowiska.

– Sam nie wiem, ile jeszcze musi potrwać edukacja na ten temat, żeby w mieszkańcach ukształtował się mechanizm ochronny. Zatrzymaliśmy właśnie całą machinę potężnego programu rządowego „Czyste powietrze", bo słyszymy od rządzących, że „Polskę trzeba jakoś ogrzać". Nie słyszałem większych głosów sprzeciwu. Niestety, na każdym kroku pojawia się pretekst do pokazywania, że ekologia jest tematem pobocznym, zwala się winę na wojnę, pandemię czy kryzys. Bardzo bolesne jest, że kluczowy polityk partii rządzącej wychodzi do ludzi i mówi: no okej, mamy smog, ale musimy przeżyć, palcie więc, czym chcecie. To idealna droga donikąd. Osoby, które w ostatnim latach poniosły duży wysiłek związany z wymianą źródeł ogrzewania na bardziej ekologiczne, otrzymują fatalny sygnał – mówił prezydent Kuczera.

ZASOBY NATURALNE SIĘ KURCZĄ

Ostatni z paneli dotyczył wyczerpujących się w zatrważającym tempie zasobów naturalnych Ziemi. Nie ulega wątpliwości, że skuteczne metody oszczędzania wody, energii elektrycznej i paliw są dzisiaj koniecznością, wpływają też na jakość środowiska. Można to osiągnąć, stosując wydajne technologie czy optymalizując procesy produkcyjne. Wielkie znaczenie mają także nasze nawyki i zachowania każdego z nas.

– Co musi się wydarzyć, żebyśmy uświadomili sobie, że nasza Ziemia nie jest z gumy, a jej zasoby się kurczą. Gdzie jest punkt krytyczny? – pytała uczestników dyskusji Dominika Wantuch, dziennikarka „Wyborczej Kraków".

Prof. dr hab. Joanna Kulczycka, prodziekan ds. współpracy i rozwoju Wydziału Zarządzania AGH w Krakowie, podkreśliła, że wszystkie badania wskazują na to, że „punkt krytyczny" został przez człowieka przekroczony.

– Już w tym momencie zużycie zasobów naturalnych jest absolutnie nadmierne. W krajach Unii Europejskiej to nawet 20 ton na jednego mieszkańca rocznie. Oczywiście, cały czas dążymy do rozwoju gospodarczego, do dobrostanu. Musimy jednak absolutnie rozdzielać rozwój gospodarczy od kwestii zużycia zasobów. Coraz większy nacisk kładzie się na to w polityce UE, ale także w politykach poszczególnych krajów. Cały ten nurt rozwoju społeczno-gospodarczego, zwany gospodarką o obiegu zamkniętym, bazuje właśnie na rozdzielaniu tych dwóch kwestii. Ta świadomość jest widoczna w polityce, ale także w biznesie czy u konsumentów – przekonywała prof. Kulczycka.

Zdaniem Blanki Romanowskiej, dyrektorki Departamentu Infrastruktury i Środowiska Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, do rozwoju gospodarki o obiegu zamkniętym bardzo mocno mogą się przyczynić samorządy. – Dysponują ogromną ilością energii i zasobów, którymi można dużo efektywniej gospodarować. Potrzebne są do tego jednak odważnie realizowane i konsekwentne strategie. Nie można jednak tworzyć strategii rozwoju, a w niej przemycać jakieś aspekty środowiskowe. Tak naprawdę wszystko musi być podporządkowane nadrzędnemu celowi, czyli ograniczeniu wpływu człowieka na zmiany klimatu. Wszystko, co dzieje się w samorządzie, powinno być zrównoważonym rozwojem – mówiła Romanowska.

eprasa.pl 97330e66b1

Pomoc dla Ukrainy

Szykujmy się na długi marsz

Nie wracajcie, musimy przeżyć zimę – apeluje do uchodźców z Ukrainy rząd w Kijowie. Końca wojny nie widać, pomoc jest nadal potrzebna.

Sylwia Szołucha
Danuta Pawłowska
grafika **Katarzyna Korzeniowska**

– Będę prosić, byście nie wracali, musimy przeżyć zimę. Niestety, sieci energetyczne nie wytrzymają, widzicie, co wyprawia Rosja. Jeśli macie możliwość, żeby zostać, to na razie lepiej przezimować za granicą – radziła uchodźcom wicepremier Iryna Wereszczuk. Zaatakowany w lutym kraj jest w kryzysie, który nasili się zimą, bo Rosjanie, odnoszący na froncie dotkliwe porażki, za cel wzięli w ostatnich tygodniach cywilną infrastrukturę energetyczną. Według szacunków ukraińskiego rządu rosyjskie ataki uszkodziły już 40 proc. systemu elektroenergetycznego kraju, zaś ponad milion gospodarstw domowych zostało pozbawionych prądu. W Kijowie już od ubiegłego tygodnia obowiązuje tryb oszczędzania energii – sklepy wygasiły swoje witryny, ograniczono także transport miejski.

Według danych ONZ od czasu rosyjskiej inwazji kraj opuściło ponad 7,7 mln osób. W Polsce – gdzie chociażby przejazdem pojawiło się ponad 7 mln osób – zarejestrowano oficjalnie 1,47 mln uchodźców. To więcej niż w Niemczech (około miliona), w Czechach (450 tys.), we Włoszech (171,5 tys.), w Hiszpanii (149 tys.), Turcji (145 tys.), Wielkiej Brytanii (138,5 tys.) i Francji (105 tys.), Słowacji (99 tys.), Mołdawii (96 tys.).

Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) podaje, że dodatkowo w obrębie kraju przesiedlonych zostało 6,2 mln obywateli Ukrainy. 2,8 mln osób z Ukrainy znajduje się w Rosji i na Białorusi.

Świat na szczęście rozumie, że z pomocy dla Ukrainy wycofać się nie można. Miesiąc temu rząd USA ogłosił kolejny pakiet pomocy wojskowej i finansowej dla Ukrainy w wysokości 12,3 mld dolarów. W sumie od początku wojny USA przeznaczyło w postaci pomocy militarnej, humanitarnej i finansowej ponad 52,3 mld euro – żaden inny kraj ani organizacja nie przeznaczyły na te cele więcej. Drugie pod względem pomocy są kraje i instytucje unijne z kwotą 29,2 mld euro. Polska pod względem pomocy od początku znajduje się w czołówce przekazujących najwięcej (2,94 mld zł). Wyprzedzają ją Kanada czy Niemcy, którzy przekazują więcej pomocy humanitarnej i finansowej. Ale pod względem przekazywanej pomocy militarnej znajduje się cały czas na trzecim miejscu z kwotą 1,82 mld zł, ustępując miejsca tylko USA i Wielkiej Brytanii.

Dane na temat pomocy zbiera niemiecki Instytut Gospodarki Światowej w Kilonii. Analitycy sprawdzili nie tylko, ile pieniędzy przeznaczają poszczególne kraje, ale które są tą pomocą najbardziej obciążone.

Jeśli chodzi o kraje, które przekazują największy procent swojego PKB, dominują kraje bałtyckie – Litwa (1,1 proc.) i Estonia (0,95 proc.). Dalej Polska (0,6 proc.) i Litwa (0,52 proc.).

Ale pieniądze to nie wszystko, a w pomocy udzielanej bezpośrednio przez obywateli Polacy nie mają sobie równych. Skalę zaangażowania większości z nas przedstawił w ub. tygodniu Główny Urząd Statystyczny. W pierwszym półroczu 2022 r. ponad 70 proc. polskich gospodarstw domowych zaangażowało się w pomoc uchodźcom. Najwięcej tuż po wybuchu wojny, w pierwszym kwartale tego roku. Najczęściej przekazywaliśmy dary rzeczowe (80 proc.) i pieniądze (67 proc.). Ok. 6 proc. gospodarstw domowych zaangażowało się w pomoc dla Ukraińców, która polegała na znalezieniu uchodźcom pracy, załatwianiu ich spraw codziennych i opiece nad bliskimi. W 3 proc. gospodarstw domowych znalazło się miejsce dla uchodźców.

W I kwartale 2022 r. ponad 80 proc. gospodarstw domowych pracujących na własny rachunek zadeklarowało, że w jakiejś formie zaangażowało się w pomoc.

Gospodarstwa domowe deklarujące pomoc mieszkańcom Ukrainy najliczniejsze są w największych miastach. W pierwszych kilku tygodniach wojny (od 24 lutego do końca marca) w poszczególnych klasach miejscowości zamieszkania od 2/3 do 3/4 gospodarstw domowych pomagało mieszkańcom Ukrainy.

Na mapie Polski wyraźnie wybija się podkarpackie, które jest województwem granicznym. Aż 84 proc. gospodarstw domowych udzieliło pomocy uchodźcom w pierwszym kwartale.

W ośmiu województwach po ponad 70 proc. gospodarstw domowych zadeklarowało, że było zaangażowanych w pomoc dla Ukraińców.

Odsetek pomagających zmieniał się w czasie. W woj. lubuskim w pierwszych tygodniach wojny w pomoc zaangażowanych było niecałe 40 proc. gospodarstw domowych, ale już w II kwartale ten odsetek wzrósł do prawie 60 proc.

Tyle gospodarstw domowych pomagało Ukraińcom

Kto pomagał najchętniej

Odsetek gospodarstw domowych, które udzieliły pomocy mieszkańcom Ukrainy w I i II kwartale 2022 r., według grup społeczno-ekonomicznych.

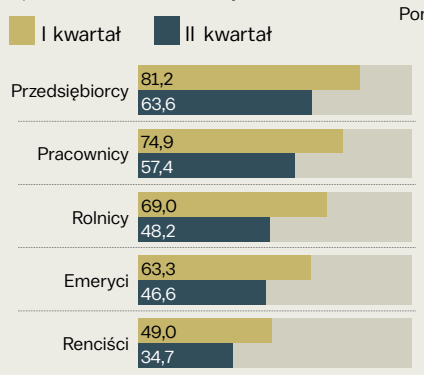

Pieniądze, dary, wsparcie w sprawach urzędowych

Odsetek gospodarstw domowych, które udzieliły pomocy mieszkańcom Ukrainy w I i II kwartale 2022 r., według rodzajów pomocy.

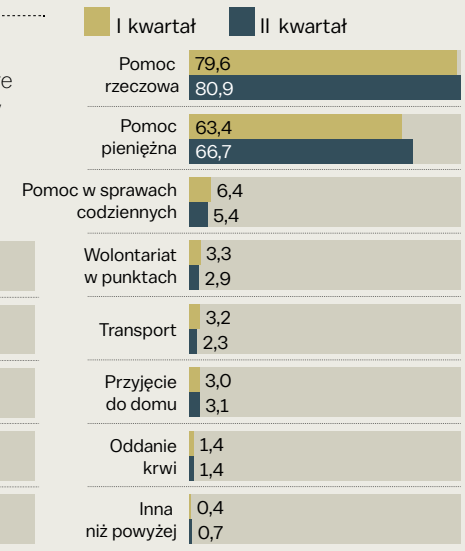

Wsparcie dla Ukrainy wg grupy państw

Zobowiązania w mld euro od 24 stycznia do 3 października 2022 r.

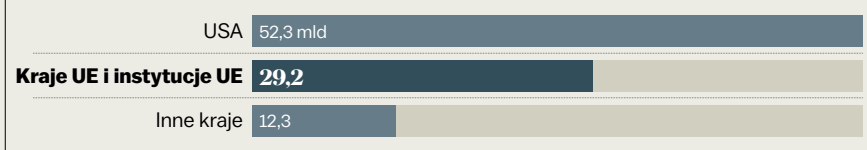

Wsparcie rządów dla Ukrainy jako proc. PKB

W tym udział pomocy ze strony Unii Europejskiej

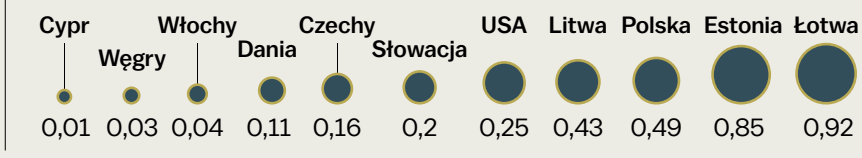

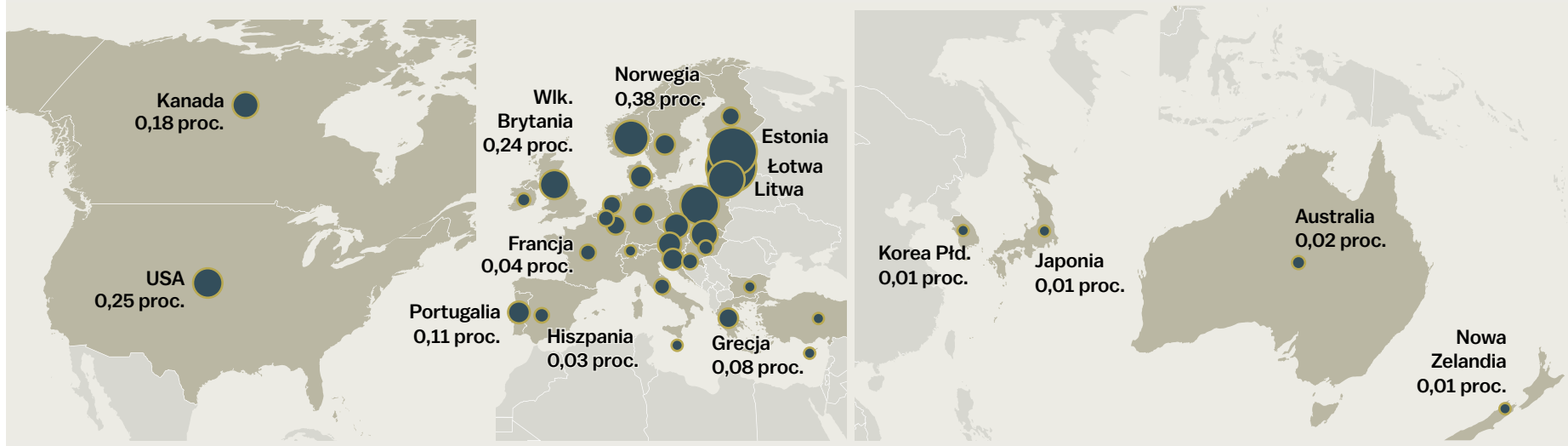

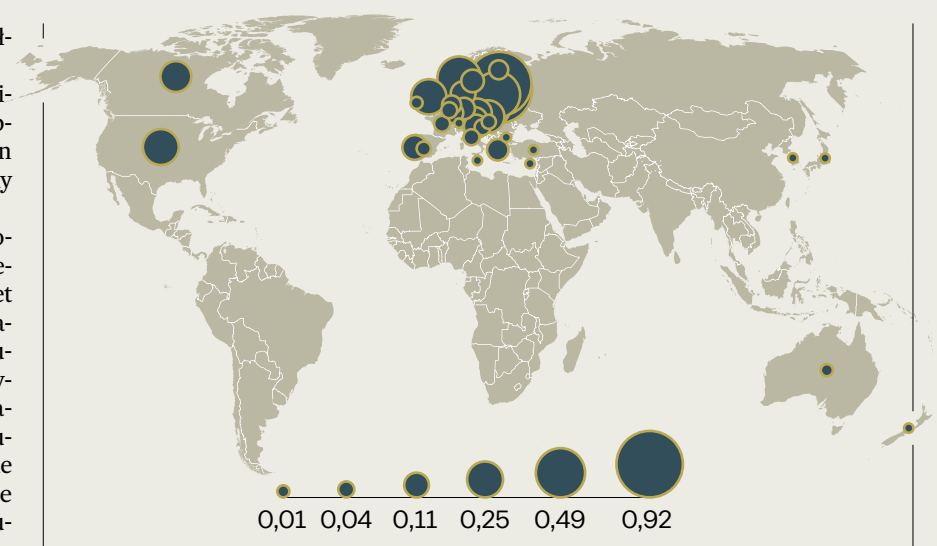

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: GUS, IFW-KIEL

eprasa.pl 97330e66b1

Ze smutkiem żegnamy

ŚP

Annę z Czartoryskich Radziwiłłową

Babusię

Pozostanie opoką dla 41 prawnucząt.

Maćkowi, kochanej Beli, Nunu, Oleni, Helence, Maćkowi i Kociowi, Zosi i Konstantemu z rodzinami

składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rodzina Kastorych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34213870

ODESZLI.PL
Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

W Sądzie Rejonowym w Kielcach prowadzone jest pod sygn.. akt I Ns 274/22 postępowanie spadkowe po Sebastianie Andrzeju Chrapkiewiczu synu Jolanty i Andrzeja zmarłego w dniu 24 sierpnia 2019 roku w Kielcach prawdopodobnie ostatnio zamieszkałym w Kielcach. Sąd nie dysponuje informacjami na temat majątku wchodzącego w skład spadku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy zgłosił i udowodnił swoje prawa do spadku, gdyż w przedziwnym wypadku może być pominięty.

§

34213753

SM Międzynarodowa

ul. Międzynarodowa 44

ogłasza

przetarg nieograniczony na wykonanie wymiany pionów i poziomów elektrycznych wraz z zabezpieczeniami przedlicznikowymi i dokończenie wymiany rozdzielnic administracyjnych w naszych budynkach ul. Brazylijska 3A oraz Paryska 26

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej spółdzielni: www.miedzynarodowa.waw.pl

34214060

Przed Sądem Rejonowym w Tczewie

w I Wydziale Cywilnym pod sygn. akt I Ns 313/22 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. Dworcowej 6 i 7 w Morzeszczynie o ***stwierdzenie nabycia*** spadku po Kazimierzu Stanisławie Szychowskim, urodzonym dnia 8 maja 1958 r. w Morzeszczynie, zmarłym 8 grudnia 2021 r. w Morzeszczynie, ostatnio przed śmiercią mającym tam miejsce stałego pobytu. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Tczewie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213757

Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Gminy Dobczyce zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt. I Ns 673/22 o zasiedzenie nieruchomości położonej w Myślenicach i oznaczonej jako dz. 916 powstałej z pb 89, pgr 811 i pgr 812 obj. Lwh 32 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział Ksiąg Wieczystych, a własność wpisana na rzecz Romana Serkowskiego, Tadeusza Serkowskiego, Stanisława Serkowskiego, Zofii Serkowskiej.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, zwłaszcza następców prawnych osób wpisanych w Lwh 32 jako właściciele, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili w tut. Sądzie i udowodnili uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

§

34213770

W sprawie VIII Ns 289/22 w Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Danuty Bednorz z udziałem Ewy Bednorz, Krzysztofa Bednorz i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Konradzie Franciszku Bednorz zmarłym w dniu 10 lutego 2018 roku w Kielcach i tu mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu.

Wzywa się spadkobierców zmarłego by w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do SR w Kielcach i udowodnili swe prawo do spadku , gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu spadkowym.

§

34214056

Komunikaty.pl
- serwis ogłoszeniowy
wyborcza.pl

34178620

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie VIII Ns 656/21 o

stwierdzenie nabycia spadku

m.in. po **Henryku Kowalickim, s. Józefy i Stanisława,** ur. 22.05.1949 r. w Kielcach, zm. 16.11.2013 r. w Kielcach i tam ostatnio stale zamieszkałym.

W skład spadku wchodzi prawo własności nieruchomości położonej w Kielcach, KI1L/00088950/1.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu **trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214064

OGŁOSZENIE §

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie **VIII Ns 636/21** o stwierdzenie nabycia spadku po Karolu Ejsmont, s. Tadeusza i Ireny, ur. 4.11.1985 r. w Kielcach, zm. 8.01.2021 r. w Kielcach i tam ostatnio stale zamieszkałym. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny w Kielcach, KI1L/00158638/0.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214063

OGŁOSZENIE

SĄD REJONOWY W MYŚLENICACH

Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Gminy Dobczyce zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt. **I Ns 744/22** o zasiedzenie nieruchomości położonej w Skrzynce, gmina Dobczyce, i oznaczonej jako dz. 1 odpowiadająca pgr 2633/4 obj. Lwh 2199 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Myślenicach Zamiejscowy V Wydział Ksiąg Wieczystych w Dobczycach, a własność wpisana na rzecz Franciszki z Zawałów Leśniakowej.
Sąd wzywa osoby zainteresowane, zwłaszcza następców prawnych Franciszki z Zawałów Leśniakowej, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili w tut. Sądzie i udowodnili uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34213768

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu pod sygn. akt **I Ns 980/22** toczy się postępowanie z wniosku Jana Andrzeja Paśko

o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Krościenku nad Dunajcem, oznaczonej jako dz. ewid. nr 7354/1 o pow. 0,1240 ha, obręb 0003 Krościenko nad Dunajcem, jednostka ewidencyjna 121106_2 Krościenko nad Dunajcem, powiat nowotarski, województwo małopolskie.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

34213772

34214227

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.48.2022 Kielce, dnia 26-10-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 15 ust. 1 i ust. 4 w związku z art. 38 pkt 4 lit. m i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2021 r., poz. 1836 ze zm.) oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2022 r., poz. 2000),

zawiadamiam

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika z dnia 14.09.2022 r., działającej przez pełnomocnika, uzupełniony w dniu 24.10.2022 r.,

w dniu 22.09.2022 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielania pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN400 PN6,3MPa MOP=6,0MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą relacji Lubienia – Parszów", inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

jedn. ewid. 261105_4 Wąchock Miasto, obr. 0001 M. Wąchock:

821, 820, 817, 816, 815, 812, 811/1, 810, 806/1, 872, 873, 874, 876/1, 881, 887, 886, 885, 884, 722, 720, 719, 718/1, 718/2, 714/1, 713/1, 712, 711, 710/1, 709, 708/1, 707, 706, 689/1, 4839, 688/6, 668, 602/1, 585, 583, 565, 500/1, 461/3, 460/2, 459, 458, 457, 456, 455, 453, 451/2, 451/3, 449, 448, 447, 446, 443, 440, 437, 435, 4767, 4735, 430, 427, 426/1, 425, 424, 417, 416, 418, 267, 261/5, 260, 26, 142, 144/1, 144/2, 147, 268, 143, 145, 146, 1239/7, 2176, 2153/1, 1279/1, 2240/1, 2212/2, 2210/5, 2210/6, 4749/3, 1451/3, 1650/2, 5014, 1647/3, 1646/2, 1645/2, 1644/2, 1643/2, 5013/2, 5012/2, 5011/2, 5034/2, 5010/2, 5009/2, 5008/2, 5007/2, 5006/2, 5003/2, 1630/1,1629/2, 1665, 1664, 1663, 1661, 1660,1659/3, 1673, 1731, 1730, 1729, 1725, 1721, 1720, 1716, 1718, 1717, 1712, 822, 819, 818, 883/1, 908, 882, 4833/1, 690/3, 589, 613/1, 603, 605, 606/1, 568/1, 566, 465/3, 463/2, 444, 441, 432, 429/2, 259, 261/3, 258, 257, 254, 253, 252, 250, 251, 238, 248, 249, 241, 239, 230, 229, 231, 228, 270, 217, 213, 183, 320/1, 140, 141, 2211/2, 1946, 1945, 1944, 1958/3, 1957/2, 1954/3, 1953/3, 1952/3, 1950/6, 1951/1, 1950/4, 1949/4, 1949/2, 1948/1, 1948/3, 1948/5, 1947, 5030, 5029/2, 5029/1, 5027/1, 5028/1, 5026, 5005/2, 5004/2, 1628/2, 1627/2, 1666, 1662/1, 1667, 1668, 1669,1670, 1732, 1728, 1727, 1726, 1724, 1723, 1722, 1719, 813, 814

jedn. ewid. 261105_5 Wąchock obszar wiejski, obr. 0008 Wielka Wieś:

630, 631, 628, 624, 625, 627, 637/2, 634, 619, 617/2, 617/1, 615, 613, 610/1, 608/2, 606/3, 604, 602, 600, 598, 596/4, 592/2, 590, 589, 584, 581, 580, 505, 496/5, 495/1, 493, 490, 488, 483/1, 481, 479/1, 477/2, 473/2, 471, 469, 467, 465, 463, 461, 458, 456, 454/2, 549/2, 452/2, 448, 446/3, 444, 442, 440, 1392, 1332, 369, 367, 361/1, 359/1, 357/2, 355/1, 355/2, 353, 351/2, 351/1, 350/1, 348, 345, 341, 335/1, 333, 331, 329, 326, 324/1, 322, 318, 312, 310, 308,195, 192/2, 189/2, 177, 174, 171, 168/2, 160, 157, 154, 151, 143, 140, 137, 134, 131, 127, 122, 119, 112, 107/3, 104/4, 101/2, 1336, 1345, 1344, 74, 578, 576, 573, 569, 567, 565, 551/1, 548, 544, 542, 539/1, 539/2, 537, 535, 533, 531, 529, 522, 519, 517, 509, 507, 439, 437/2, 432, 430, 428/1, 424/1, 422/1, 420/1, 416/1, 414/1, 410/1, 408/1, 1409, 400, 1325, 396, 394, 393, 390/1, 386/1, 1388, 1393, 306, 296, 294, 292, 290, 288, 286, 284/2, 282, 270, 268/2, 265/1, 256, 243, 240, 235, 232, 229, 210, 207, 201, 198, 71, 68, 65, 1354, 1401, 1402, 38/3, 30/1, 18/4, 16/2, 13/2, 10, 8/2, 8/3, 6, 2/1, 1/1, 1/2, 1/4, 1/3, 626, 646, 644/1, 642/1, 571, 559/1, 554/1, 546, 521, 515, 513, 511, 503, 496/4, 491, 477/1, 475/1, 434, 1333, 426/1, 418/1, 412/1, 406/1, 404, 402, 371, 365, 363/1, 304/1, 302/1, 301/5, 301/4, 279/1, 275, 262/1, 259/1, 253, 249, 226/1, 1367, 204, 186, 183, 180, 168/1, 163, 20/8, 148, 115, 44, 41, 13/1, 1410/19, 1410/17, 1410/18, 15/4, 733/34, 733/27

jedn. ewid. 261004_2 Skarżysko Kościelne, obr. 0001 Majków:

158/1200, 161/1201, 161/1202, 162/1202, 831/3, 830/3, 829/3, 827/2, 677/2, 760, 762, 763, 764, 765, 159/1202, 159/1201, 832/3, 828/3, 830/1, 828/2, 758, 759, 761

jedn. ewid. 261105_5 Wąchock obszar wiejski, obr. 0004 Parszów:

1223/3, 1807/3, 1214/1, 1215/5, 1213/3, 1212/2, 1211/1, 1174/1, 1169/1, 1168/3, 1166/3, 1164/3, 1162/3, 1160/3, 1158/3, 1156/3,1154/3, 1152/3, 1150/3, 1148/3, 1142/4, 1138/4, 1136/3, 1134/5, 1132/3, 1116/3, 1114/3, 1112/3, 1108/10, 1108/7, 1105/3, 1103/3, 1101/3, 1099/3, 1088/3, 1086/1, 1086/3, 1084/3, 1076/3, 832/2, 801, 795/1, 792, 791, 790, 989/1, 991/1, 991/5, 989/4, 989/5, 995/3, 991/3, 995/1, 991/4, 995/2, 997/2, 1001/9, 176, 265/2, 265/1, 197/1, 195/1, 193/1, 195/2, 193/2, 189/2, 186/2, 184/2, 182/2, 178/2, 174/12, 174/13, 308, 303/1, 302/4, 302/3, 302/10, 302/11, 302/12, 302/7, 302/8, 302/9, 302/6, 1235/3, 1224/32, 1224/29, 1224/26, 1224/23, 1224/18, 1224/15, 1224/12, 1806/4, 1210/1, 1195/3, 1199/1, 1195/2, 1195/5, 1195/4, 1198/1, 1197/1, 1194/2, 1194/1, 1192/2, 1192/1, 1196/5, 1191/2, 1191/1, 1190/1, 1190/2, 1196/3, 1189/2, 1189/1, 1184/1, 1183/1, 1182/1, 1181/1, 1180/1, 1179/1, 1178/1, 1177/1, 1176/1, 1176/3, 1177/3, 1178/3, 1179/3, 1180/3, 1181/3, 1182/3, 1183/3, 1174/3, 1169/3, 1130/3, 1128/3, 1126/3, 1124/3, 1120/2, 1118/3, 1110/3, 1097/3, 1094/3, 1092/3, 1090/3, 1082/3, 1080/3, 1078/3, 804/2, 803/2, 802, 800, 793, 1074/3, 1072/3, 1069/3, 1067/3, 1065/3, 1058/4, 1055/3, 1052/3, 1050/3, 1048/3, 1046/3, 1044/3, 1040/3, 1038/3, 1036/3, 1034/4, 1032/5, 1029/6, 1027/6, 1025/4, 1023/3, 1021/3, 1019/3, 1013/2, 1011/3, 1009/3, 1007/3, 1005/3, 1003/3, 1001/19, 999/3, 997/3, 658/4, 989/2, 997/1, 999/2, 1001/18, 1001/2, 987/3, 985/3, 983/3, 981/4, 977/3, 975/3, 973/3, 971/3, 967/4, 965/4, 962/4, 960/3, 958/3, 956/3, 954/3, 952/3, 950/3, 947/3, 945/3, 943/3, 941/3, 939/3, 937/3, 935/3, 933/3, 929/3, 925/7, 922/5, 920/3, 917/3, 914/3, 911/3, 909/3, 907/3, 905/3, 903/3, 901/3, 899/3, 897/4, 895/4, 893/4, 891/4, 889/4, 887/4, 881/3, 880/3, 878/3, 876/3, 874/3, 872/3, 868/3, 549/12, 549/5, 549/9, 263/3, 539, 201/1, 201/2, 266, 200/1, 200/2, 197/2, 191/2, 180/2, 174/11, 288.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wąchock, Urzędu Gminy Skarżysko Kościelne, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego w nim udziału, przeglądania akt sprawy oraz składania wniosków i uwag w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30, w terminie trzech dni od dnia zawiadomienia w drodze publicznego obwieszczenia.

Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego znajdą się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.

34213518

eprasa.pl 97330e66b1

Nowa strategia Pentagonu

– Rosja nie może rzucić USA systemowego wyzwania w dłuższej perspektywie. Chiny – owszem – powiedział sekretarz obrony Lloyd Austin, prezentując kluczowy dokument dla amerykańskiej armii.

Maciej Czarnecki

• **Lloyd Austin w Brukseli, 12 października 2022 r.**
FOT. OLIVIER MATTHYS/ AP / AP

Strategia obrony narodowej USA to sporządzany co kilka lat przez Departament Obrony dokument, który wytycza kluczowe kierunki rozwoju amerykańskiej armii, planowania wydatków, strategii wojskowej, rozmieszczenia sił. Rozwija on tezy szerszej strategii bezpieczeństwa narodowego, którą sporządza Biały Dom.

Poprzednią strategię obrony narodowej ogłosił w 2018 r. – za rządów Donalda Trumpa – Jim Mattis. Lloyd Austin, szef Pentagonu w administracji Joego Bidena, miał ogłosić swoją już w lutym. Jednak opóźnił to, by wprowadzić niezbędne poprawki ze względu na rosyjską agresję na Ukrainę.

Dokument wreszcie przedstawiono opinii publicznej w czwartek, wraz z dwoma innymi: przeglądem zdolności nuklearnych i przeglądem obrony przeciwrakietowej.

Paradygmat jeden plus cztery

Już strategia Mattisa była przełomowa: po atakach z 11 września 2001 r. Pentagon długo skupiał się na wojnach w Afganistanie i Iraku, jednak w tamtym dokumencie przeniesiono ciężar przygotowań na zagrożenie ze strony Chin i Rosji. Jako ważne, acz drugorzędne zagrożenia wskazano Koreę Północną, Iran oraz zagrożenie terrorystyczne.

Przed wybuchem wojny w Ukrainie przecieki z prac pod kierunkiem Austina mówiły, że zamiast dwóch największych zagrożeń i trzech mniejszych wprowadzi paradygmat „jeden plus cztery", czyli skupi się na Chinach, a Rosję przesunie do „drugiej ligi" zagrożeń.

Wojna sprawiła, że w ostatecznej wersji można mówić raczej o „jeden plus jeden plus cztery". Za największe zagrożenie rzeczywiście uznano Chiny.

Rosję potraktowano jako zagrożenie doraźne, ostre, ale w dłuższej perspektywie jednak mniej poważne.

W dalszej kolejności wymienione zostały Korea Północna, Iran, zagrożenie terrorystyczne oraz wyzwania transgraniczne, przede wszystkim zmiany klimatu.

– W przeciwieństwie do Chin Rosja nie może rzucić USA systemowego wyzwania w dłuższej perspektywie – oznajmił Austin. – Rosyjska agresja stanowi jednak doraźne i poważne zagrożenie dla naszych interesów i wartości.

– Rozpętanie przez Putina bezmyślnej wojny przeciwko Ukrainie to najgorsze zagrożenie dla europejskiego bezpieczeństwa od zakończenia drugiej wojny światowej. I stało się to jasne dla całego świata – dodał szef Pentagonu.

Taki paradygmat był już w zasadzie jasny od ogłoszenia przez Bidena strategii bezpieczeństwa narodowego dwa tygodnie temu. Natomiast ciekawe jest, jakie wnioski wyciąga z niego Pentagon.

Jak Pentagon interpretuje doktrynę Bidena

Jeśli chodzi o Chiny, strategia określa je jako „najszersze i najpoważniejsze wyzwanie dla bezpieczeństwa narodowego USA". Waszyngton jest zaniepokojony ich „coraz agresywniejszymi działaniami, by przemodelować region Indo-Pacyfiku i system międzynarodowy w taki sposób, by odpowiadało to ich interesom i autorytarnym preferencjom".

„Kluczowym celem strategii obrony narodowej jest odwieść Chińską Republikę Ludową od rozważania agresji jako wykonalnego środka realizacji celów, które zagrażają żywotnym interesom USA" – czytamy w dokumencie, który zaznacza też, że „konflikt z Chińską Republiką Ludową nie jest ani nieunikniony, ani pożądany".

Sam fakt, że Austin to podkreśla, najlepiej pokazuje, jak bardzo pogorszyły się w ostatnich latach stosunki amerykańsko-chińskie.

Punktów zapalnych jest mnóstwo: trudne relacje handlowe, chińskie zakusy na Tajwan i wsparcie dla Tajwanu ze strony USA, aktywność Pekinu na Morzu Południowochińskim, szerszy amerykański sprzeciw wobec rosnących chińskich wpływów w rejonie Indo-Pacyfiku, zbliżenie Pekinu z Moskwą, aktywność chińskich szpiegów w Ameryce, łamanie przez Chiny praw człowieka...

„W połączeniu z naciskiem na »prowadzenie aktywnych działań« wysyła to pod adresem Chin mocny sygnał, że świat jest obecnie areną otwartej rywalizacji, a Departament Obrony i cała amerykańska administracja są nie tylko gotowe na możliwy konflikt, ale już angażują się w aktywny spór z Chinami, a na drugim miejscu z Rosją" – komentuje na stronie Atlantic Council analityk think tanku John K. Culver.

„Pytanie, jak odczytają to Chiny i czy odstraszy to je, czy też skłoni do przyspieszenia ich już obecnie potężnej transformacji wojskowej i technologicznej. Powtarzany zwrot o »prowadzeniu aktywnych działań« to sygnał, że Pentagon i inne departamenty amerykańskiego rządu już prowadzą operacje, by osłabiać pozycję Chin, co oznacza nową zimną wojnę", ocenia Culver.

W odpowiedzi na tezy wspomnianej strategii Bidena 13 października rzeczniczka chińskiego MSZ Mao Ning wezwała Waszyngton, by porzucił „zimnowojenną mentalność" i „rozgrywanie konfliktów geopolitycznych". Eksperci podkreślają jednak, że wobec szerokich działań Pekinu w wielu miejscach świata są to jedynie słowa rytualne.

Rosja i podkopywanie zachodniej demokracji

W części dotyczącej Rosji strategia obrony narodowej wymienia kluczowe obszary, w których pozostaje ona zagrożeniem: zagrożenie nuklearne dla USA i sojuszników, zagrożenie pociskami manewrującymi dalekiego zasięgu, operacje cybernetyczne i informacyjne, zagrożenia w kosmosie, broń chemiczna i biologiczna, operacje podwodne, podkopywanie światowych demokracji.

Dokument przypomina o „mocnej, zjednoczonej odpowiedzi" USA i reszty Zachodu na agresję na Ukrainę (od początku inwazji Waszyngton dostarczył Kijowowi ponad 18,3 mld dol. pomocy wojskowej; wzmocnił też amerykańskie siły w Europie, w tym na wschodniej flance NATO).

Strategia zapewnia o dalszej bliskiej współpracy z Sojuszem we wzmacnianiu zdolności wojskowych i wspólnej gotowości, a także współpracy bilateralnej z sojusznikami.

Warto zwrócić uwagę na zdanie, że „w przypadku sojuszników i partnerów, którzy graniczą z Rosją, Departament Obrony będzie wspierał wysiłki na rzecz budowania opcji odpowiedzi, które umożliwiają nałożenie kosztów [na agresora]".

To sygnał, że Amerykanie mogą się skupić na wschodniej flance nie tylko na środkach typowo obronnych, ale i odwetowych, które miałyby odstraszać Rosję od agresji. Dokument nie rozwija tej kwestii.

Analitycy przestrzegają jednak przed zbyt mocnym przetasowaniem priorytetów.

„Chociaż Rosja ponosi ostatnio zawstydzające porażki na froncie, umieszczenie jej w strategii obrony narodowej na drugim miejscu nie może oznaczać uśpienia czujności, jeśli chodzi o globalny chaos, który Rosja sieje", zaznacza inna analityczka Atlantic Council Catherine Sendak.

„Rosja nie postępuje według zachodniego podręcznika reguł i zasad w wytyczaniu swoich kierunków działań, a USA postąpiłyby mądrze, gdyby nie przekładały zachodnich procesów analitycznych i podejmowania decyzji na autokratyczny i przerażony rząd, który wyzbył się rozwagi i pragmatyzmu" – przestrzega Sendak, przypominając m.in. o zagrożeniach ze strony Rosji dla polityki energetycznej, żywnościowej, informacyjnej czy nuklearnej.

Wzmianka o Polsce

Jeśli chodzi o pozostałe części dokumentu Pentagonu, przegląd zdolności nuklearnych powtarza uznaną doktrynę, że podstawową rolą amerykańskiego arsenału jest odstraszenie ataku.

„Stany Zjednoczone rozważyłyby użycie broni nuklearnej tylko w ekstremalnych okolicznościach, by bronić żywotnych interesów USA lub sojuszników i partnerów" – czytamy w dokumencie.

Nowością jest rezygnacja Pentagonu z rozwijania programu wystrzeliwanych z morza nuklearnych pocisków manewrujących (SLCM-N), który strategia z 2018 r. uznawała za potrzebny do odpowiedzi na ograniczony, regionalny atak nuklearny.

W przeglądzie obrony przeciwrakietowej znajduje się wzmianka m.in. o Polsce – dotyczy polskiego elementu systemu Aegis Ashore, który powstaje (z opóźnieniami) w Redzikowie. ●

Rozpętanie przez Putina bezmyślnej wojny przeciwko Ukrainie to najgorsze zagrożenie dla europejskiego bezpieczeństwa od zakończenia drugiej wojny światowej

LLOYD AUSTIN
szef Pentagonu

2 RP

eprasa.pl 97330e66b1

Putin jak Nixon, Zełenski jak Ho Chi Minh

Czy skończy się jak w Wietnamie?

Stefanicki

Władimirowi Putinowi z Ukraińcami idzie podobnie jak pół wieku wcześniej Amerykanom z Wietkongiem. Ale jeśli przypasować tamten schemat, to jesteśmy dopiero w roku 1968 – czyli nawet nie w połowie wojny.

Można dostrzec rozmaite paralele między tamtą a obecną wojną. Obie są oparte na kłamstwach – Stany Zjednoczone w latach 60. przekonywały, że w Wietnamie ratują świat przed komunizmem; Rosja „broni się" przed „agresją nazistów" i „kolektywnego Zachodu". Rosjanie dziś – jak Amerykanie wtedy – potknęli się na złudnej wierze, że okupowana ludność czeka na nich z otwartymi rękami.

Jest też wiele różnic. Wietnam był na drugim końcu świata, Ukraina jest sąsiadem napastnika Rosji. Geografia Azji Południowo-Wschodniej sprzyjała walce partyzanckiej bardziej niż ukraińskie stepy i błota. Rząd USA musiał się liczyć z własną opinią publiczną o wiele bardziej niż Putin.

Ale władca Kremla powinien był zawczasu przeczytać historię wojny wietnamskiej, bo chyba nie zdawał sobie sprawy, że rozpoczynając naloty na ukraińskie miasta, nie przekona ich mieszkańców, że to dla ich dobra.

Putin mógłby się też zawczasu dowiedzieć, jak trudno jest wyjść z wywołanego przez siebie konfliktu z twarzą – łatwiej jest brnąć coraz głębiej, choć wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że rozsądniejszy byłby kierunek przeciwny.

Nie tylko z Wietnamu płynie lekcja, że państwa, które rozpętują wojny, zwykle ostatecznie je przegrywają. Rosja ma bliższe tego przykłady, choćby w Afganistanie. „Wygrana" wymagałaby trwałej okupacji kraju i dalszego stosowania terroru w celu utrzymania marionetkowego rządu. Nawet o niebo lepiej przygotowana pod względem militarnym kampania w Iraku w 2003 r. ostatecznie zakończyła się porażką Ameryki – powstaniem reżimu, który wyszedł z orbity wpływów USA i wszedł w orbitę wpływów wroga USA Iranu.

„Przejście do końca wojny nie jest wydarzeniem militarnym czy politycznym, tylko psychologicznym. Polega na uznaniu przez walczące strony, że konflikt utknął w sytuacji patowej lub zmierza nieodwracalnie w jednym kierunku. Takie uznanie jest zawsze trudne dla przegranych. Muszą porzucić nadzieję na zwycięstwo, przechodząc przez słynne pięć etapów żałoby psychiatry Elisabeth Kübler-Ross: zaprzeczenie, złość, targowanie się, depresja i akceptacja" – napisał w „Foreign Affairs" Gideon Rose, autor książki „Jak kończą się wojny".

Widać to doskonale w telewizyjnych programach propagandowych, gdzie już nie odmawia się Ukraińcom zdolności militarnych i gdzie pojawiają się coraz bardziej desperackie pomysły, jak z nimi wygrać za wszelką cenę.

*Koszmar i terror moralny są twoimi przyjaciółmi. W przeciwnym razie stają się wrogami, których należy się bać.**

Według szacunków Kijowa liczba rosyjskich żołnierzy zabitych w Ukrainie już przewyższyła straty USA podczas całej wojny wietnamskiej.

Wściekły Putin wymienił głównego dowódcę „operacji specjalnej". Nowym został Siergiej Surowikin, zasłużony w Syrii skutecznym stosowaniem metody spalonej ziemi, przezwany „generałem Armageddonem".

„Bezbożny, bezwzględny i bezwłosy jak pułkownik Kurtz" – szalony komandos z „Czasu apokalipsy", prowadzący własną wojnę na granicy kambodżańsko-wietnamskiej. To skojarzenie autorstwa izraelskiego pisarza Amotza Asy-Ela, który dla „Jerusalem Post" napisał esej zatytułowany „Putin powtarza kambodżański błąd Nixona".

Po ofensywie Tet Lyndon Johnson zwątpił, że siłą da się przekonać Wietnam Północny, aby porzucił wysiłki na rzecz zjednoczenia kraju, i pozwolił przetrwać prawicowemu reżimowi w Sajgonie. Prezydent zdał sobie też sprawę, że Amerykanie nie mają ochoty na dalszą eskalację. Ograniczył dosyłanie nowych wojsk i bombardowania. I ogłosił, że nie będzie ubiegał się o reelekcję.

Nie tylko z Wietnamu płynie lekcja, że państwa, które rozpętują wojny, zwykle ostatecznie je przegrywają

Wybory w listopadzie 1968 r. wygrał Richard Nixon, prawdziwie wierzący w geniusz strategiczny – własny i Henry'ego Kissingera, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego. Ci dwaj postanowili Ho Chi Minha doprowadzić do stołu negocjacyjnego poprzez spotęgowanie działań wojennych i obietnice hojnej pomocy.

Wiosną 1969 r. Biały Dom zatwierdził kampanie bombowe przeciwko opanowanym przez komunistycznych partyzantów terenom Laosu i Kambodży. Jesienią bombowce B-52 uzbrojone w broń termojądrową przeleciały przy polarnej granicy Związku Radzieckiego, co miało skłonić Moskwę, by przymusiła Hanoi do ustępstw.

Nic to nie dało. W Moskwie i Pekinie uznano, że Waszyngton blefuje, Wietnamczycy wytrzymali ataki. W końcu Amerykanie zaczęli zmniejszać zaangażowanie w Wietnamie, ale dopiero po kolejnych trzech latach wojny wyłoniło się porozumienie pozwalające im się wycofać i odzyskać jeńców, które utorowało drogę do upadku Wietnamu Południowego dwa lata później.

*Zbombardować mi ten las na 100 jardów w głąb. Muszę mieć, czym oddychać!**

Dziś nixonowską „teorię szaleńca" stosuje wobec Zachodu Putin, grożąc bronią nuklearną i intensyfikując ataki na cele cywilne w Ukrainie.

Jeśli kierować się nauką z Wietnamu, powinniśmy zareagować tak jak Ho Chi Minh i jego sojusznicy – zignorować groźby i skupić się na pomocy Ukrainie. Z pełną świadomością, że droga do zwycięstwa będzie długa, a nasilenie działań wojennych z czasem będzie rosło. Najbardziej destrukcyjne naloty w całej wojnie wietnamskiej miały miejsce w Hanoi i Hajfongu w grudniu 1972 r.

One pomagają uporządkować obraz rzeczywistości, lecz bywają złudne. Amerykańscy decydenci w Wietnamie też studiowali paralele – opisał to w studium z 1992 r. „Analogies at War" politolog Yuen Fung Khong.

Lyndon Johnson wzdragał się przed wycofaniem, mając na uwadze katastrofalne ustępstwa Chamberlaina wobec Hitlera w porozumieniu monachijskim. Przed inwazją na Irak w 2003 r. George W. Bush też porównywał ówczesnego irackiego przywódcę Saddama Husajna do Hitlera. Teraz to samo mówi się o Putinie. A z Hitlerem się nie negocjuje, nie wolno ustąpić ani o krok.

To podejście ma też jednak słaby punkt: jeśli Ukraina wytrzyma presję militarną, a Zachód psychiczną i ekonomiczną, to w pewnym momencie Rosja zacznie szukać wyjścia.

A jeśli nie? Skoro Johnson i Nixon nie potrafili się wycofać, czy wypada oczekiwać tego od Putina? Może się okazać, że ten szaleniec jednak nie blefuje.

Wtedy dowiemy się, że wojna ukraińska nie pasuje do żadnej przeszłej analogii.

*Groza... groza...**

Robert Stefanicki

*Cytaty z filmu „Czas apokalipsy" Francisa Forda Coppoli

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wieziemy ciepło do Ukrainy

Już zebraliśmy 100 000 zł

DZIĘKUJEMY!

Zbieramy dalej na konto Fundacji NIDAROS:
94 1020 2892 0000 5102 0837 7477

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl 97330e66b1

Synody biskupów

Kościoły wszystkich krajów, odnawiajcie się!

Franciszek uruchomił proces zmian w Kościele katolickim, który teraz dociera do Polski. Jednak dzieje się to nie dzięki polskim hierarchom, ale wbrew nim

Obirek

Znający moją publicystykę czy książki, które publikowałem w ostatnich latach z Arturem Nowakiem, mogą się dziwić mojemu optymizmowi. A jednak właśnie dlatego, że krytycznie obserwuję od wielu lat Kościół katolicki, jestem rzeczywiście przekonany, że zapoczątkowany przez papieża Franciszka oddolny ruch zmian w katolicyzmie jest autentyczny i nieodwołalny. Dotyka on również polski Kościół, choć dzieje się to nie dzięki księżom i biskupom, ale wbrew nim. Moje przekonanie opieram na opublikowanym właśnie przez Watykan ponad 50-stronicowym dokumencie, relacjonującym wnioski, do jakich doszły lokalne Kościoły katolickie na całym świecie. Jest tam przywoływany również cytat z refleksji przesłanych przez polski Episkopat.

Przypomnijmy. Synody biskupów to instytucja powołana do życia przez papieża Pawła VI na zakończenie Soboru Watykańskiego Drugiego w 1965 roku. Jej celem było wspomaganie papieża w jego rządach poprzez wsłuchiwanie się w oddolne głosy Kościołów lokalnych. Niestety od początku zamiast ułatwiać docieranie do centrali opinii z różnych części świata, stały się jeszcze jednym narzędziem kontrolowania Kościołów lokalnych zarówno przez papieża, jak i przez podległe mu rzymskie urzędy. Innymi słowy, wspomaganie dość szybko stało się kontrolowaniem i dyscyplinowaniem.

Było to widoczne zwłaszcza w czasach pontyfikatu Jana Pawła II, który skutecznie, poprzez nominacje biskupie konserwatywnych kandydatów, sprawił, że okresowe synody służyły narzucaniu lokalnym wspólnotom konserwatywnej wizji katolicyzmu, w dużym stopniu odbiegającej od postanowień soborowych. Benedykt XVI, jako długoletni strażnik ortodoksji watykańskiej, kontynuował linię swego poprzednika. Napięcia w relacjach Watykanu z lokalnymi Kościołami stały się nie do zniesienia dla niemieckiego papieża, który abdykował 28 lutego 2013 roku. Ta abdykacja jest uważana za najważniejszy akt tego pontyfikatu. Wyznacza też początek nowej ery w katolicyzmie posoborowym.

Wybrany na papieża 13 marca 2013 roku Jorge Maria Bergoglio, przyjmując imię Franciszka, nie tylko symbolicznie zerwał z autorytarnymi rządami swoich poprzedników.

• **Papież Franciszek przybywa na audiencję generalną na pl. Świętego Piotra w Watykanie, 26 października 2022 r.** FOT. ALESSANDRA TARANTINO/AP / AP

Był człowiekiem z zewnątrz nie tylko w sensie geograficznym, ale również mentalnym. Od początku uznał, że synodalność jest najlepszym sposobem wdrażania ducha Soboru Watykańskiego Drugiego w życie Kościoła.

Mijające dziesięciolecie starzejącego się Franciszka jest różnie oceniane. W Polsce od początku wojny Putina przeciw Ukrainie te oceny stały się jednoznacznie krytyczne. W dużym stopniu je podzielam. Jednak w sprawie drogi synodalnej od początku kibicuję katolikom. Widzę, że wezwanie Franciszka, by mówić otwarcie i odważnie, co się myśli (jego ulubione słowa to „robić raban"!), przynosi owoce.

Przypomnijmy, że papież Franciszek rozpoczął 9 października 2021 tzw. proces synodalny, który potrwa dwa lata, przy tej okazji papież wygłosił rodzaj programowego przemówienia, które zawierało wytyczne centrali dla lokalnych Kościołów, w tym oczywiście polskiego. Wymienił wtedy trzy zagrożenia: formalizm, intelektualizm i bezczynność. Dwa pierwsze są oczywiste, zaciekawia natomiast to trzecie. Oto jak je Franciszek rozumiał: „Ryzyko polega na tym, że w końcu dla nowych problemów przyjmuje się stare rozwiązania". I dodawał: „Jeśli nie dojdziemy do tego Kościoła bliskości z postawą współczucia i czułości, nie będziemy Kościołem Pana. A to nie tylko słowem, ale i obecnością, tak aby tworzyć mocniejsze więzi przyjaźni ze społeczeństwem i światem: Kościołem, który nie odgradza się od życia, ale bierze na siebie kruchość i ubóstwo naszych czasów, lecząc rany i uzdrawiając zranione serca balsamem Boga. Nie zapominajmy o stylu Boga, który ma nam pomóc: bliskość, współczucie i czułość".

Czytając obszerny dokument roboczy zredagowany przez 30-osobowy zespół przeważnie świeckich katolików, jaki został ogłoszony w czwartek (27 października 2022), mam wrażenie, że wspólnoty katolickie na całym świecie wzięły sobie słowa Franciszka do serca.

Na konferencji prasowej, zorganizowanej tego samego dnia, głos zabrało dwóch kardynałów (główny relator synodu Jean-Claude Hollerich i główny jego sekretarz Mario Grech), dwóch księży (Giacomo Costa i Piero Coda) i tylko jedna osoba świecka (prof. Anna Rowlands). Jednak zawartość zaprezentowanego dokumentu była daleka od klerykalizmu. Jest on dostępny w pięciu językach (brak niestety wersji polskiej). Całość jest zatytułowana słowami wziętymi z proroka Izajasza: „Rozszerz przestrzeń twego namiotu" (54, 2) i sugeruje konieczność otwarcia się na obszary dotąd przez ludzi Kościoła niezauważane. Tak naprawdę jest to rodzaj mozaiki złożonej z cytatów z dokumentów przesłanych przez lokalne Kościoły do Watykanu. Można więc w nim widzieć echo dyskusji toczonych przez 112 konferencji episkopatów z całego świata (dwie nie przesłały swoich dokumentów), 15 Wschodnich Kościołów Katolickich i 17 (z 23) dykasterii Kurii Rzymskiej.

Pierwsze komentarze podkreślają przede wszystkim obecność problematyki kobiet i ich miejsca w Kościele. Poruszają ją cytowane dokumenty z episkopatów z różnych części świata, co zapewne świadczy o jej aktualności na całym świecie. Zwraca się też uwagę na wezwania do otwarcia wobec osób LGBT. Pojawił się też (chyba po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie kościelnym) postulat nowego stosunku do byłych księży.

Mnie zaciekawił jedyny, ale chyba najdłuższy cytat z dokumentu przesłanego przez Episkopat Polski. Pozwalam go sobie zacytować w całości. Jest on niezwykle znamienny, zwłaszcza w kontekście zablokowania ustaleń synodu w diecezji krakowskiej przez abpa Marka Jędraszewskiego.

Oto jak brzmi polski wkład do debaty synodalnej: „Niesłuchanie prowadzi do nieporozumień, wykluczenia i marginalizacji. W dalszej konsekwencji tworzy zamknięcie, uproszczenie, brak zaufania i lęki, które niszczą wspólnotę. Kiedy księża nie chcą słuchać, szukając wymówek, jak na przykład z powodu licznych zajęć lub gdy pytania pozostają bez odpowiedzi, w sercach świeckich pojawia się poczucie smutku i wyobcowania. Bez słuchania odpowiedzi na trudności wiernych wyrwane są z kontekstu i nie odnoszą się do istoty przeżywanych przez nich problemów, stając się pustym moralizmem. Świeccy czują, że ucieczka od szczerego słuchania wynika z lęku przed koniecznością zaangażowania się w duszpasterstwo. Podobne odczucie narasta, gdy biskupi nie mają czasu na rozmowy i słuchanie wiernych".

Odnotowuję ten cytat, gdyż doskonale ilustruje stan faktyczny w polskim Kościele. Jak widać, nie wszyscy biskupi zablokowali głosy świeckich i nie tylko pozwolili im mówić, ale ich głos dotarł do Watykanu. Czy to coś zmieni, może pokażą kolejne etapy drogi synodalnej.

Dodam jeszcze, że od początku biorę udział w obradach krakowskiej diecezji jako członek grupy dyskutującej możliwość porozumienia osób wierzących z niewierzącymi. Jak dotąd mam jak najlepsze doświadczenia. Każdy mówi, co uważa za słuszne, i jest słuchany z szacunkiem. Jak powszechne jest to doświadczenie, trudno mi powiedzieć, na pewno jest ono zgodne z synodalnym procesem, jaki wprawił w ruch papież Franciszek.

Stanisław Obirek

Już w sprzedaży

Co nas kręci w „Wichrowych wzgórzach"? **Emily Brontë** miała w nosie wielki świat, ale i tak stworzyła arcydzieło

Greta Garbo? Nawet rakietę tenisową trzymała inaczej niż wszyscy. **Marek Bieńczyk** o jedynej prawdziwej bogini kina

Więcej na: Wyborcza.pl/ksiazki

Zamów do domu z darmową dostawą: **Prenumerata24.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34214231

2 RP

eprasa.pl 97330e66b1

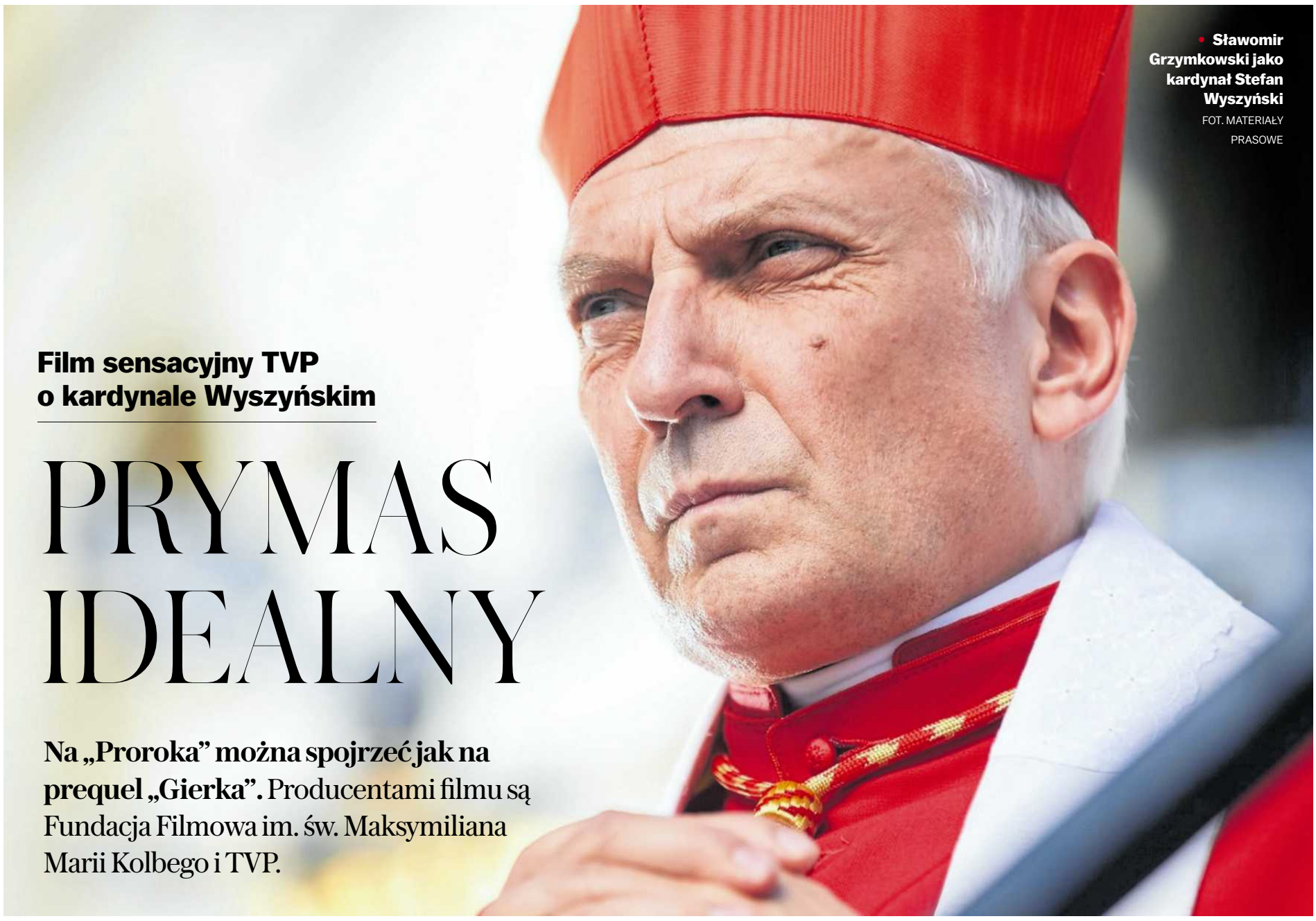

Sławomir Grzymkowski jako kardynał Stefan Wyszyński
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Film sensacyjny TVP o kardynale Wyszyńskim

PRYMAS IDEALNY

Na „Proroka" można spojrzeć jak na prequel „Gierka". Producentami filmu są Fundacja Filmowa im. św. Maksymiliana Marii Kolbego i TVP.

Witold Mrozek

Adam Ferency jest całkiem udanym Władysławem Gomułką. Ten zręczny przejaw aktorskiego kuglarstwa, sukces charakteryzatorów i kostiumografów to jeden z pozytywów filmu „Prorok". Doceńmy to, bo nie ma ich zbyt wiele w tej opowieści o prymasie Polski, kardynale Stefanie Wyszyńskim, historii pokazanej z grubsza, od zwolnienia prymasa z internowania w Komańczy do masakry robotników na Wybrzeżu w Grudniu 1970 r.

Producentami „Proroka" są Fundacja Filmowa im. św. Maksymiliana Marii Kolbego i TVP. Kto jeszcze? M.in. KGHM Polska Miedź, Polska Fundacja Narodowa, pieniądze dorzucił też PISF. Film ma wejść do kin 11 listopada.

CUDÓW NIE MA, ALE ROZMACHU NIE BRAKUJE

Reżyserem „Proroka" jest Michał Kondrat. To reżyser znany m.in. z paradokumentalnego „Miłość i miłosierdzie" o siostrze Faustynie Kowalskiej. Tamten film zaczynał się od sceny... biblijnego stworzenia świata, upadku Adama i Ewy i wcześniejszego buntu diabła – czerwonego i rogatego. Dopiero później Pan Jezus ukazuje się przyszłej świętej zakonnicy, a w dokumentalnych wstawkach zaangażowani do ról ekspertów księża i zakonnice opowiadają o cudach i objawieniach.

W „Proroku", reklamowanym jako fabularny debiut Kondrata, aż takich cudów nie ma, choć rozmachu nie brakuje. Bliżej jest przeciętnej prawicowej polskiej produkcji historycznej. Aktorzy w rolach komunistycznych polityków czy katolickich kapłanów raczej deklamują swoje kwestie, niż je mówią; choć – a może również dlatego, że – jak tłumaczy Kondrat – część dialogów z pałacu biskupiego powstała na podstawie protokołów podsłuchów SB. Autorkami scenariusza są Katarzyna Bogucka, Karolina Słyk i Joanna Dudek-Ławecka.

Symbole ścielą się gęsto. Począwszy od pierwszych minut, gdzie pada motto: „Trzeba siać". To zdanie, które w scenie retrospekcji młody Wyszyński – wtedy kapelan wojskowy – słyszy od rolnika wychodzącego we wrześniu 1939 r. obsiewać pole mimo niemieckiego bombardowania i ostrzału.

W GABINETOWYCH TARGACH

Na mającego sensacyjne ambicje „Proroka" można spojrzeć jak na prequel „Gierka" Michała Węgrzyna, film szeroko komentowany na początku tego roku jako hagiografia tytułowego przywódcy PZPR. „Prorok" kończy się dokładnie tam, gdzie „Gierek" zaczyna – rok 1970, utrata władzy przez Gomułkę, zdobycie władzy przez Gierka. Ale to niejedyny związek między tymi dwoma produkcjami. To filmy o idealizowanym dobrym królu z prymasem w roli ojca narodu. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek u Węgrzyna władzę tego ojca uznaje, z dystansem – z czasem skracanym, ale i szacunkiem. Natomiast groteskowy sekretarz Gomułka z „Proroka" pokazywany jest jako groteskowy właśnie dlatego, że próbuje tę „naturalną" duchowną władzę obalić.

Okazuje się, że robiąc taki film, nie da się ukryć jednej kluczowej sprawy. Stosunki partii komunistycznej i katolickiego Episkopatu przez sporą część PRL to polityka i gabinetowe pertraktacje, a nie Golgota i powstanie narodowe

Prymas podejmuje z Gomułką grę – z ambony, ale i w gabinetowym zaciszu. Godzi się wezwać obywateli do pójścia do reżimowych wyborów do Sejmu w zamian za przywrócenie katolickiej prasy czy dalsze ograniczenie wpływu władzy na obsadzanie stanowisk duchownych. Idzie coraz dalej i mimo inwigilacji w końcu – tak można zrozumieć film Kondrata – pojedynek ten wygrywa. Ale dlaczego wygrywa? W świecie Kondrata to nic dziwnego – komuniści groteskowo potykają się na błocie, rzucają łapczywie na ciasto na stole, rechoczą i wściekają się na przemian. Są pokraczni, ale i głupi jak Niemcy na PRL-owskich filmach wojennych.

Niezależnie od hagiograficznej idealizacji, niezależnie od propagandowych intencji i obrazów faktycznej przemocy okazuje się, że robiąc taki film, nie da się ukryć jednej kluczowej sprawy. Stosunki partii komunistycznej i katolickiego Episkopatu przez sporą część PRL to polityka i gabinetowe pertraktacje, a nie Golgota i powstanie narodowe.

Różnica między „Gierkiem" a „Prorokiem" jest taka, że w tym pierwszym pewną rolę odgrywa fantastyczna intryga z rzekomo mającą w PRL powstać bombą neutronową, która miałaby dać Warszawie przewagę i niezależność od Moskwy. „Prorok" przedstawia historię zasadniczo prawdziwą na poziomie faktów, ale w sposób cukierkowy, naiwny i przerysowany. Reżyser nie ukrywa zresztą, że taki był cel: – Kardynał Wyszyński to postać idealna, niezłomna i czysta. Jeden człowiek, który stanął naprzeciw całej machiny walki z Kościołem. Warto pokazać jego historię całemu światu, ale także to, że był osobą ciepłą, sympatyczną, potrafił słuchać ludzi – mówił na spotkaniu z dziennikarzami po pokazie prasowym filmu.

POCZET PRYMASÓW EKRANU

Sławomir Grzymkowski jako „idealny" Wyszyński w „Proroku" jest raczej ojcem dobrotliwym, co to z uśmiechem pochyli się, wybaczy, pożartuje, a i zaopiekuje zagubioną dziewczyną z marginesu społecznego (w tej roli Karolina Bruchnicka, znana m.in. z filmu „Córka trenera"). Jan Frycz w „Gierku" – ojcem majestatyczno-surowym, co palcem pogrozi. Przypomnijmy, że rolę te grali także, również monarchiczny, Andrzej Seweryn w filmie „Prymas. Trzy lata z tysiąca" z roku 2000 w reż. Teresy Kotlarczyk czy Ksawery Szlenkier w ubiegłorocznym „Wyszyńskim. Zemście czy przebaczeniu" w reż. Tadeusza Syki. A także Marek Kalita w „Zaćmie" Ryszarda Bugajskiego (2016), w której z kolei Wyszyński spotyka się z dawną komunistyczną oprawczynią Julią Brystygierową. Prymas Wyszyński staje się zatem wśród polskich aktorów postacią równie rozchwytywaną co papież Jan Paweł II?

Karola Wojtyły oczywiście również nie mogło zabraknąć w tym katechetycznym sztychu. Pojawia się jako młody wikary w trampkach i z plecakiem, strofowany przez zakonnicę, że przyszedł bez sutanny, by odebrać z rąk prymasa papieską nominację na biskupa pomocniczego Krakowa. Gra go Andrzej Niemyt, aktor z Teatru Nowego w Poznaniu; jego Wojtyła, choć historycznie w prezentowanej chwili był pod czterdziestkę, ma energię dwudziestolatka. Tak jak w początkowych scenach Kondrat pozwala sobie na retrospekcję do kampanii wrześniowej 1939 r., tak na koniec wybiega nagle w przyszłość, do roku 1978, by pokazać przy użyciu dokumentalnych zdjęć plac św. Piotra i wybór Polaka na papieża.

Znając TVP i politykę kulturalną PiS, możemy więc liczyć na sequel.

eprasa.pl 97330e66b1

Może wiesz coś o ich losie
SZUKAMY ZAGINIONYCH

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z **„Gazetą Wyborczą"** poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: **www.zaginieni.pl**

GRZEGORZ WZOREK
Tarłów
(woj. świętokrzyskie)
Zaginął: 17.08.2020 r.
Wiek: 33 lata

ALEKSANDRA PAWLAK
Bydgoszcz
(woj. kujawsko-pomorskie)
Zaginęła: 3.03.2022 r.
Wiek: 16 lat

BEATA MACKIEWICZ
Darłowo
(woj. zachodniopomorskie)
Zaginęła: 17.03.2022 r.
Wiek: 56 lat

MAJA CICHA
Sochaczew
(woj. mazowieckie)
Zaginęła: 10.10.2022 r.
Wiek: 14 lat

ALICJA NICOLETTA KABUS
Poznań
(woj. wielkopolskie)
Zaginęła: 10.09.2022 r.
Wiek: 14 lat

MATEUSZ JURASZ
Ożarów
(woj. świętokrzyskie)
Zaginął: 10.10.2022 r.
Wiek: 16 lat

34153896

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Krakowie (sygn. akt I Ns 349/21) o stwierdzenie nabycia spadku po Bożennie Ziółkowskiej z domu Węglarek (c. Jana i Krystyny) zmarłej w dniu 5 grudnia 2020 r. w Sierpcu, ostatnio stale zamieszkałej w Sierpcu przy ulicy Narutowicza 23A/20,
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

34213782.n

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu XIV Wydział Cywilny ul. Świebodzka 5, 50-046 Wrocław, w sprawie zarejestrowanej pod sygnaturą XIV Ns 283/19 prowadzi postępowanie z wniosku Banku Polskiej Kasy Opieki S.A. z siedzibą w Warszawie **o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Litwickim, zmarłym 31 października 2018 r. we Wrocławiu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Wrocław.** Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214129.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 1455/21 toczy się postępowanie z wniosku Stanisława Jucha o zasiedzenie nieruchomości położonej w Bańskie Niżnej, gmina Szaflary, oznaczonej jako działki ewid. nr:
- 4972/1 o powierzchni 0,1324 ha, objęta księgą wieczystą NS1T/001011678/5;
- 5477 o pow. 0,1352 ha, powstała z parcel objętych lwh 1083;
- 5479/2 o pow. 0,3577 ha, powstała z parcel objętych lwh 1937 oraz księgą wieczystą NS1T/00009315/8.

W rejestrze gruntów jako posiadacz wymienionych nieruchomości ujawniony jest Józef Zapotoczny, s. Andrzeja i Agnieszki, zmarły 28.01.2018, zam. Bańska Niżna, os. Brzyzek 7.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Józefa Zapotocznego, a także Karoliny z Zapotocznych Kopińskiej, Katarzyny z Bylinów Kopińskiej, Piotra Walkosza, Anny Walkoszowej, Jana Walkosza, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

34213773

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Fabrycznej we Wrocławiu, ul. Świebodzka 5, 50-046 Wrocław, w sprawie pod sygn. **XIV Ns 419/21** prowadzi postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Piwowarskiej 9 we Wrocławiu

o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Urbanowicz, zmarłej 15.06.2017 r. we Wrocławiu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Wrocław.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214128.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie, I Wydziale Cywilnym do sygn. akt **I Ns 1294/20/K** toczy się postępowanie z wniosku Zjednoczonej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej PIAST w Krakowie przy uczestnictwie Łukasza Worwy o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Barutowicz-Worwie, córce Stefana i Anny, urodzonej w dniu 5 maja 1924 r. w Nisku, a zmarłej w dniu 10 czerwca 2020 r. w Modlniczce.

W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych - wszystkich spadkobierców Zofii Barutowicz-Worwy, aby w terminie 3 miesięcy od daty okazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213481.n

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 464/22/S z wniosku Wacława Kosałki przy uczestnictwie Haliny Domagalskiej o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie udziału 1/2 we współwłasności nieruchomości położonej w Stokach oznaczonej nr działki 6/3 o powierzchni 0,0287 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, działki 6/5 o powierzchni 1,2313 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, oraz działki 99/2 o powierzchni 0,10 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkie osoby zainteresowane niniejszą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodniły swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34213484.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Nowej Nuty w Krakowie pod sygn. akt I Ns 636/17/N toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Kumenda synu Jana i Zofii, urodzonym 10 lipca 1936 roku w Krakowie, którego zwłoki znaleziono 28 grudnia 2012 roku. Spadkodawca miał ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Krakowie na Osiedlu Kolorowym 12/61. Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności krewnych Józefa Kumendy, ażeby zgłosili swój udział w sprawie w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego orzeczenia, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

34213775

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Joanny Burtan zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt I Ns 169/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Sewerynie Burtan, zmarłym w dniu 5/6 grudnia 2020 r. w Aukrug (Niemcy) i ostatnio stale zamieszkałym w Lubniu.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213776

Przed Sądem Rejonowym w Ostrowcu Świętokrzyskim I Wydziałem Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 560/20 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik" z siedzibą w Ostrowcu Świętokrzyskim o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Susfale, s. Józefa i Zofii, zmarłym dnia 11 stycznia 2004 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Ostrowcu Świętokrzyskim.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Ostrowcu Świętokrzyskim i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213767.n

OGŁOSZENIE O OTWARTYM NABORZE PARTNERÓW DO PROJEKTU

Gmina Wałbrzych - miasto na prawach powiatu, jako organ prowadzący szkołę prowadzącą kształcenie zawodowe (Zespół Szkół nr 5 im. M.T. Hubera w Wałbrzychu), działając na podstawie art. 39 ustawy z dnia z dnia 28 kwietnia 2022 r. o zasadach realizacji zadań finansowanych ze środków europejskich w perspektywie finansowej 2021-2027 (Dz. U. z 2022 roku poz.1079), **ogłasza otwarty nabór partnerów do wspólnego przygotowania i realizacji przedsięwzięcia:**

pn. „BRANŻOWE CENTRUM UMIEJĘTNOŚCI W WAŁBRZYCHU W DZIEDZINIE MECHATRONIKI".

Przedsięwzięcie ubiega się o dofinansowanie w ramach Konkursu, pn. „Utworzenie i wsparcie funkcjonowania 120 branżowych centrów umiejętności (BCU), realizujących koncepcję centrów doskonałości zawodowej (CoVEs)", finansowanego ze środków Europejskiego Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności (Recovery and Resilience Facility - RRF) w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO).

Szczegółowe informacje dotyczące naboru zostały opublikowane na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu https://bip.um.walbrzych.pl/ (zakładka „Tablica ogłoszeń")

Oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem: ***„Nabór na wybór partnera projektu BCU - Mechatronika"***, należy składać w terminie do dnia **21 listopada 2022 r.:**

osobiście w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu - Biurze Obsługi Klienta, ul. Sienkiewicza 6-8, 58-300 Wałbrzych, w godzinach urzędowania:

- Poniedziałek, Środa, Czwartek od 7.30 do 15.30
- Wtorek od 7.30 do 16.30
- Piątek od 7.30 do 14.30

(decyduje data wpływu do Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu)

lub przesyłką rejestrowaną na adres:
Urząd Miejski w Wałbrzychu, Biuro Zarządzania Strategicznego, Nadzoru Właścicielskiego, Funduszy Europejskich i Rozwoju Gospodarczego, ul. Matejki 2, 58-300 Wałbrzych

(decyduje data nadania w polskiej placówce pocztowej operatora wyznaczonego w rozumieniu ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. – Prawo pocztowe albo placówce pocztowej operatora świadczącego pocztowe usługi powszechne w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej albo państwie członkowskim Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stronie umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym).

34214010.n

DOLNY ŚLĄSK

Załącznik 1
do Uchwały nr 5995/VI/22 Zarządu Województwa Dolnośląskiego
z dnia 10 października 2022 r.
Wrocław, 10 października 2022 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) podaje się do publicznej wiadomości informację o przystąpieniu do opracowania **Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2023-2028 z perspektywą do 2032 r. wraz z Planem Inwestycyjnym oraz wskazaniem miejsc spełniających warunki magazynowania zatrzymanych transportów odpadów, a także Prognozy oddziaływania na środowisko Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2023-2028 z perspektywą do 2032 r.**
W ramach prac przewiduje się przygotowanie:
1. Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2023-2028 z perspektywą do 2032 r. zawierającego dane w zakresie gospodarowania odpadami, w tym analizy prognozowanych zmian oraz efektywności ekonomiczno-ekologicznej (zwanego dalej Planem);
2. Planu Inwestycyjnego zawierającego informacje dot. rodzajów, szacunkowych kosztów i harmonogramu planowanych inwestycji, wraz ze wskazaniem miejsc spełniających warunki magazynowania zatrzymanych transportów odpadów;
3. Prognozy oddziaływania na środowisko Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2023-2028 z perspektywą do 2023 r. (zwanej dalej Prognozą).

Opracowanie stanowić będzie aktualizację Wojewódzkiego Planu Gospodarowania Odpadami dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2016-2022.
Prace w powyższym zakresie, a także przeprowadzenie opiniowania i konsultacji społecznych zostały powierzone LEMITOR Ochrona Środowiska Spółce z ograniczoną odpowiedzialnością Spółce komandytowej (zwanej dalej Wykonawcą), z siedzibą we Wrocławiu przy ul. J. Długosza 40, wyłonionej w wyniku udzielenia zamówienia publicznego. Termin realizacji umowy nr DOS-Z/2/2022, zawartej pomiędzy Województwem Dolnośląskim a Wykonawcą, upływa w dniu 31 października 2023 r.
Dalsze informacje związane z opracowaniem Planu, w szczególności dotyczące procesu jego konsultowania, będą stanowić przedmiot właściwych obwieszczeń, publikowanych stosownie do obowiązujących w tym zakresie regulacji.

DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

34213816.n

Przed Sądem Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu Wydziałem VI Cywilnym w sprawie o sygn. akt **VI Ns 364/21** toczy się postępowanie z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie z udziałem Mieczysława Piosik

o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Piosik

zmarłej dnia 27.05.2021 r. we Wrocławiu, ostatnio stale zamieszkałej we Wrocławiu przy ulicy gen. Romualda Traugutta 82 m. 16.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłej Danuty Piosik, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34214137.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt **VIII Ns 446/21,** z wniosku Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych reprezentowanego przez Marszałka Województwa Łódzkiego z udziałem Gminy Brójce, o stwierdzenie nabycia spadku po Romanie Braczkowskim, synu Jakuba i Stanisławy, zmarłym w dniu 27 listopada 2020 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Bukowcu.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34213934.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Końskich I Wydział Cywilny informuje, że w tut. Sądzie toczy się sprawa I Ns 662/22 z wniosku Teresy i Adama małż. Śpiewanek o zasiedzenie przez w/w nieruchomości, położonej w Janowie gm. Stąporków, o pow.0 ,0383 ha, oznaczonej jako działki nr 98/1, 99/3, 99/5.

Sąd wzywa spadkobierców Janiny Kusztal oraz wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa, w przeciwnym wypadku wniosek może zostać uwzględniony.

34213789

eprasa.pl 97330e66b1

FIFA grozi Tunezji

Międzynarodowej federacji nie podobają się rządowe groźby rozwiązania tunezyjskiego związku piłkarskiego.

Marcin Wesołek

By zrozumieć, o co chodzi w tej sprawie, musimy się cofnąć do 2019 roku.

Wówczas CS Chebba, klub tunezyjskiej ekstraklasy, ostro skrytykował w swoich mediach społecznościowych narodową federację i jej prezesa Wadiego Jary'ego po meczu, w którym drużyna ucierpiała wskutek złych decyzji sędziego. Klub został ukarany grzywną, ale wobec faktu, że uznawał karę za niesprawiedliwą, odmówił zapłaty, a potem także wniesienia opłaty licencyjnej na nowy sezon. Został więc karnie zdegradowany do rozgrywek amatorskich.

Z pieśnią na ustach przez morze

Klub z Chebby, niewielkiego miasta nad Morzem Śródziemnym, uważa, że szykanowany jest z powodów politycznych, a prezes federacji – któremu zarzucał finansowe machlojki – jest ostatnią w kraju nietykalną osobą.

– Nie można krytykować Tunezyjskiego Związku Piłkarskiego. Od 14 stycznia [2011 r., dnia, w którym prezydent Ben Ali wskutek wydarzeń arabskiej wiosny został zmuszony do emigracji] możesz krytykować prezydenta republiki, szefa rządu, ministrów, kogo chcesz, byle nie prezesa Wadiego Jary'ego – mówił w BBC Taoufik Mkacher, prezes CS Chebba.

Po karach nałożonych przez federację w mieście wybuchły zamieszki, a członkowie klubu – piłkarze od profesjonalistów po juniorów, działacze i pracownicy – zdecydowali się na nietypowy protest: wsiedli do udekorowanych w barwy klubowe łodzi, po czym z pieśnią na ustach ruszyli w kierunku Włoch. Tunezyjska straż przybrzeżna zawróciła ich, gdy zbliżali się do granicy wód terytorialnych.

Spór federacji z klubem trafił do Sportowego Sądu Arbitrażowego (CAS) w Lozannie. Wrzawa podniesiona przez działaczy z Chebby rozpaliła cały kraj i zwróciła uwagę wymiaru sprawiedliwości na działania prezesa Jary'ego. Nie po raz pierwszy zresztą – tunezyjskie ministerstwo finansów już w 2018 r. sporządziło ponad 200-stronicowy raport, w którym wykazało, że federacja płaciła podwójnie za bilety lotnicze i zgrupowania, a także wypłacała podwójne pensje niektórym pracownikom.

– Naruszenia popełnione w zarządzaniu oficjalnymi dokumentami federacyjnymi są de facto uznawane za czyny karalne – puentowali autorzy raportu.

Ostrzeżenie dla rządu

Zgodnie z tunezyjskim prawem w przypadku poważnego naruszenia statutu związku jego zarząd jest odwoływany, a prezes ponosi osobistą odpowiedzialność karną. A wobec faktu, że przeciwko prezesowi Jary'emu toczy się pięć spraw dotyczących unikania płacenia podatków, a także krzywoprzysięstwa i fałszerstw [najpoważniejsze dotyczą celowego sfałszowania tłumaczenia wyroku CAF w sprawie klubu z Chebby], trzy tygodnie przed mundialem FIFA postanowiła zabrać głos. Międzynarodowa federacja alergicznie reaguje bowiem na każde mieszanie się władz państwowych w sprawy krajowej federacji piłkarskiej.

Pohukiwania FIFA mają w tym przypadku raczej rytualny charakter. Ich bezpośrednią przyczyną są ostatnie wypowiedzi ministra ds. młodzieży i sportu Tunezji Kamela Deguiche'a, w których postraszył on skompromitowany piłkarski związek możliwością jego rozwiązania. FIFA przypominała, że krajowe federacje są „prawnie zobowiązane do prowadzenia swoich spraw w sposób niezależny i bez nadmiernego wpływu stron trzecich".

Tunezja zagra na mundialu po raz szósty, do tej pory nigdy nie wyszła z grupy. Tym razem jest w niej z Francją, Danią i Australią. Mistrzostwa w Katarze zaczynają się 20 listopada.

Iga Świątek rozpoczyna WTA Finals

• **Od lewej: Daria Kasatkina, Maria Sakkari, Iga Świątek, Coco Gauff, Jessica Pegula, Ons Jabeur, Aryna Sabalenka i Caroline Garcia** FOT. TOM PENNINGTON/GETTY IMAGES

Daria Kasatkina, Coco Gauff i Caroline Garcia to rywalki Igi Świątek w fazie grupowej kończącego sezon turnieju WTA Finals, który dziś rozpoczyna się w Fort Worth w Teksasie.

Polka, liderka światowego rankingu, triumfatorka tegorocznych wielkoszlemowych French Open i US Open, trafiła do grupy Tracy Austin, w której za przeciwniczki będzie miała Amerykankę Coco Gauff (WTA 4), Francuzkę Caroline Garcię (WTA 6) oraz występującą jako bezpaństwowa Rosjankę Darię Kasatkinę (WTA 8).

Turniej na Dickies Arena w Fort Worth w Teksasie rozpoczyna się dzisiaj. We wtorek swój pierwszy pojedynek rozegra Iga Świątek. Jej rywalką będzie Kasatkina, którą Polka pokonała 2:0 w półfinale tegorocznego French Open. Rozpocznie się nie wcześniej niż o godz. 23 czasu polskiego. W czwartek Świątek zmierzy się z Garcią, a rywalizację grupową zakończy meczem z Gauff. Amerykanka i Polka to najmłodsze uczestniczki tego turnieju – Gauff ma 18 lat, a Świątek 21.

Dwie najlepsze tenisistki z każdej grupy awansują do półfinałów.

Transmisje pojedynków Igi Świątek w Canal Plus.

Piotr Rozpara

Grupa Tracy Austin: Iga Świątek (Polska, WTA 1), Coco Gauff (USA, WTA 4), Caroline Garcia (Francja, WTA 6), Daria Kasatkina (WTA 8).
Grupa Nancy Richey: Ons Jabeur (Tunezja, WTA 2), Jessica Pegula (USA, WTA 3), Maria Sakkari (Grecja, WTA 5), Aryna Sabalenka (WTA 7).

Wojciech Kuczok

Diamentowa rozpacz

Minęły już niemal dwa tygodnie od tego meczu, którego nie miałbym prawa zapamiętać z powodu wydarzeń boiskowych, a mimo to nie zapomnę o nim do końca życia.

Manchester United wygrał, a może przegrał z Tottenhamem – już nie wiem, czy to ważne? Ot, spożyło się jeden z wielu piłkarskich deserów w najbogatszej lidze świata; kibic zagraniczny, nieutożsamiający się, jest zachwycony, a zarazem znużony, z przejedzenia gnuśnieje, obojętnieje, czuje, jakby obejrzał odcinek świetnie wyreżyserowanego serialu o sprawach, które go nie obchodzą ani trochę.

Jeszcze bardziej zgnuśniejemy już chyba tylko w erze Superligi, do której nieubłaganie zbliżają nas wszystkie niespodziewane odpadnięcia zadłużonych gigantów. Za każdym razem, kiedy cieszymy się, że Dawid pokonał Goliata, miejmy świadomość, że pokonani w końcu wywrócą stolik i orzekną, że mają dość grania z biedakami. Kiedy Barcelona, Juventus i Atletico żegnają się z Ligą Mistrzów już w piątej kolejce fazy grupowej, wiedzmy, że dojrzewa kolejny wrzód zgorzknienia i niebawem znów pęknie jakimś superligowym szantażem chciwych prezesów.

Za każdym razem, kiedy cieszymy się, że Dawid pokonał Goliata, miejmy świadomość, że pokonani w końcu wywrócą stolik i orzekną, że mają dość grania z biedakami

A zatem kilkanaście dni temu oglądałem jedno z wielu nieistotnych arcydzieł Premier League, ale to nie kosmiczny poziom gry zapadł mi w pamięć, ale oblicze Cristiano Ronaldo i wysadzany diamentami klejnot wiszący mu z ucha. Żywa legenda klubu, jeden z największych piłkarzy w historii nowoczesnego futbolu zmagał się w cierpieniu z rolą rezerwowego – od łez w oczach 37-letniego dzieciaka miał odciągać wzrok kibiców kolczyk wart więcej, niż każdy z nas zdoła zarobić przez resztę życia. Zachodziłem w głowę, cóż on z nim zrobi, kiedy trener nakaże mu rozgrzewkę, rozglądałem się za uzbrojonymi konwojentami, którym CR7 powierzy swój skarb, a może demonstracyjnie rzuci go gdzieś obok zdjętego dresu nieczuły na wartość błyskotki – do głowy mi bowiem nie przyszło to, co Ronaldo przeczuwał: że nie wyjdzie w tym meczu na boisko wcale.

Jeśli trener Erik ten Hag faktycznie zamierzał go wpuścić na czas doliczony, jest sadystycznym sukinsynem, bo to już byłoby upokorzenie na pokaz, samcza zajadłość, wyeksponowanie jąder buhaja – w takim przypadku absolutnie słuszna jest dla mnie odmowa obrażonej gwiazdy; jeśli CR7 grzecznie doczekał do ostatniej zmiany i poszedł do szatni, wiedząc, że już nie zagra, decyzja to może i niesłuszna, ale zrozumiała. Tak czy owak, świadkujemy dramatowi, a jako że to tylko piłka, nie nazwę go szekspirowskim, przychodzą mi na myśl raczej bohaterowie innego mistrza literatury, czeskiego prozaika Oty Pavla. Oprócz arcydzielnych opowiadań wędkarskich, znanych choćby z kultowej „Śmierci pięknych saren", Pavel pisał o sporcie. Z pasją i talentem tak wielkimi, że w końcu zwariował na igrzyskach olimpijskich, w trakcie pełnienia obowiązków reporterskich podczas zmagań zimowych w 1964 r. w Innsbrucku.

Jego nowele sportowe, zebrane w tomie „Puchar od Pana Boga", wznowiło niedawno w przekładzie Mirosława Śmigielskiego wydawnictwo Stara Szkoła. Tytułowa historia traktuje właśnie o załamaniu kariery wybitnego piłkarza i została opowiedziana z perspektywy socjalistycznej WAG, która zdaje sobie sprawę, że mąż nie umie nic poza kopaniem piłki. A choć w komunizmie sport był amatorski tylko z nazwy, zwykle nawet największa gwiazda nie mogła sobie odłożyć na przyszłość niczego poza bezwartościowymi pucharami. W przejmującym tekście „Jutro zaczną się normalne dni" lider drużyny hokejowej, uwielbiany przez kibiców, czuje, że nadszedł czas, by spocząć na ławce rezerwowych – to jedyny sposób na uniknięcie infamii, w tłumie niedawnych wielbicieli dojrzewają bowiem szyderstwo i słowo „cienias". W rewelacyjnym „Halo, taxi" Pavel przywołuje postać gwiazdy praskiej Dukli Rudolfa Kuczery, którego karierę przedwcześnie przerwał brutalny faul... legendy zabrzańskiego Górnika Stanisława Oślizły.

Schyłek kariery wybitnego sportowca zawsze jest dramatem – zwłaszcza kiedy trzeba zejść ze sceny, ale się tego nie potrafi – na szczęście rzadziej bywa tragedią. CR7 nigdy nie był moim idolem, fenomenalną gibkość i motorykę zawsze mi przesłaniały jego boiskowy egotyzm i nieznośne rozkapryszenie. Ale teraz mi go po ludzku żal. Zamiast wynieść się na złotą emeryturę gdzieś do MLS albo na Półwysep Arabski, wystawia swój bezbrzeżny smutek jako mimiczny spektakl przed tysiącem obiektywów.

eprasa.pl 97330e66b1

Pesymizm Meksyku, traumy naszych piłkarzy

Konflikty, kontuzje i słabiutkie wyniki sprawiają, że kibice Meksyku czekają w trwodze na mundial w Katarze. 22 listopada w Dausze Polska będzie pierwszym rywalem drużyny Gerardo „Taty" Martino.

Dariusz Wołowski

• **Meksykanie cieszą się po wykorzystanym rzucie karnym przez Carlosa Velę podczas meczu z Koreą Południową na mistrzostwach świata 2018 roku w Rosji**
FOT. EDUARDO VERDUGO/AP / AP

Dwaj najbardziej znani gracze meksykańscy Carlos Vela i Javier „Chicharito" Hernández do Kataru nie jadą. To skutek libacji po meczach kadry, które wywołały w Meksyku spore zamieszanie.

Przypadek Veli jest osobliwy. Mistrz świata do lat 17 z 2005 roku nie zrobił kariery na miarę talentu. Występował w Arsenalu i Realu Sociedad, skąd przeniósł się do amerykańskiej ligi MLS, gdzie gra dla Los Angeles FC. W reprezentacji Meksyku rozegrał 72 mecze, zdobył 19 goli, był na mundialach w RPA (2010) i w Rosji (2018).

Dyskwalifikacja po libacji z prostytutkami

Niedługo po debiucie w afrykańskich mistrzostwach świata został zdyskwalifikowany przez meksykańską federację na sześć miesięcy za udział w imprezie z prostytutkami. Odtąd relacje między piłkarzem i drużyną narodową były już bardzo trudne. Odmawiał w niej gry, wracał, aż po mistrzostwach w Rosji powiedział „pas" po raz ostatni.

Ogłosił to w maju 2019 roku i zdania nie zmienił, choć obecny selekcjoner Argentyńczyk Gerardo Martino gorąco go do tego namawiał.

Przypadek „Chicharito" jest nieco inny. On grał u Martino do września 2019 roku, potem przestał być powoływany. Argentyński selekcjoner nie chce powiedzieć otwarcie dlaczego. Dziennikarze wiedzą, że to z powodu innej libacji. Piłkarz zabrał prostytutkę na zgrupowanie i mieszkał z nią w pokoju. Potem zorganizował huczną imprezę, czym zirytował kolegów z drużyny.

„Chicharito" – najlepszy strzelec w historii kadry Meksyku (52 gole) – nie poczuwa się do winy. Wywołał nawet skandal, bo po meczu swojego Los Angeles Galaxy odmówił złożenia autografu na fladze narodowej, którą podsunął mu młodziutki meksykański kibic. Flaga upadła na ziemię. Javier Hernández wyjaśniał potem, że to był przypadek. – Ja jej nie rzuciłem – stwierdził.

Kto błyśnie w sparingach?

Cała ta historia jest o tyle istotna, że dwóch czołowych meksykańskich graczy ofensywnych – Jesús Corona (Sevilla) i Raúl Jiménez (Wolverhampton) – leczy urazy. Marino powołał ich do szerokiej kadry na Katar, ale wątpliwe, czy na czas wrócą do zdrowia. W tej sytuacji Vela i Javier Hernández mogliby się bardzo przydać.

– W Katarze zagrają inni napastnicy – skomentował Martino.

Jego notowania w Meksyku słabną. Po klęsce z Urugwajem 0:3 w czerwcu fani na stadionie w Phoenix żądali dymisji Argentyńczyka. A przecież wtedy grali jeszcze Corona i Jiménez. Martino eksperymentował z defensywą złożoną z trzech środkowych obrońców. W pojedynku z Ekwadorem wrócił do systemu 4-3-3, ale padł bezbramkowy remis. We wrześniu Meksyk przegrał z Paragwajem 0:1 i Kolumbią 2:3. W tym drugim meczu prowadził do przerwy 2:0. Pokonał Peru 1:0 po bramce Hirvinga Lozano w 85. minucie.

Drużyna Gerardo Martino nie budzi wielkich nadziei w Meksyku. Dziennikarz stacji ESPN Mauricio Pedroza napisał, że choć Polska to „Lewandowski oraz dziesięciu innych", i tak ogra Meksykanów w Katarze bez żadnych problemów

Skrzydłowy Napoli to dziś największa gwiazda kadry Meksyku. Jest pewniakiem na mecz z Polską w Katarze. Pozostałe dwa miejsca w ataku zajmą Raul Jiménez (jeśli się wyleczy) i Uriel Antuna z Cruz Azul? Tak ocenia stacja ESPN.

A może ktoś błyśnie w sparingach z Irakiem (9 listopada) i Szwecją (16 listopada)? Ostatnim rywalem drużyny Martino przed mundialem będzie zespół, który Polska pokonała w barażu. W Rosji Szwedzi rozbili Meksyk w fazie grupowej 3:0. Obie drużyny awansowały wtedy do 1/8 finału kosztem Niemiec i Korei Południowej.

Za Jesúsa Coronę może grać Antuna lub Diego Lainez ze Sportingu Braga. Zmiennikiem Lozano może być Alexis Vega (Guadalajara), a partnerami – Henry Martin (América) i Santiago Giménez z Feyenoordu. Meksyk naturalizował Rogelio Funesa Moriego, brata bliźniaka obrońcy Ramiro, który gra w reprezentacji Argentyny. Rogelio (Cruz Azul) nie jest napastnikiem najwyższej klasy, ale selekcjoner go lubi. W Meksyku uważają go za kaprys Martino, byłego trenera Barcelony.

Największym atutem pierwszego rywala Polaków w Katarze jest linia pomocy. Za Edsona Álvareza Chelsea chciała zapłacić tego lata 50 mln euro. Ajax odmówił, bo poniósł zbyt duże straty (sprzedał Antony'ego, Lisandro Martíneza Sébastiena Hallera i Ryana Gravenbercha za 216 mln euro).

Wątpliwości w obronie

Erick Gutiérrez z PSV to też solidny pomocnik. Czy odbierze miejsce w podstawowym składzie 36-letniemu Andrésowi Guardado? Guardado zagrał dla Meksyku 177 meczów, zdobył 28 goli i wciąż radzi sobie w Realu Betis. Nie wiadomo, czy Martino wyznaczy mu rolę pierwszoplanową, czy dżokera. Złotemu medaliście igrzysk w Londynie Héctorowi Herrerze kibice meksykańscy wypominają, że zamiast walczyć o miejsce w Atlético Madryt, wybrał spokojne pieniądze w Houston Dynamo (amerykańska MLS). Ale Herrera to wciąż zawodnik niezbędny w reprezentacji Meksyku.

Obrona budzi ogromne wątpliwości. Obok prawego defensora Jorge Sáncheza z Ajaksu grają w niej zawodnicy z ligi meksykańskiej, znacznie silniejszej niż polska, ale kibice z Meksyku – jak Polacy – uważają, że zawodnik z miejscowej ligi w kadrze to oznaka jej słabości. Stoperzy César Montes i Héctor Moreno z Monterrey oraz lewy obrońca z tego samego klubu Jesús Gallardo nie tworzą muru trudnego do przebicia. Martino stawia też czasem na prawego obrońcę klubu Pachuca Kevina Álvareza.

W bramce króluje Guillermo Ochoa, który wybiera się na swój piąty mundial. W Niemczech i RPA był rezerwowym, w Brazylii i Rosji grał bardzo dobrze. Zdobył medal Copa America, igrzysk w Tokio, cztery razy wygrywał z reprezentacją Złoty Puchar CONCACAF. Ma niesamowity refleks na linii bramkowej, ale zawodzi na przedpolu. Nie lubi też strzałów z dystansu – media spekulowały o jego krótkowzroczności. Słabo gra nogami. Mimo wad wciąż jest uważany za atut kadry.

Polska wygra bez problemów?

Drużyna Martino nie budzi wielkich nadziei w Meksyku. Dziennikarz stacji ESPN Mauricio Pedroza, który ma na Twitterze 300 tys. obserwujących, napisał, że choć Polska to „Lewandowski oraz dziesięciu innych", i tak ogra Meksykanów w Katarze bez żadnych problemów.

Mimo problemów Meksyk utrzymuje się w rankingu FIFA na 13. pozycji, o 13 miejsc wyżej niż Polska. O ile nasi piłkarze nie wyszli z grupy na mundialu od 1986 roku, o tyle Meksykanie grają w 1/8 finału nieprzerwanie od turnieju w USA w 1994 roku. Siedem razy z rzędu wychodzili z grupy podczas MŚ i zaraz potem przegrywali w fazie pucharowej.

Meksykańscy fani pocieszają się, że w 2014 roku na mistrzostwa w Brazylii ich zespół awansował dopiero po barażu interkontynentalnym. Jechał na finały w roli skazańca, ale grał bardzo dobrze, wyeliminował Chorwację i Kamerun, zremisował z gospodarzami. W 1/8 finału trafił na Holandię i prowadził z nią do 88. minuty. Rzut karny podyktowany przeciw Meksykanom w 94. minucie był mocno dyskusyjny.

Od 36 lat zakochany w piłce ponadstumilionowy kraj marzy o piątym meczu na tym samym mundialu. W ćwierćfinale MŚ Meksykanie byli tylko na turniejach, które organizowali (lata 1970 i 1986). Czy marzenie może spełnić się w Katarze? Jeśli tak, to stałoby się to prawdopodobnie kosztem drużyny Czesława Michniewicza. Argentyna jest zdecydowanym faworytem nie tylko grupy C, ale całych mistrzostw.

Mecz Polska – Meksyk w Katarze odbędzie się 22 listopada. Mistrzostwa zaczynają się dwa dni wcześniej. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

eprasa.pl 97330e66b1